

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, s i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polakiej» Br. Rymowicza (Kazanka 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Waresz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frenkler, Senat 26), przyjmuje ogłoszenia w Królestwie i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie w Warszawie. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» wraz z «Przeglądem Literackim» (16 str.), składa się z 32 stronnie.

TREŚĆ N-ru 27-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Z powodu artykułu p. Straszewicza w «Ateneum» o dyskusjach przed wyrokiem sądowym. **List otwarty:** Od wydziału gospodarczego V zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. **Artykuły i korespondencje:** Z nad Wołgi, p. Okt. Jeleńskiego.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika, z Poznania p. Namysła, ze Szlązka p. Resurrectusa, z Rzymu, p. Id. i t. d. Echo słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Kronika zagraniczna. Z politycznego świata, p. Krajowca. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. Nepawę; Z teatru i sztuki p. Skierkę; Z miasta i ze wsi p. Ignotusa; drobne wiadomości). Rozmaitości. Kronika pośmiertna.

Listy z prowincyi: z Katna p. St. R., z Lublina p. Kostkę, z Kalisza p. bina, z Pren p. Probusa, z Wilna p. Dem., z Grodna p. Helotę, z Kowla p. St. P., z Płoskirowa p. Edw. Chł., ze Sławuty p. M. Koroway-Metelickiego, z Zytomierza p. B. Markora, z Tyfisu p. ks. Jul. Dobkiewicza i t. d.

Kurier prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacje prawne i wiadomości ze sfer sądowych. Odpowiedzi prawnika). **Kurier kościelny.** (Więści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). **Kurier szkolny.** (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów zagranicznych. Wyższe zakłady naukowe. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).

EKONOMISTA. Przemysł fabryczny na Podolu, p. Ant. J. Własność ziemską w Królestwie polskim. Listy ekonomiczne: z Nowo-Aleksandryi, p. Maks. Lewarta. Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. J. Z. Z rynków towarowych, p. Z.

PRZEGŁĄD LITERACKI.

O mesyanizmie słowiańskim. M. Ursyn: «Ocerki iz psichologii sławiańskiego plemienia: Stawianofity», p. Wł. Spasowicza. Wojna (wiersz), p. Marye Konopnicką. X. Z dawnych wspomnień. Z Paryża przed rokiem 1859, p. T. T. Jeża (c. d.). Jez. o Kraszewskim, p. Wiktora Gomulickiego. Odpowiedź na list prof. Struvego, p. Ad. Mahrburga (dok.). Abisag, p. Jarosława Vrechlickiego, tłum. z czeskiego Konrad Zaleski (dok.). Reformy skarbowe sejmku czteroletniego krótkie streszczenie odczytu, p. Juliusza Leo. Estetyka mieszkań. Kleczkowski Kaz.: «Piękno u domowego ogniska», p. Art. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografia tygodniowa.

Petersburg, 29 czerwca v. s.

△△ Nie spodziewaliśmy się po naszych artykułach wstępnych w N-rach «Kraju» 12 i 19, że nam znowu wypadnie wracać do tejże kwestyi, którą w owych artykułach traktowaliśmy i zastanawiać się, czy się godzi prasie, aby opinjowała o toczących się w sądach sprawach przed zapadnięciem ostatecznych wyroków. Wystąpił przeciwko nam nowy antagonistą p. L. Straszewicz, jeden z tych, z którymi przyjemnie się potykać, bo w polemice traktuje sporne kwestye zwysoka, brzydzi się znecaniem nad przeciwnikiem, ma przekonania których broni logicznie i ostro, zaś wyraźnie mu chodzi nie o prym w kunszcie polemizowania, ale o samą prawdę. Taka dyskusya w każdym razie pożyteczna, chociażby ze spierających się jeden drugiego nie przekonał. Zamileć z naszej strony, znaczyłoby w tych warunkach to samo co ustąpić, a my nie możemy ustąpić p. Straszewiczowi; owszem, postaramy się mu dowiedzieć, że niektórych naszych założeń nie pojął należycie,

a w niektórych swoich założeniach się pomylił. Nie tracimy nadziei, że dowody, które podamy, zniewolą go albo zgodzić się z nami, albo zrobić bardzo znaczne ustępstwa.

Zacznijmy od sprostowania wyraźnych omyłek. Sam p. Straszewicz we wstępie artykułu orzeka, że podniesioną została kwestya tylko o to, czy godzi się prasie roztrząsać sprawy sądzące się przed ostatecznym wyrokiem. W ciągu artykułu już to słowo *ostateczny* jakoś przepada i na str. 559 powiedziano: «czy krytyka prasy ma się dokonywać przed wyrokiem; to przed wyrokiem jest jądrem kwestyi». Zaś w poprzedzającej artykuł treści autor tak tę treść pytania określa: «czy kilkomiesięczna wstrzemięźliwość gwałci jaką zasadę i odbiera prasie najświętsze przywileje»? Otóż ten wyraz *kilkomiesięczna* zwłoka upoważnia nas do przypuszczenia, że autor nie jest prawnikiem z profesyi i nie ma o czasie, w ciągu którego nakazuje prasie wstrzemięźliwość, jasnego pojęcia. Termin apelacyjny w sprawach zwycajnych jest czteromiesięczny, zaapelowany wyrok czeka nieraz kolei lat parę w drugiej instancyi, wyrok drugiej instancyi nie może być właściwie uważany jako ostateczny, skoro służy przeciwko niemu rekurs do kasacyi, w kasacyjnej zaś instancyi z małemi wyjątkami sprawa załatwia się dopiero w jakie lat parę. Autor więc proponuje zwłokę nie kilkomiesięczną, ale *kilkoletnią* i daje absolucję do mówienia już wtedy, gdy ogół, którego sprawa interesowała, ostrygł do niej i zapomniał i kiedy już całkiem stały mu się obojętnymi jakieś spóźnione, ogłaszane przez prawników-specjalistów pamietniki. Rytm życia naszego jest o wiele prędzy niż przypuszcza autor. On układa swoją muzykę na jedno tempo: *andante*, a ludzie czują, myślą i działają na tempo *presto* albo *allegro vivace*. Znow tu sprawdza się, cośmy dawniej mówili o tabakierze i co się da zastosować i do prasy: prasa musi się stosować do warunków życia, a nie warunki te według swoich upodobań układać. Życie publiczne tak lub inaczej, źle czy dobrze, musi być obsługiwane przez prasę, więc jeżeli ludzie najbardziej uzdolnieni do kierowania opinją, powodowani wątpliwymi względami rzekomej etyki dziennikarskiej, nie będą się wazyli stroić swoich instrumentów, wezmą się do muzyki krzykacz i warchoły, grający na namiętnościach, podiewający oliwę do ognia, mącący wszystko, do czego się dotkną, przez domieszkę najbardziej przeciwnych prawdzie pierwiastków. Dopiero, gdy ci panowie przestaną, zaś przestają oni zwykle tylko po ostatecznem załatwieniu sprawy, a może i po ustaleniu już na mocnych podstawach prejudykatu, t. j. zasady jakiejś miarodajnej na przyszłość, wolno będzie zasiąść na estradzie fachowym i patentowanym muzykantom, ale ci ostatni rozpoczną swój koncert przed pustemi ławkami, bo publiczność, nie przez nich obsługiwana, a nawet może przez partaczy ostatecznie obalamuciona, już się rozeszła. Propozycja p. Straszewicza zmierza do odjęcia dostępnej skrupułom moralnym pra-

sie, t. j. tej właśnie, której głos najpożądany, możliwości działania w najprzydatniejszym do dyskusyi czasie, w którym faktyczna strona sprawy już się wykładowała na sądzie, władza sądowa już oceniła fakty te stanowczo z oderwanego prawnego stanowiska, a pozostaje do spełnienia w drugiej instancyi tylko czynność krytyczna, t. j. zreformowanie zaapelowanego wyroku, jeżeli okaże się wadliwym. Sądziemy, że ten okres jest najwłaściwszą porą dla dziennikarskiego na polu sądownictwa żniwa, jak lipiec najwłaściwszą porą dla rolnika do zbierania pszenicy. P. Straszewicz chce odłożyć to żniwo do późnej jesieni, albo do początków zimy. Taka jest pierwsza pomiędzy nami dyferencja.

A teraz przejdźmy do drugiej, do całkiem opaczego przypisywania nam myśli, których nie mieliśmy, wskutek niezrozumienia poglądów naszych: o kompetencji prasy co do opinjowania w sprawach kryminalnych. Wyrzekliśmy i ponownie twierdzimy, że do najpiękniejszych prerogatyw dziennikarstwa należy interesowanie się sprawami sądowymi bieżącymi: kryminalnymi—po ujawnieniu ich na posiedzeniu sądowym albo w wyroku, cywilnymi zaś w każdym stanie sprawy. Odróżniając w ten sposób sprawy kryminalne od cywilnych bez żadnych dalszych objaśnień, mieliśmy na oku tylko względy na prawo, na względy obowiązujące, wiadome każdemu prawnikowi z profesyi, w żadnym zaś razie nie na etyczne. Są sprawy kryminalne, odbywane przy zamkniętych drzwiach, te się ujawniają dopiero w samym wyroku, ale o wyroku można wnet już po zapadnięciu jego dyskutować, chociażby wyrok ten jeszcze nie był ostatecznym i chociażby nie nabył powagi rzeczy osądzonej. Nawet o kryminalnych sprawach, roztrząsanych publicznie, niewolno ze względu na cenzuralne przepisy podawać przed czasem wiadomości przez prasę, a zatem opinjować, bo nasz proces karny w okresie śledztwa i oddania pod sąd jeszcze jest całkiem inkwizycyjny, trzyma sprawę w sekrecie i dopuszcza ujawnienie jej dopiero po przeczytaniu na sądzie aktu oskarżenia, albo nawet dopiero po ogłoszeniu wyroku. Wszystkie czy to przepisy, czy zakazy prawodawcze mają swoją celowość, w sprawie kryminalnej władza publiczna z własnego popędu, a najczęściej przy pomocy poszkodowanego dochodzi przestępstwa, walcząc z domniemanym winowajcą odosobnionym, nie mogącym przed końcem śledztwa mieć obrońcy, nie raz uwięzionym. Można dopuścić, aby wobec tej w tak krytycznem położeniu znajdującej się osoby, sztucznie usposobiano przeciwko niej publiczność, podając niedokładne wiadomości o sprawie, nie mające żadnej rękojmi, żadnej wiarygodności, niby pojedyncze nici z bardzo popłatane go kłębka. Tych względów czysto prawnych p. Straszewicz oczywiście nie odgadł, co stwierdza nasze przypuszczenie, że nie jest prawnikiem z profesyi. Sądzi on, że nas złapał na niekonsekwencji i twierdzi, że jeżeli uznajemy za niewłaściwe (moralnie) pisanie o sprawach kryminalnych przed wyrokiem, są więc

względy, dla których należy poświęcić zasadę jawności, nawet i w sprawach cywilnych. Dalekodosadniej myśl tę oddaje streszczenie, poprzedzające artykuł w kształcie pytania: dlaczego usuwanie przedwczesnej jawności w sprawach kryminalnych nie znamionuje wsteczności, a w sprawach cywilnych świadczy o upadku cnót dziedzicznych? Nie potrzebujemy chyba odpowiadać na to pytanie. Do różnej wedle nas interwencji prasy w sprawy sądowe kryminalne i cywilne przybývają u p. Straszewicza wplecione bez potrzeby kategorie wsteczności i postępu, w całkiem mylnem przypuszczeniu, jakoby ograniczenie jawności pierwszych przed wyrokiem (z natury rzeczy bezwarunkowo konieczne u nas i obowiązujące), jest odstępniem od zasady, którą przeprowadzamy w drugich, powodując się wytartym ogólnikowym postulatami liberalizmu. W tym właśnie punkcie okazuje się jaknajdowodniej, cośmy już zaznaczyli na wstępie odpowiedzi, że autor przeinaczył kwestję przez wypuszczenie przymiotnika «ostateczny». Nikt z polemizujących (nawet «Gazeta Sądowa») nie zaprzecza kompetencji dziennikarstwa do opinjowania po wyroku, ale nie po każdym wyroku, tylko po ostatecznym; myśmy bronili prawa prasy do krytyki zapadłych czy to cywilnych, czy kryminalnych wyroków, chociażby nie ostatecznych, poczynając od najpierwszego. P. Straszewicz kwestjonuje to prawo aż do zapadnięcia ostatecznego wyroku, może nie zdając sobie jasno sprawy z tego, co jest ostateczny wyrok, t. j. wyrok niewzruszalny, chociażby był najgorszym, mający powagę rzeczy osądzonej. Chodzi więc w gruncie o rzecz drobnutką i dla dziennikarstwa małoważną, czy może dziennikarstwo zaprzatać się sprawami cywilnymi (odmiennie od kryminalnych) przed rozpoznaniem ich przez sąd? Dlaczegoż nie może? Wszakże nie stają na przeszkodzie żadne względy, które przeszkadzają ujawnianiu szczegółów toczącego się kryminalnego śledztwa, wprawdzie nie podlega wątpliwości, że tylko niezmiernie mała liczba prawujących się będzie z tej niehamowanej licencji korzystać. Kto ufa w swoje prawo, ten zwykle od razu zapowie do sądu przeciwnika, albo od razu stanie do rozprawy przed sądem, nie tracąc czasu na wyniesienie poprzednie swojej krzywdy przed sąd opinji publicznej, zaś do prasy ucieczie się ten chyba tylko, kto się już w sądzie potknął i zoczył prawdopodobieństwo porażki po pierwszym zapadłym wyroku. Jest jeszcze przypadek jeden, w którym odwołanie się do opinji przez skrupulatnego człowieka może być uważane jako dla honoru i reputacji jego konieczne. Sąd powoduje się tylko ściśle prawnymi względami i dowodami, zwycięża w nim strona, która się lepiej w prawie swem ubezpieczyła i obwarowała, upada nieraz ta, po czyjej stronie najświętsza moralność i najniezaprzeczniejsza słusność. Upadający w sądzie może znaleźć pociechę w tem, że mu słusność przyzna opinja publiczna. Ten co wygrał w sądzie, a jednak posądzany jest, że moralnie sprawa jego licha, może podać do wiadomości publicznej konsyderacyę, usprawiedliwiając go moralnie, którychby sąd, jako nie należących do sprawy, nie chciał nawet wysłuchać. Czyż można mieć za złe prawującemu się, że stara się swoją sprawą zainteresować publiczność, że drukuje swoje podania do sądu i memoryały i albo je przy czasopismach rozsyła, albo w kształcie luźnych broszur rozpowszechnia, korzystając z wynalazku druku i z organizacji czasopiśmiennictwa. Trudno mieć za złe dziennikowi, jeżeli, uznając sprawę pro-

cesującego się za słuszną, pomaga mu, byle nie za opłatą, do osiągnięcia tychże celów i drukuje jego własne skrypty, albo nawet opracowania, przez inne osoby dla niego sporządzone.

Odparliśmy o ile nam się zdaje dowodnie dwa zarzuty p. Straszewicza, nieosobiste, tyżące się rzekomych naszych błędów w rozumowaniu, które błędami nie są; nastąpił po nich wystrzał trzeci etyczny, nie wspólnego z kwestyą sporną nie mający. Zostaliśmy oskarżeni o niemoralny i niegodziwy sposób polemizowania z przeciwnikami. W streszczeniu rzeczy przed artykułem p. Straszewicz orzeka: *niewłaściwe rozdzieranie szat nad zdaniem przeciwnika*, a w końcu artykułu jesteśmy na dobre przezeń strofowani za nasz niby lament nad upadkiem społecznym i moralnym, z dodatkiem, że użyty przez nas w polemice zwrot powinien być raz na zawsze wyrugowany jako szkodliwy. «Już ciż nie zachęci to mnie—powiada p. Straszewicz—do otwartego wypowiedzania zdań, jeżeli kto rozdiera nad niemi będzie szaty z boleścią. Zbijaj moje zdania, jeżeli są fałszywe, ale nie egzorcyzmuj ich jakimś wątpliwymi świętościami tradycyi lub postępu. W ten sposób można zdepolaryzować autora, ale nie można się przyczynić do rozjaśnienia sprawy. Godzi się uważać swoje zdanie za jedynie słusne, ale nie powinno się go ogłaszać za jedynie uczciwe lub jedynie nie uchybiające przeszłości, pamięci przodków lub czemuś podobnemu». Zostaliśmy więc znienacka postawieni przez p. Straszewicza jako delinkwenci pod pręgierz, albo przed sąd poprawczy opinji publicznej za ostatnie wierszy 14 w naszym artykule drugim z kolei (№ 19 «Kraju»), za skażenie i obrażę w tych wierszach prasowych obyczajów. To co się w prawie karnem nazywa *corpus delicti*, składa się z następujących trzech założeń i nic innego prócz nich nie mieści: 1) że byliśmy niegdyś narodem, zakochanym w jawności, krytykującym bez oględu wszystko; 2) że w sposobie myślenia, w krwi nawet samej powinno być coś zostać z tych dziejowych przyzwyczajęń; 3) że jednak pewien organ naszej prasy, wręcz przeciwnie działając, proponuje rodzaj dobrowolnego postu w sprawach publicznych, ogół obchodzących... Trzecie założenie nie mogło być domówione i urwało się na kilku kropkach. Kto w artykule zechce przeczytać co w nim jest, a nie dopełnia go własną wyobraźnią, przyzna, że w tych trzech założeniach zaznaczyliśmy wprawdzie pewną zmianę w naszym społeczeństwie, lecz nie pozwoliliśmy sobie nawet wyrazić, iż uważamy ją za zmianę na gorsze, a nie na lepsze. Proces wszelkiego życia w ten się tylko sposób odbywa, że żyjąca istota coś ze świata sobie przyswaja, a czegoś co zużyte i niepotrzebne się pozbywa. Ani trzymanie się oburącz tradycyi samo przez się nie jest cnotą, ani nowatorstwo nie jest występkiem, bo moralność nie ma nic wspólnego z zewnętrznymi cechami, z samą treścią, albo z następstwami czynu i tkwi wyłącznie li tylko w intencji działania. Niemoralnie postępuje nie ten, kto się myli w dobrej wierze, ale tylko ten, kto działa ze świadomością, że źle postępuje, że działa nie tak, jakby się wedle jegoż uznania należało.

Myśmy nie zacierali wcale do serc polemizujących z nami przeciwników, myśmy twierdzili tylko, że się mylą, że błędzą, odbiegając od naszych może i dobrych narodowych tradycyj, myśmy stawili znak zapytania: z kąd przyszła ta zmiana dla nas zagadkowa, bez żadnej widomej do-

statecznej przyczyny? Trzeba mieć zbyt mocno i nieco chorobliwie podrażnione nerwy, ażeby w tem naszym wystąpieniu zwietrzyć to, co się nazywa *insynuacyą*. Kiedyśmy polemizowali z «Gazetą Sądową», zdawało się nam, że w jej ogólnym zastrzeganiu pierwszeństwa przy opinjowaniu po końcu sprawy o rzeczach sądowych dla specjalistów-prawników przebiegała się chęć «Gazety» prowadzenia wody na własne koło. O nic podobnego posądzać p. Straszewicza niepodobna, stajemy przed sfinksową zagadką, jeszcze trudniejszą do rozwiązania, zagadką, która się nam przedstawia w następującej formie:

P. Straszewicz sam się przyznaje, że życie publiczne było u nas dawniej szeroko rozwinięte, że panowała najzupełniejsza jawność i w sejmowaniu i w sądownictwie, zaś jawność wszędzie i zawsze pociąga za sobą zarówno swobodne podawanie do wiadomości publicznej tego, co się na sądzie działo, jak i krytykę i rozpraw sądowych i wyroków. Jawność w postępowaniu karnem została odjęta od chwili podziałów, aż do wprowadzenia w drugiej połowie XIX wieku sądowych reform. Jawność w sprawach cywilnych przestała istnieć od 1840 r. i w prowincjach, gdzie panował aż do tego czasu statut litewski, a chociaż utrzymała się jako tako w tak zwanem Królestwie kongresowem w postępowaniu wedle francuzkiego kodeksu procedury cywilnej, ale była to już inna roślina, wycieńczona przez hodowanie jej w cieplarni i odwykła od przeciągów świeżego powietrza. Kiedy następnie objawił się zwrot ku większej, że tak powiemy, wentylacji i inaugurowano jawność nie tylko w sądach cywilnych, ale, co daleko większa i daleko drażliwsza, w sądach kryminalnych, ująwszy ją naturalnie w karby, przez samo prawo w widokach przeszkodzenia, aby jej nie naożywano; przepisane, znajdują się pewne organy i jak się okazuje pewna dość znaczna liczba osób, którym ta, przez prawo dopuszczona jawność zbyt zdaje się przestronną, które wynajdują skrupuły sumienia, aby z niej o ile możności nie korzystać, które zatykają sobie na tem otwartem powietrzu nozdrza i uszy watą, a przytem usprawiedliwiają tę ostrożność i tłómaczą nie względami wynikającymi ze słabości własnego organizmu, ale... widokami dobra publicznego, tem mianowicie, że przedwczesne gawędy, za nim sąd wyrzekł ostatnie swe słowo, mogą bałamucić sędziego i wpływać szkodliwie na wymiar sprawiedliwości. Prawodawca z pełną świadomością rzeczy wydestał sędziego z zamkniętego gabinetu i posadził go, że tak powiemy, prawie na rynku, ażeby ważył sprawiedliwość i wyrokował *coram populo*, mimo gwar mowy ludzkiej, mimo turkot toczących się po ulicy powozów. Ta innowacya wydaje się dla pewnych ludzi rzeczą nadzwyczajną, bo nałożyli się do pracy umysłowej tylko przy absolutnej ciszy, więc gotowi są proponować, aby skoro sędzia na trybunale zasiadł, już w mieście ludzie nie gadali i ustala wszelka cyrkulacya powozów na ulicach. Sam p. Straszewicz powiada, że wyrok w sprawie cywilnej powinien się zasadzać *jedynie i wyłącznie* na paragrafach prawa obowiązującego, a to, wedle p. Straszewicza, «niezależnie nawet od pojęć nauki danej chwili o sprawiedliwości» (?!), więc sam przyznać musi, że stanowisko sądu, związanego kodeksem i stanowisko prasy, niezem nie krępowanej, są całkiem odmiennie: sąd robi swoje, prasa swoje; skoro zaś prawodawca nie nakazał, aby prasa zaczynała robotę dopiero, kiedy sąd ją skończy, tem samem uznał, że sędzia przeciwko obowiązkowi swoim wykracza, jeżeli

powoduje się nie paragrafami kodeksu, ale głosami z galeryi i z ulicy; zarazem uznał on także, iż środkiem, zapobiegającym wpływowi z galeryi i ulicy, może być tylko sądowy obyczaj i etyka sędziowska. Zamiast tej etyki i tego obyczaju proponują chować sędziego jako jakie cacko pod kloszem, aby coś z ulicy do słuchu jego nie zaleciało.

Wszelkie instytucje podlegają skażeniu, jeżeli nie będą pielęgnowane należycie. Ochraniać je od zepsucia można albo izolując chory organ od zewnętrznych wpływów, albo przywracając mu zatamowaną cyrkulację krwi przez usunięcie więzów i sztucznych obstrukcji. P. Straszewicz charakteryzuje oznaki choroby na ciele instytucji jawności sądowej z wielką werwą i prawdą, ale jego system leczenia ogranicza się obwijaniem chorego członka płótnem i ceratą, więc całe jego rozumowanie kończy się tylko na sensacyjnej, uderzającej prawdą dyagnozie, t. j. na tym lamencie, o który nas pomawiał, na tem rozdzieraniu szat, nie nad zdaniem wprowadzić przeciwnika, ale przed ohydny obrazem postępującej i zalewającej nas demoralizacji w dziennikarstwie, «nad chórem rzeszy reporterskiej», chciwej skandalu i brutalnej, nad obróceniem zawodu literackiego w «sposób zarabkowania», nad partactwem publicystów nieuków, którym brak wszelkich wiadomości fachowych». Spółczujemy najmocniej temu rozdzieraniu szat, żałujemy tylko, że rozchodzimy się w całkiem przeciwnym kierunku z p. Straszewiczem w konkluzjach praktycznych, że nie możemy uznać za dobre proponowanej przezeń abstynencji, usunięcia się na stronę, oddania bez walki pola przeciwnikom przez wstręt do nich, ażeby rąk swoich nie powalać. Jeszcześmy tak dalece o naszej publiczności nie zwątpili, jeszcze ta prasa, w której objawia się niestety coraz więcej grubiaństwa, a coraz mniej gruntownej nauki, nie jest na ogół przedajną. Być może, że przez to właśnie gorę bracie zachęcają krzykaczy i pisarze artykułów, od których, wedle słów p. Straszewicza, «włosy na głowie powstają», że poważniejsi i bardziej ukwalifikowani doradcy publiczności zleniwiali, zniechęcili się i ociężeli. Więc pora jeszcze nie stracona, więc gdyby «ramię do ramienia, wspólnymi łańcuchami»... — możebyśmy mogli uformować w czasopiśmiennictwie skuteczne przymiery ludzi dobrze wychowanych przeciwko grożącej nam powodzi. Podajemy te uwagi jako *pia desideria* wszystkim, którzy nie utonęli jeszcze w grasującym obecnie pesymizmie. W największej liczbie trapiących nas dolegliwości zło dlatego tylko jest tak straszne, że zaradzić jemu, choćbyśmy mogli — nie umiemy.

W sprawie zamierzonej wystawy geograficznej we Lwowie otrzymaliśmy od wydziału gospodarczego V zjazdu lekarzy i przyrodników polskich następującą odezwę:

Szanowna Redakcyo!

Wydział gospodarczy postanowił urządzić w drugiej połowie lipca b. r. w czasie zjazdu wystawę lekarsko-przyrodniczą z oddziałem geograficznym. W tym celu utworzono komitet, składający się z nauczycieli geografji i osób pracujących na tem polu, zamieszkających we Lwowie; przewodniczącym obrano d-ra Antoniego Rehmana, profesora uniwersytetu lwowskiego, sekretarzem Stasysława Majerskiego, nauczyciela. Wystawa geograficzna obejmować będzie następujące działy: 1) zbiór najlepszych map i atlasów; 2) najnowsze podręczniki geograficzne bez względu na ich język; 3) przyrządy, służące do nauczania geografji; 4) metodyczne prace nauczycieli i uczniów krajowych, zwłaszcza z kartografji. Komitet, zajmujący się urządzeniem wystawy geograficznej, odzywa się niniejszem do wszystkich osób, zajmujących się tą gałęzią nauki, które posiadają przedmioty, nadające się na

wystawę, aby raczyły uwiadomić o tem komitet najdalej do 1 lipca b. r., i aby te, których wystawienie komitet za odpowiednie uzna, nadesłali i sami wystawę jaknajliczniej odwiedzili.

St. Majerski, sekret. kom.

Z NAD WOLGI.

(Korespondencya «Kraju»).

Samara, 31 maja v. s.

Zamożne i pierwszorzędne dziś w Rosyi miasto gubernialne, Samara, jeszcze w r. 1708 wchodziło w skład guberni kazańskiej, zaś od r. 1719 należało do gub. astrachańskiej, jako jedno z uboższych miasteczek powiatowych, liczące zaledwie 200 domów obywatelskich i 107 chat włościańskich. Dopiero w r. 1851, kiedy z okrawków trzech guberni: astrachańskiej, saratowskiej i kazańskiej stworzono osobną gubernię, na stolicę dla niej przeznaczono Samarę. Dziś gubernia ta, według obliczeń jenerał-majora sztabu Strelbickiego, należy do rozleglejszych i ludniejszych: ma obszaru 132,428 wiorst kwadratowych, z ludnością 2,345,136 dusz, w tej liczbie do 800 tysięcy posyan, resztę stanowią tatarzy, mordwa, czuwasz, wotyacy i czere-misi. Jest nadto 56,000 Niemców kolonistów.

W wieku XVII cały dzisiejszy «kraj samarski» stanowił literalnie pustynię bezludną. Pierwsze początki kolonizacji rozpoczęły się dopiero w końcu owego wieku, w burzliwe czasy buntów chłopskich. Najdawniejszą tedy warstwę kolonistów złożyła tak zwana «holota» czyli «swawola», szukająca w stepach nadwołżańskich «woli», rozumianej w znaczeniu bezprawia, lubo niemająco także pośrednio gromad tego hultajstwa było niezadowolonych z reform Piotra W-go i Nikona. Z tych to kohort wyległy się w wieku XVIII straszliwe dla całego państwa buntury Razi-nów, Pugaczewów, Szeludiaków i innych. Najwięcej może dostało się od nich właśnie Samarze. Rozumie się samo przez się, że dobrobyt kraju niewiele mógł oczekiwać od podobnej kolonizacji. W celu tedy podniesienia rolnictwa, Katarzyna sprowadziła z Niemiec i Szwajcaryi osiedleńców cudzoziemskich, poleciwszy rozlokować ich osadami wzdłuż brzegów Wolgi. W gub. samarskiej takich osad niemieckich jest przeszło 50, w tej liczbie 30 katolickich. Nadto, w r. 1831 przeniosło się z Litwy około 30 rodzin drobnej szlachty. Wiesz, zamieszkała przez tych ostatnich, istniejąca podziśdzien, nazywa się Szczukowka (prawdopodobnie od nazwiska Szczuki); liczy obecnie dusz 60, z których tylko 12 katolików.

Większość kolonistów niemieckich zachowała całkowitą odrębność wobec rosyjan tak pod względem ubioru, budynków, zwyczajów, jak i pod względem języka, obyczajów lub uprawy roli. Koloniści wyznania katolickiego nadzwyczaj są religijni, w dniu świątecznym świątynie przepełnione. Według urzędowej statystyki z r. 1887, kościołów katolickich w gub. samarskiej znajduje się: murowanych 5, drewnianych 40. Historia kleru katolickiego w tych stronach nadzwyczaj ciekawa i o przedmiocie tym wspomnieć wypada w kilku przynajmniej słowach.

W początkach posługi religijnej kolonistów niemieckich osiadłych nad Wolgą spełniali przybyli wraz z kolonistami oo. kapucyni. Po ich wymarciu, metropolita Siergiejewicz, który — według charakterystyki jednej z notatek «Russk. Stariny» — «podobnym był raczej do grenadyera z czasów cesarskiej Katarzyny, niżli do biskupa», wyprawiał do kolonij na «kuratorów» zbiegłych eks-mnichów, lub też księży świeckich «ostatniego gatunku», którym o wiele pilniej było strzdyż wełnę na owieczkach, niż dbać o duchowne i moralne ich pożytki. Zdzierstwa, obok nagannego życia kuratorów, wywołały w kolonjach głośnie utyskiwania i skargi. W kronikach miejscowych przechowywały się oburzające pod tym względem «kawalki» biograficzne. O jednym z tych duszpasterzy, Piotrze Zabłockim, koloniści podziśdzien śpiewają piosnki, kompromitujące nie już tylko stan

duchowny, lecz i świecki. Nie mogąc podoląć z tymi «kapłanami» drogą zwyczajną, koloniści udali się z prośbą do cesarza Aleksandra I-go o przysłanie im nowych, «lepszych i godniejszych przewodników». Cesarz odręcznie listem z r. 1805, zaważwał głośniego jezuitę o. Grubera, polecając mu wysłać na Wolgę dziesięciu księży z zakonu jezuitów, oraz kilku bractwisków, znających się dobrze na uprawie roli. Niedaleki Saratów zrobiono siedzibą przełożonego misyj; stanowisko zaś to objął o. Landes. Na lewym brzegu Wolgi pracowali oo. Postol, Zubowicz i Mayr, na prawym oo. Moritz, Zacharewicz, Hotowski, Loeffler, Maistre i Richard. Przed kilku jeszcze laty w kolonji Ekaterynstadt, położonej nad samą Wolgą, pokazywano mi szkołę elementarną, zbudowaną b. wzorowo za czasów o. Hotowskiego, w bibliotece zaś tej szkoły podziśdzien przechowywało się do 150 tomów książek polskich. Owocna i ucziwa to była działalność. «Nie minął rok nawet od przybycia nad Wolgę oo. jezuitów — tak opiewają kroniki kolonistów — a oto odmieniła się postać naszych siedzib katolickich. Zapanowały w nich pokój i zgoda, łączność i pracowitość». Na widok takiego ładu i porządku w kolonjach katolickich (niemieckich), astrachańscy ormianie podali również prośbę do cesarza Aleksandra I-go o wysłanie i do nich też «równie pobożnych i światłych księży z Polocka». Jakoż wkrótce do Astrachania wyjechał ojciec Wojszwillo i o. Maleveau (francuz), a jednocześnie, z rozkazu rządu, wyprawiono misję złożoną z pięciu księży pod przewodnictwem o. Suryna w głąb kraju kałmuckiego i pomiędzy tatarzy. Poznałem niedawno kilkanaście kałmuckich rodzin katolickich nad Wolgą, których przodkowie przyjęli chrzest od oo. jezuitów. Dziś dla osad katolickich w tych stronach wysyłani bywają księża z Saratowa, w którym od lat 40 rezyduje biskup i jest seminaryum.

Lecz wróćmy na chwilę jeszcze do Samary. Miasto leży na lewym brzegu Wolgi, w jej skrecie, zwanym «Łękiem Samarskim», wśród miejscowości górzystej, leśnej i malowniczej. Wspaniałe się ono przedstawia oczom płynącego Wolgą. Piękne góry, «złotogłowe» cerkwie, wielkie gmachy, tonące w zieleni ogrodów, tworzą całość barwną, Kijów nieco przypominającą. Jeszcze w r. 1633 była to nędzna forteczka, obniesiona wałami, z załogą, nie przenoszącą stu ludzi. W końcu wieku XVII zaczęli w pobliżu osiadać uciekający z Wielkorosyi starowiercy, przybywali następnie cudzoziemcy z Wirtembergu, Badenu, Holandji i oto dziś Samara liczy do 90,000 ludności pięci obojga, z których w roku 1886 katolików było zaledwie 320 mężczyzn i 370 kobiet (łącznie z polakami — osó z półtorasta). Z tych ostatnich jest kilku urzędników, doktorów, inżynierów, kilku kupców i kilku właścicieli warsztatów. Kościoła katolicy w Samarze nie mają, pomimo że w siódmym dziesiątku lat naszego wieku pewien kupiec ormianin katolik zapisał był w testamencie znaczną sumę na wzniesienie świątyni. Zamiast kościoła znajduje się w Samarze tylko kaplica czasowa, mieszcząca się w domu prywatnym, ksiądz kilka razy do roku przyjeżdża. Staraniem p. gubernatora samarskiego, tajn. radcy Swierbiejewa, nastąpiło zezwolenie p. ministra spraw wewnętrznych na zbudowanie w Samarze katolickiego domu modlitwy i w tym celu sformowano już syndykat, złożony z 5 osób, mający kierować budową, oraz komitet z osób 12 dla zbioru niezbędnych ofiar pieniężnych. Do składu syndyków weszli pp. J. Doczar (kupiec saratowski), Lach-Niewiński (inżynier architekt), J. Szczepański (nauczyciel szkoły realnej), J. Winnicki (inżynier) i Krasnodębski (kapitan). Do składu komitetu oprócz osób wyżej wymienionych weszli: p. A. von Wakano, F. Olechniewicz (inżynier), Chyliński (inżynier), W. Czarniecki (obywatel), A. Kulesza, G. Wyrzyśa i Konopański (lekarze).

Samara posiada sporo zakładów naukowych średnich i niższych, przy gimnazjum realnem istnieje od r. 1886 stacya meteorologiczna. Szkołę techniczną na 110 uczniów utrzymuje kolej orenburska, a szkołę felczerską — ziemstwo. Wychodzą tu dwie urzędowe

i dwie prywatne gazety; jest siedm drukarni, dziesięć bibliotek, trzy banki rządowe, jeden miejski, oraz wydział banku wolgo-kamskiego. Na handel samarski składają się głównie: zboże wszelkiego gatunku, przeważnie pszenica, łój, drzewo opałowe i budulcowe, rogoże, węgiel drzewny, etc.

Z powodu, że zakładów rzemieślniczych Samara posiada bardzo niewiele (ogólna ilość rzemieślników wraz z właścicielami warsztatów i czeladnikami nie przenosi 3,000 na stutysięczną blisko ludność), z tego powodu niemało «interesów» byłoby tu do zrobienia lub umieszczenia. Najwięcej rozpowszechnionym i popłatnym jest fach modniarski, chociaż wykwinnych magazynów mód w Samarze niema wcale. Intronigatura, lubo licznie reprezentowana, także się po fuszerku przedstawia. Miasto nie posiada ani dobrych piekarzy (choć mąka tutejsza wysmienita), ani lepszych stolarzy, ślusarzy, szewców. Z porządniejszych krawców tylko jeden — polak. Słowem brak rzemieślników daje się czuć wszędzie i w rozmiarach ogromnych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że każdy wykwalifikowany, trzeźwy i sumienny rzemieślnik ze stron naszych znajdzie w Samarze zawsze spory i dobry kawałek chleba; gdy zaś do tego ma w zapasie grosz jaki, może z powodzeniem założyć warsztat, oczywiście po należytym uprzednim zbadaniu warunków miejscowych. Przejazd z Warszawy do Samary w lecie (przez Moskwę i Niznij) nie wyniesie drożej nad 40 rs. z przeżyciem. Wybierający się do stolicy nadwołżańskiej dobrze zrobi, gdy za k. 50 nabędzie kalendarz «*Samarec*», wydany przez p. J. Szczepańskiego (adres jego: I. A. Szczepańskomu, Samara, Saratowskaja, d. Wenera).

Samara posiada jedną tylko większą fabrykę wyrobów mechanicznych p. Benke, tudzież kilka młynów parowych, dziś zostających bez roboty. Jest nadto na całą Wołgę browar jeden, tak zwany Zygulewski. Mniejszych a przytem nader lichych zakładów fabrycznych w Samarze także niewiele, mianowicie: cegielni 12, wyrabiających krochmal 1, garbarni 7, mydlarni 6, lejących dzwony 2, świece woskowe 4, świece łojowe 1, wyrabiających wody mineralne 3, powozy 3, etc.

Polacy zamieszkali w Samarze żyją z sobą w dobrej harmonii i stanowią «wyborową» część towarzystwa miejscowego. Jest kilka domów polskich, w których każdy rodak tu przybywający może być pewny, że znajdzie uprzejme i miłe przyjęcie, zaś po dłuższym nieco pobycie przyjacielskie i nader serdeczne stosunki. Niebrak w ich gronie ludzi, pracujących na niwie literackiej. Wspomnę, że prof. gimn. tutejszego, p. Szymański, przetłumaczył na język rosyjski kilka poważnych dzieł polskich. I w ogólności całe towarzystwo samarskie, złożone przeważnie ze szlachty rosyjskiej, należy do najbardziej na całym biegu Wołgi sympatycznych «otoczeń».

Okt. Jeleński.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

△ Lwów. [List «Kraju»]. Dzięki prof. Leonowi Bilińskiemu, mieliśmy onegdaj w Stanisławowie nowe a niepospolicie charakterystyczne widowisko publiczne. Znany ekonomista jest posłem do rady państwa ze wspomnianego miasta i po długich zwlekaniach zgłosił się do wyborców, aby im zdać tak wyczekiwana relację ze swojej działalności parlamentarnej. Ponieważ go jednak do tego już kilkakrotnie a bezskutecznie wzywano, ponieważ dr. Biliński w najważniejszych sprawach ubiegłej sesji parlamentarnej zajmował stanowiska w kraju niepopularne, ponieważ zresztą w każdym ciebie wyborczym oprócz głów, które myślą, muszą być «gęby», które kłyszczą, więc i w Stanisławowie owe żywioły krzykactwa i blagi zapowiadały dokonanie owej tradycyjnej misji: urządzić posłowi Bilińskiemu «okrutną hecę» i przy dźwiękach kociołki muzyki wyrzucić gościa przez okno. Ponieważ dr. Biliński, jak sam to powiedział, nie jest wcale gimnastykiem, więc na po-

dobny wypadek narażać się nie mógł i, uprzedzony przez przyjaciół, do Stanisławowa nie zjeżdżał, póki «umysły» (?) się nie uspokoją. I rzeczywiście uspokoiły się, nawet... zanadto. Gdy bowiem poseł przyjechał i z całą otwartością, ale i pewnością siebie opowiedział, co, jak i dlaczego robił w Wiedniu jako zastępca wyborców stanisławowskich, nie znalazł się nikt, kto by choć w kwestjach istotnie dyskusyj podlegających i jej dla dobra kraju wymagających, odważył się głos zabierać i słowem zainterpelować posła, względem którego podczas... jego nieobecności tak strasznie się odgrażano! Rozpraw żadnych nie było i dr. Biliński otrzymał prawie jednogłośnie wotum zaufania. Nie rezultat, ale autendencye i przebieg zgromadzenia wyborców stanisławowskich wywarły u nas wrażenie bardzo przykre, bo dowiodły, jak mało jeszcze postąpiłmy co do wykształcenia, rutyny i taktu politycznego. Niewątpliwie w pewnym związku z tem zostaje fakt dla Stanisławowa bardzo ważny: rezygnacya dra Ign. Kamińskiego z prezydentury miasta. Dr. K. był jednym z najdzielniejszych i po ś. p. Zybkiewicz jako prezydencie Krakowa, może najgłośniejszym burmistrzem galicyjskim. Mał ten ułga dziś potęde wieku i choroby tak własnej jak i... społeczeństwa dziś go otaczającego, a którą znamionuje dostatecznie okoliczność, iż z powodu rezygnacyi Kamińskiego wydział krajowy znowu udał się do namiestnictwa z wezwaniem o... wydelegowanie tymczasowego komisarza rządowego! Każdemu już chyba obity się nieraz o uszy wieści sensacyjne o zamierzonych milionowych fundacjach paryzkiego bankiera Hirsza. Filantrop ten postanowił istotnie ofiarować 20 mil. franków na tworzenie szkół żydowskich w Galicyi. Akt fundacyjny ogłoszonym zostanie w d. 2 grudnia r. b., t. j. w dzień 40-letniego jubileuszu austriackiego monarchy. Wymienioną kwotę fundator powierzy bankowi londyńskiemu, a we Lwowie, Krakowie i Wiedniu potworzy komitety, których zadaniem będzie: gospodarować procentami od owego kapitału ściśle w myśl fundacyi, t. j. dla rozwoju mas żydostwa galicyjskiego w kierunku moralnym i umysłowym. A zatem cel fundacyi ogólnie-humanitarny, nie tylko ekonomiczny, jak twierdzono pierwotnie, zapowiadając, iż kapitały pójdą wyłącznie na zakłady przemysłowe i warsztaty. Niedawny zjazd prawników i ekonomistów w polskich uchwałach był następne zebranie we Lwowie. Tutejsze więc Towarzystwo prawnicze poczęło się już krzątać około przedwstępnych ku temu kroków. Zjazd odbędzie się w r. 1889, komitet wykonawczy już wybrany. Przewodzi mu prezydent sądu dr. Poglies. Przygotowania do zjazdu przyrodników i lekarzy polskich nieustannie postępują. Zgłoszono nowych 33 odczytów. Wszystkie zarządy kolejowe porobiły ulgi co do cen jazdy. W sali «Sokoła» odbędzie się bankiet, a koło literacko-artystyczne ofiarowało swój nowy, piękny i obszerny apartament w gmachu skarbkowskim na towarzyskie zebrania dla członków zjazdu. Profesor Weigel wydał już własnym nakładem «Przewodnik po Czarnohorze», dokąd autor gości ma powieść na wycieczkę. Jutro ma się pojawić również przewodnik po Lwowie i wycieczkowy, ogólny. Biuro komitetowe funguje od dzisiaj w hotelu warszawskim; tam też interesowani mogą zasięgnąć wszelkich wskazówek. Nota.

△ Kraków. [List «Kraju»]. Wczoraj odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki dra Alf. Brandowskiego, profesora filologii klasycznej na uniwersytecie jagiellońskim. Z prac filologicznych ogłosił przekłady do tłumaczenia, Metrykę Ovidiusa, Virgiliusa i Horatiusa. Prócz tego wydał gruby tom o «Założeniu uniwersytetu krakowskiego w r. 1364»; dalej sporą rzecz «O lechickim początku Polski Bielowskiego» i t. d. Prace te ostatnie odznaczały się erudycją, ale cechowała je wielka chaotyczność w traktowaniu przedmiotu i żyłka polemiczna, nie licząca się ze słowami w lekceważeniu prac cudzych. Ten ton polemiczny doprowadził zmarły do przesady w obronie teorii Duchńskiego, oraz w licznych artykułach, drukowanych w poznańskiej «Warcie». Jako profesor był sumienny i prawie drobnostkowy; wykład swój umiał ożywić i suchy przedmiot zabarwić. Z powodu ciężkiej choroby został na własne żądanie uwolniony od obowiązków profesorskich w r. 1887. Nasza rada miejska była znów areną dwóch wielkich starć, mianowicie w sprawie składow zbożowych, o której już parę razy poprzednio wspomniałem, oraz w sprawie wniosku Matejki, dotyczącego się pomieszczenia szkoły sztuk pięknych. W sprawie pierwszej starli się między sobą zwolennicy założenia składów zbożowych w Krakowie przy pomocy subwencyi wydziału krajowego, ze stanowczymi przeciwnikami założenia tej instytucji. Kiedy pierwsi udowodniali, że miasto nie na składach zbożowych stracić nie może, ale nawet mieć skromny z nich dochód, drudzy starali się przedstawić projekt w najniekorzystniejszym świetle pod względem finansowym. Zwyciężył pośredni

wniosek p. Mendelsburga i posła Chrzanowskiego, aby składy zbożowe założyć pod warunkiem, że wydział krajowy wysokość subwencyi podniesie w tym stosunku, aby można za jej pomocą zamortyzować całkiem kapitał zakładowy. O ile sprawa ta uważana jest za nagłą przez wydział krajowy, dowodzi fakt, że na przyspieszenie uchwały rady miejskiej wpływały telegramy ze Lwowa i że natychmiast po jej zapadnięciu przybyło do Krakowa dwóch członków wydziału krajowego, aby rokowania z miastem na miejscu przeprowadzić. Przebieg drugiej sprawy, o której wspominałem, był następujący: Kiedy w radzie miejskiej zapadła uchwała, aby zburzyć gmach po szpitalu św. Ducha, w obronie którego stawali konserwatorowie i archeolodzy, a z nimi i Matejko, wówczas ten ostatni postanowił użyć środka, za pomocą którego dąłoby się uratować stary budynek bez uszczerbku funduszów dla miasta, co było głównym motywem «burzycieli». Przesłał przeto Matejko do rady miejskiej pismo, w którym skarżył się, iż obecny gmach szkoły sztuk pięknych nie odpowiada swemu celowi wskutek złej konstrukcyi budynku, wzniesionego nie według planów, zatwierdzonych przez ministerium, lecz według nieodpowiednich planów byłego dyrektora budownictwa pana Moraczewskiego. Pomijając wiele drugorzędnych wad konstrukcyjnych, najważniejszą jest całkiem złe oświetlenie, które miał Matejko nadzieję usunąć przez dobudowanie do gmachu osobnego nowego pawilonu. Wzniesienie jednak oook szkoły gmachu zarządu kolei państwowych stanęło temu zamiarowi na przeszkodzie, gdyż gmach ten zastąpiłby projektowany pawilon od strony północnej, tak upragnionej dla światła przez malarzy. Z tego powodu Matejko proponował, aby mu oddano na szkołę gmach św. Ducha, a koszt, jakiego jego restauracya za sobą poniosła, wynagrodzonymiby zostały miastu przez objęcie na własność dzisiejszego gmachu szkoły sztuk pięknych. Propozycya Matejki wywołała burzę w gronie naszych rajców. Za rozpatrzeniem jej przez odpowiednią sekcję przemawiali: prof. Zoll, dr. H. Jordan i dr. Jakubowski; inni mówcy sprawę gmachu św. Ducha uważali za zdecydowaną, a tylko kwestyę rozpatrzenia się w możliwości postawienia nowego gmachu dla szkoły sztuk pięknych pragnęli odesłać do sekcji. Z jednej strony odzywały się głosy, że słowo tak znakomitego męża, jak Matejko więcej znaczy, niż uchwała 6-ciu radnych, z drugiej strony, że uchwała 6-ciu radnych więcej znaczy, niż nawet głos tak znakomitego męża jak Matejko; jedni dowodzili, że byłoby imperyntyne nie rozpatrzyć się w żądaniu znakomitego artysty, drudzy, iż ubliżałoby radzie miejskiej, aby zmieniała raz powzięte uchwały. Zdanie tych drugich zwyciężyło. Na wniosek posła Chrzanowskiego odesłano do sekcji prawniczej sprawę wystawienia nowego gmachu, a na wniosek p. Horowitza polecono prezydentowi odpowiedzieć Matejce, że gmina nie cofa się przed ofiarą, potrzebną do wystawienia nowego budynku dla szkoły, ale gmachem św. Ducha wskutek powziętych uchwał rozporządzać już nie może. A propos Matejki zaznaczyć należy, iż odezwą, wzywającą do zakupu dla niego «kawała ziemi ojczystej, którą tak ukochał», ukazała się nareszcie w «Gazecie Narodowej» i w «Czasie». Reszta lwowskich i krakowskich dzienników zbyła ją milczeniem bardzo wymownym, we Lwowie zaś nawet rzucą tam myśl ofiarowania artyście złotego wieńca, nie tylko nie znalazła odgłosu, ale została poddana ostrej krytyce. Nie rozwodząc się nad sprawą zakupu ziemi dla Matejki, wypadła może zwrócić uwagę na to, iż kiedy na ratowanie ziemi przed komisją kolonizacyjną w Poznańskim nie znalazło się na całej przestrzeni ziem polskich odpowiedniego grosza, trudno myśleć, aby go znaleziono na podarunki narodowe dla mistrza pędzla. Pan Walery Rzewuski kwotę pozostałą ze składek na wystawienie skromnego pomnika Anezyrowi w kościółku św. Salwatora na Zwierzyńcu, przeznaczył na konkurs dramatyczny jego imienia. O nagrody ubiegać się mogą tylko sztuki ludowe. Komisya oceniająca wybierze z nadesłanych dwie najlepsze, a teatr krakowski wystawi je w dwu następujących po sobie niedzielach. Ostateczny wyrok wyda publiczność, głosując kuponami, którą z dwu sztuk lepiej jej przypadła do gustu. Plebiscyt taki niezbyt nam trafia do przekonania. Inne upodobania ma galerya, inaczej zapatruje się na sztukę publiczność fotelowa. Trochę zrzęczości ze strony jednego sprytnego figlarza, a większość pójdzie za jego wola. W muzeum narodowym wystawiono 5 obrazów Siemiradzkiego. Każdy z nich nosi cechy talentu autora, żaden jednak nie olśniewa ani przykuwa widza. Jedna i ta sama gra światła i kolorów, jedne i te same świetnie wykonane szczegóły, ale całość jakoś bez życia, bez wyrazu (?). Najefektowniejszym i przynajmniej miłym w pomyśle jest obraz «Za przykładem bogów». Natura z tych utworów często przemawia do widza, osoby za to

nie nie mówią. Z a k o p a n e, mimo czynionych przez niektórych prawników zapewnień zniesienia kontraktu licytacyjnego, przyznane zostało p. Goldfingerowi. I nad tym faktem mogliby się zastanowić projektodawcy zakupu ziemi dla Matejki. *Srednik.*

△ **Poznań.** [List «Kraju»]. Wicie już, że posłowie nasi postanowili nie ogłaszać ani adresu, jaki do nieboszczyka króla podali, ani odpowiedzi, jaką na adres ten od ministerstwa stanu, a raczej od ks. Bismarka otrzymali. Pobudek tej tajemniczości rozbić nie chcę; obawiam się tylko, żeby pewnego pięknego poranku tekstu obydwóch ciekawych dokumentów nie ogłosiło które z półurzędowych pism niemieckich. Treść obydwóch pism, zresztą u nas w kołach polityką się zajmujących, jest dobrze znana, nie popelnie więc wobec szanownych naszych reprezentantów niedyskrecyi, jeśli do tego co wam już w «Kraju» o dokumentach tych donoszono, dodam kilka wybitniejszych szczegółów. Otóż więc adres Koła, przy całej konwencyonalności, nienukionowej w tego rodzaju dokumentach, zaznaczał bardzo wyraźnie pochodzenie i prawnopolityczny stosunek tych, w których imieniu był podany, a społeczeństwo nasze przedstawiał jako pod bardzo wielu względami ciężko nawiedzone. Na to odpowiedział ks. Bismark, że Korona nietylko nie wątpi o uczuciach wiernopoddanych polaków, ale zarazem ma prawo spodziewać się po nich, że potrafią okazać się *wdzięcznymi za dobrodziejstwa*, doznane i doznawane od pruskiego *geordnetes Staatswesen*, po reprezentantach polskich zaś mianowicie spodziewa się, że odtąd żywy udział brać będą we wspólnej pracy około zadań państwowych. Taką jest mniej więcej treść tej charakterystycznej odpowiedzi. Charakteryzuje ją zaś przewidywaniem «otwartości», doskonale nam znana. Przyciskać kogoś do muru prawodawstwem antypolskiem, a wymagać zarazem wdzięczności za wszystkie ofiary kultarkampfu, praw językowych, kolonizacyi itd., toć już chyba szczyt... odmagi. Mniej złowroga zdaje się za to druga część odpowiedzi, żądająca, żeby polscy reprezentanci zajęli się szczerzejszymi zadaniami «państwa». Jest u nas szkoła polityków, która, sięgając wyobrażeniami swymi dawno minionych czasów, jak ognia się boi zajęcia przez posłów naszych stanowiska «państwowego», że je tak nazwiemy. Zdaje się nam, że zaprzepaścilibyśmy całą przeszłość i przyszłość, gdyby posłowie nasi zeszli ze stanowiska wyłącznie protestującego i oddali się obok tego, pracom politycznych statystów. Stosunki jednak pchają nas potężnie w tę właśnie stronę i czy chcemy czy nie chcemy, będziemy musieli wejść na tę drogę. Inaczej stracimy zupełnie wszelkie znaczenie, w przeciwnym zaś razie możemy się stać bardzo niewygodnymi przeciwnikom naszym na tej arenie, do której nas zapraszają. Przecież nie o to chodzi, żebyśmy się wyrzekli jakichkolwiek ideałów, tylko żebyśmy ich nie szarżali i nie pospolitowali w niewłaściwym czasie i miejscu. W przededniu wyborów nowych do sejmu budzą się u nas a raczej sztucznie rozbudzają najniepotrzebniejsze kwasy polityczne. Koło polskie w Berlinie, jak wiadomo, zgodziło się milczkiem na adres sejmu do nowego cesarza, nie zrobiwszy ze swej strony żadnej deklaracyi, żadnego zastrzeżenia. Bardzo niezadowolony z tego «Dziennik Poznański», grozi posłom interpelacyami i dokuczliwościami na zebraniach wyborczych. Wedle tego pisma powinni byli posłowie nasi dopełnić nie wiem już który tuż bezsilnych protestów i podnieść cesarza Wilhelma II-go oraz księcia Bismarka do nowych represalij przeciwko nam. «Goniec Wielkopolski» posłów prosto odsadził od czci i wiary. Co prawda, to skromne i nieporadne zachowanie się Koła wobec sprawy adresowej, zwłaszcza zważywszy na dotychczasową butę, z którą zawsze występowaliśmy, niebardzo pokazuje się wydatnie i robi deprymujące wrażenie. Ale jest w tem przynajmniej *prawda*: posłowie nikogo nie zdradzili, niczemu się nie przenięczyli, tylko milczeniem swem dali wymowne świadectwo bardzo smutnemu faktowi, że jesteśmy słabi i bardzo słabi. Z drugiej strony bierność Koła jest nam pocieszająca wskazówka, że panowanie frazesu i bombastu politycznego *zaczyna się kończyć* u nas i wolimy milczeć jak rzucić bezcelowymi frazesami, stanowiącymi jedynie bardzo poszukiwany a tani materiał dla szowinistycznej publicystyki. Wdzięczność jednak należy się «Dziennikowi Poznańskiemu» za to, że z powodu obrad Koła polskiego nad adresem, zerwał tradycyjną a grubą zasłonę z tego wielkiego X., jakim dla społeczeństwa jest Koło polskie. Ożywiście przez niebywałą dotąd niedyskrecyę któregoś z członków, podał on referat dokładny o obradach Koła i wymienił nazwiska, kto i jak występował. Tak powinno być zawsze i nadal, żebyśmy się przecież raz dowiedzieli, gdzie i z kim mamy do czynienia, bo dotychczas bawimy się ciągle w prawdziwą algebrę polityczną. Wszystko u nas robia Koła, komitety, komisye i Bóg wie jakie ciała kryptogamiczne, a nigdzie rozróżnić nie można uczonych od zasłużonych, pszenicy od ka-

kołu. Bardzo to wygodne dla wielu, bardzo też wygodne było dotąd dla «Dziennika Poznańskiego», który ten porządek kryptogamiczny z upodobaniem pielęgnował, aż zabrakło czegoś na szachownicy, więc teraz zmienia taktikę, a spodziewać się należy, że ją zmieni gruntownie, bo tego bardzo potrzeba. Tylko dla tego się u nas dzieje tyle rzeczy śmiesznych i ohydnych, że nikt się ośobiście nie lęka odpowiedzialności. *Namysł.*

△ **Wiedeń.** Nowy polski kaznodzieja ks. Krechowiecki postanowił tu zorganizować kolonję polską, która faktycznie wprawdzie istnieje, ale żadnej nie posiada organizacyi. Nie chcąc uciekać się do pewnego kółka wybranych, ks. K. zwrócił się ze swoją propozycyą do całego ogółu. Bardzo wielu polaków tutejszych w dniu oznaczonym stawilo się na przesłuchanie i przedyskutowanie ułożonego s t a t u t u. Po dyskusyi postanowiono, na walnych zebraniach głównejsze punkty, zanim je specjalna komisya obrobi. Następne zebranie wyznaczono na dzień 26 czerwca. Najlepsze chęci ks. K. dzięki drodze, jaką obrał — drodze odwołania się do całego ogółu, znalazły z obu stron niechętnych: z jednej strony zaczęto mu wyrzucać, że się zwraca do «różnorodnych żywiołów», a z drugiej, że nie znając stosunków miejscowych, powinien był wpieryw zwrócić się o poradę do osób znanych i szanowanych. Szczęście, sama sprawa na tem nie trać. Na ostatniem zgromadzeniu uchwalono podać petycyę, opatrzoną jaknajwiększą ilością podpisów, domagającą się utworzenia osobnej parafii polskiej i uzyskania innego kościoła, gdyż teraźniejszy kościół św. Ruprechta jest zamaly i w niedogodnym miejscu położony.

△ **Rzym.** [List «Kraju»]. Do składu uniwersytetu bolońskiego, który święci teraz ośmsetną rocznicę swego założenia, należy dwoje naszych rodaków: T. Lenartowicz i Malwina Ogonowska. Życie ostatniej skromne i ciche a doniosłe w owoce, z których dwa korzystają kraje, pozostawało dotychczas prawie całemu ogółowi nieznanne; niechże choć z paru najważniejszych rysów czytelnicy poznają uczoną naszą rodaczkę. Nazwisko jej panięskie było Rudzińska; urodziła się na Litwie w roku 1837 i w dzieciństwie już okazywała nadzwyczajną chęć do nauki, pracowitość i wytrwałość. Wykształcenie otrzymała w Wilnie i już w piętnastym roku życia po śmierci ojca i stracie majątku zmuszona była pracować na własną i rodziny swej utrzymanie jako nauczycielka. W r. 1861 wyszła za mąż za Hieronima Ogonowskiego, zamieszkała na wsi, z kąd niebawem, towarzysząc mężowi wyruszyła na wschód do Krasnojarska, a w trzy lata później do Tomsku. Tu mąż jej, straciwszy zdrowie, r. 1872 uzyskał pozwolenie na pobyt w Rosyi i odtąd zaczyna się dla uczoney naszej życie siostry miłosierdzia, pełne poświęcenia. Uzyskawszy paszport zagraniczny, wyjechali zagranicę i niebawem Ogonowski w Bolonji zakończył życie. W roku 1882 pani Malwina rozpoczęła wykłady języków i literatur słowiańskich w uniwersytecie bolońskim; oddała się temu z całym zapalem i zapomnieniem o wstępnym zdrowiu; pracowała od rana do nocy w uniwersytecie i akademji. Mickiewicz zupełnie bezinteresownie, jedynie tylko, idąc za głosem swego serca i przekonania. Dopiero w ostatnich czterech latach otrzymywała z osobistej szkatuły króla Humberta, który ceni i szanuje rodaczkę naszą, zasiłek w ilości 500 fr. rocznie; uniwersytet zaś dotychczas od siebie żadnej pensyi za jej pracę nie wypłaca. Wykłady Ogonowskiej są bardzo w skutki bogate: jej uczniowie dziś już nietylko mówią, lecz i piszą dokładnie po polsku i rosyjsku i tłumaczą z tych języków na włoski wielu autorów; tak np. tłumaczone zostały niektóre utwory: Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Bliźnińskiego, Magnuszewskiego i innych. Prócz tego znajomość języków i literatur słowiańskich przez starania Ogonowskiej rozszerza się znacznie we Włoszech: na jej wykładach bywają nietylko studenci, lecz i obywatele bolońscy, a sama Ogonowska przyjmowała udział w opracowaniu historii polskiej ministra Correntiego, która niedługo ma się ukazać. Pani Ogonowska pisuje także do czasopism włoskich i polskich, tłumaczy, a z jej ostatnich prac największą doniosłość posiada «*Studio critico su Sigismondo Krasinski*». Obecnie przygotowuje do druku czterotomowe «*Pamiętniki*» i historję literatury polskiej po włosku, przeznaczoną przezwaznie do użytku swych uczniów i uczennic bolońskich. Ogonowska podwójnie zasługuje na głęboki szacunek i wielkie uznanie: ze względu na wielki pożytek, jaki jej praca przynosi i z powodu tego, że może służyć za wzór, jak pomimo ciężkich okoliczności można pracować dla idei, nie zaniebując przytem obowiązków, jakie życie na kobietę nakłada. *Id.*

Ziemie słowiańskie.

△ **Praga.** [List «Kraju»]. Z okazji 25-lecia z a l o ż n y (lombardu) obywatelskiego na przedmieściu Pragi Karlín, gazety czeskie rozbiegają znaczenie instytucyi tego rodzaju dla sprawy narodowej i dla popierania interesów ekonomicznych ludności czeskiej. Zależny poczęły w Czechach powstawać przed rokiem 1860 i wkrótce rozgałęziły się po całych Czechach. W r. 1886 liczyły one kapitału razem 114,102,975 zlr., a dały pożyczek na 96,414,403 zlr. Z czystego dochodu robiły niemałe ofiary na cele publiczne. Lombard karliński np. zakupił bibliotekę Pálackiego i dom rodzinny jego w Hodslawicach na Morawie, wogóle wydał na cele publiczne 206,039 zlr., z tych na samo szkolnictwo narodowe 140,870 zlr. Z g o n m o n s i g n o r a J o z e f a G r e n t r a, posła z Tyrolu do rady państwa, zrobił w Czechach niemałe wrażenie. Pisma czeskie z wielkiem uznaniem odzywają się o nieboszczyku, który — lubo niemiec — był federalistą z przekonania i wiernym sprzymierzeńcem słowian w radzie państwa. Tylko pisma młodoczeskie nie mogą oprzeć się przekąsowi pewnego rodzaju, gdyż nieboszczyk był księdzem katolickim i energicznie bronił interesów religij, którą wyznawał przeciwko bezwyznaniowcom... Kwestya istnienia wód w Teplicach zajmuje uczonych. Zagrożają im kopalnie mosteckie, do których ciepła woda się wdziera. Prof. Waagen i Rziha sądzą, że dla uratowania wód, które istnieją już 1,100 lat, należy poświęcić kopalnię, licząc dopiero lat 20 istnienia, tem więcej, że za lat 20 będą one zupełnie wyczerpane... Dnia 25 czerwca zakończył żywot, mając lat 81 Franciszek Rziwnacz, b. księgarz, jeden z najgorętszych i najzasłużeńszych patriotów czeskich. Nakładem jego wyszło bardzo wiele znakomitych dzieł, on także zajmował się rozprzedawaniem książek muzeum czeskiego... Tak zwane druzstwo teatru narodowego o miało 24 czerwca posiedzenie nadzwyczajne pod przewodnictwem hr. Vratislava. Na niem wybrano jednogłośnie na dalsze lat 6 dyrektorem artystycznym i ekonomicznym F. A. Szuberta, znanego poecie dramatycznego. Przeciwko Szubertowi powstawały różne pisma, między innemi i opozycyjny «Czas». Na dyrekcyę wszczęły wrzask organy młodoczeskie za to, że nie dopuściła do występów trupy dramatycznej ruskiej, jadącej do Pragi przez Warszawę. Dyrekcyja tłumaczy się, że przeszkoda były układy, zawiazane naocznie z trupą operową ruską, która świeżo bawiła w Berlinie. Za to jedna ze śpiewaczek teatru narodowego Paulina Erbanówna odjechała do Kijowa... *Nasz.*

△ **Sofja.** [List «Kraju»]. Nieporozumienia, zaszły w łonie gabinetu z powodu procesu majora P o p o w a i t o w., zostały w tych dniach zażegnane. Jeżeli uprzytomnimy sobie przebieg tych nieporozumień od początku do końca, to za prawdę musimy wydać sąd niebardzo pochlebny. Proces Popowa został wyszrubowany przez dwóch liberalnych ministrów, którzy tym sposobem chcieli uniemożliwić ulubionego u dworu Popowa. Proces odbywał się przy drzwiach otwartych, a liczną publiczność nabrała przekonania o niewinności majora. Przeważna część oficerów, zagranicznych przedstawicieli państw, jakoteż cała Sofja z młem bardzo wyjątkami domagała się unieważnienia procesu. Na radzie ministeryalnej i przed księciem podniósł tę kwestyę minister sprawiedliwości Stoilow, oświadczając wraz z ministrem skarbu Naczewiczem, że jeżeli proces nie będzie przeprowadzony nanowo, to oni ustąpią z gabinetu. Minister Naczewicz przy pewnej sposobności zapewniał waszego korespondenta: «Nie mogę dopuścić, aby ludzie zasłużeni byli osądzeni li tylko na podstawie podejrzenia». Nieprzyjemna ta sprawa była częstokroć przedmiotem narad ministeryalnych, lecz zawsze bezskutecznie. Wszyscy przypuszczali, że albo konserwatyści albo liberalni ustąpią niezawodnie z gabinetu, atoli omylono się. Na odbytej przed kilku dniami naradzie ministeryalnej uchwalono: zatwierdzić wyrok Popowa i jednocześnie przedłożyć księciu projekt ulaskawienia wszystkich skazanych, jednakże z utratą praw cywilnych i wojskowych... Całą publiczność, o ile przedtem sympatyzowała z konserwatystami, w sprawie Popowa, o tyle obecnie jaknajmocniej ich potępia. Mianowicie zarzucają konserwatystom, że chcieli zbawić Popowa nie w imię idei sprawiedliwości, lecz w swym własnym interesie (Popow należy do partii konserwatystów); że z początku byli gotowi złożyć nawet teki ministeryalne, obecnie zaś, gdy przekonali się o potęgze Stambulowa, głosują wbrew wewnętrznemu przekonaniu przeciwko Popowowi. Wprawdzie konserwatyści zasłaniają się tem, że Popow został ulaskawionym, jednakże trudno się zgodzić na to, żeby to ulaskawienie zmieniło postać rzeczy: Popow został uznany jako malwersant i wyrok ten przez obu konserwatywnych ministrów został kontrasygnowany... Objaśnić sobie to smutne zajęcie można chyba tylko chęcią zatrzymania tek

ministracyjnych. Oburzenie i nieukontentowanie ogółu ogromne. Onegdaj właśnie w sofijskim pułku piechoty aresztowano gorących stronników i wielbicieli Popowa: jednego majora, dwóch kapitanów i jednego porucznika. Były dyrektor poczt w Bułgarii Stojanowicz, który równieź agitował usilnie za Popowem, został deportowany do miejsca urodzenia. Oprócz sprawy Popowa ma rząd dosyć kłopotów jeszcze z dwiema innymi sprawami. W Ruszczuku pewien urzędnik zrzucił ze ściany portret cesarza rosyjskiego; doszło to do wiadomości konsula niemieckiego, który zażądał od rządu bułgarskiego satysfakcji. Winny urzędnik został wydalony ze służby, a oprócz tego, o ile się zdaje, na żądanie konsulatu będzie musiał pułk ruszczucki salutować przed rosyjską chorągwią. W Sofji znowu trzech oficerów miało strzelać do mauzoleum cesarza Aleksandra II. Rząd rozpoczął z własnej inicjatywy śledztwo. Z powodu wszystkich tych wypadków panuje w kraju rozdrażnienie. Każdy oczekuje nowych zdarzeń, chociaż ze względu na brak odpowiedniej organizacji trudno przypuścić, żeby drogą jakichś wewnętrznych rozruchów mógł się wytworzyć nowy stan rzeczy. Pręd dwoma niemal tygodniami odbyło się w sali narodnego Sobranja uroczyste otwarcie wystawy obrazów malarza Piotrowskiego. Na uroczystość przybył sam książę z całym personelem swity i wyższych dostojników władzy. Podczas zwiedzania obrazów książę wyraził zdanie, że najodpowiedniejsze miejsce dla tych obrazów byłaby sala Sobranja. Cała wystawa obejmuje 8 większych obrazów i kilkadziesiąt mniejszych portretów i szkiców rysunkowych. Oprócz tego wykonał p. Piotrowski portret ks. Ferdynanda, za co otrzymał srebrny order Aleksandra II klasy. Urzędowy dziennik «Svoboda» gorąco zachęca publiczność do zwiedzania wystawy, co jednakże niebardzo skutkuje. Ogólna liczba zwiedzających nie przewyższy prawdopodobnie 300. Widocznie sztuki piękne nie znajdują w Bułgarii amatorów. W Szumli zaczęło wychodzić naukowo-literackie pismo p. t. «Iskra». Pierwszy numer składa się w większej części z tłumaczeń z obcych języków. Oryginalnych rzeczy jest bardzo mało. Prócz jednego «Periodiczesko Spisanie», które ma oryginalną wartość, wszystkie inne wydania naukowo-literackie w Bułgarii (jak «Wenec» w Sistowie, «Trud» w Tyrnowie, «Napred» w Filipopolu, «Medicinsko Spisanie» w Warnie, «Medicinski Pregled» w Sofji i inne pomniejsze) umieszczają rzeczy zazwyczaj dość lichy tłumaczone z obcych języków. Dawniej bywało inaczej. Nasze miasto na lato zaczyna się zwolna wypróżniać. Jedni udają się na odpoczynek aż zagranicę, drudzy zaś, mniej zamożni, szukają letniego schronienia we wsiach pobliskich Sofji. Liczne klasztory w całej okolicy sofijskiej umożliwiają mniej lub więcej przyjemny pobyt na wsi. Petko.

↓ Budyszyn. [List «Kraju»]. Towarzystwo pomocy dla studiujących serbów lużyckich odbyło w śróde po zielonych świątkach ósme walne zgromadzenie. Ze sprawozdania widzimy, że roku zeszłego 14 studentów prosiło o pomoc, ale tylko 11 otrzymało ją mogło. Do rozdzielania przypadało 300 marek, ale wobec potrzeby proszących sumę tę zwiększono do 550 marek. Ze sprawozdania kasyera, kupca Miersza widać, że Towarzystwo posiada majątku 14,423 marek... W Złym Komorowie na Łużycach dolnych raz na miesiąc w piątek odbywają się nabożeństwa misyjne katolickie dla robotników polskich i czeskich, pracujących w okolicy. Nabożeństwa te odprawia serb lużycki, proboszcz z Hródku. Nie umiając ani po polsku ani po czesku, zwrócił się do Budyszyna z prośbą o pomoc, wskutek czego przybył do Złego Komorowa ks. Michał Hórnik na 25 kwietnia, aby wypowiadać katolików. Do spowiedzi przyszedł tylko polacy, garstka zaś Czechów stawiała się jedynie na mszę. Ks. Hórnik odczytał ewangelję po polsku i miał kazanie o św. Józefie, jako patronie i przykładzie robotników. Wogóle kapłani lużyccy dbają o potrzeby duchowe obcych katolików. W Dreźnie katolikami polskimi zajmuje się prezes konsystorza, kanonik Jakób Buk, czeski zaś wikaryusz ks. Libsz, obaj przedniejsi pisarze lużyccy. Handrij.

↓ Belgrad. [List «Kraju»]. Pomiedzy czasopismami radykalnymi i postępowymi wre walka zacięta o projekt—zresztą dotąd tylko platoniczny—przeniesienia stolicy z Belgradu do Niszu. Radykalisci podejrzewają, że planów leży w widokach rządu austriackiego, a «Odjek» sądzi, że odsunięcie stolicy ma Austrii ułatwić przeprowadzenie jej interesów w Bośni. W odpowiedzi «Videlo» oznajmia, że Serbja nie powinna oglądać się na Bośnię, tylko na Starą Serbję, na którą wpływ ułatwi przeniesienie stolicy do bliższej miejscowości. Według tychże planów Belgrad ma zamienić się na *porto-franco* żeglugi dunajskiej... W czerwcu komisja madyarska, wyprawiona dla zbania stosunków handlowych w Serbji, objechała—wazystkie główne miasta serbskie i przekonała się, że cały ha-

del zagraniczny znajduje się głównie w rękach francuzów. Serbja prawie zalana jest towarami francuzkimi. Komisja w podróży swej spotkała około 200 agentów francuzkich, ale austro-węgierskiego ani jednego. Główną winę przypisują madyarscy temu, że linja Belgrad-Nisz-Wrania jest w rękach towarzystwa francuzkiego, a to ustanawia taryfy dla celów swego handlu narodowego. Dalej w Niszu niema konsula austriackiego. Ważną i to jest rzeczą, że agenci francuzcy i angielscy umieją jako tako po serbsku i przez to zyskują sobie zaufanie u ludności miejscowej, gdy tymczasem austriacy w głupiej pyśle swojej sądzą, że dla nich cały świat powinien mówić... po niemiecku... M. M—wicz.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> W tych dniach, w czasie spaceru ks. Aleksandra Battenberskiego w Darmstadzie, konie poniosły pod górę. Książę wypadł z powozu i potoczył się na dół, ale w głębokości 40 stóp zdołał się zatrzymać na krzaku, gdy konie i powóz wpadły do przepaści. Książę otrzymał dość ciężkie rany.

> «Nordd. Allg. Zeit.», korzystając z jakiejś mniemanej rozmowy lekarza cesarza Fryderyka sir Morella Mackenziego z korespondentem holenderskim, w której lekarz miał wyrazić się, że od samego początku wiedział, że cesarz miał raka i że o dyagnozie milczał dla tego, aby przeszkodzić zamianowaniu regenta lub zastępcy—obrzuciła błotem nie tylko lekarza, ale wielu innych, a w tej liczbie i... sztab polsko-radykalny, który miał lekarza Mackenziego otaczać. Potwarz ta jednak okazała się tem, czem była w istocie—potwarzą tylko. Sam Mackenzie zaprzecza możliwości nawet tego rodzaju rozmowy. Wobec tego organ p. Pindtera może tylko co najwyżej... milczeć, wątpić bowiem należy, ażeby nadal p. Pindter, tyle razy przekonywany, miał pójść innemi jak dotąd drogami. Nie można się więc ludzi, abyśny prędzej lub później na szpaltach «Nordd. Allg. Zeit.», nie spotkali się z nową jaką «intrygą».

> Nowy fonograf amerykańskiego wynalazcy Edisona jest tak urządzony, że z fotograficzną ścisłością odtwarza długie mowy, rozmowy kilku osób, rozprawy i debaty, arye, duety i trio, aż do chorów i orkiestry. Wynalazek ten będzie erą w dziejach ludzkości. Odtąd będziemy mogli najdalszym potomkom pozostawiać w spuściznie nawet dźwięk naszego głosu. Praktyczne zastosowanie tego fonografu będzie miało bardzo doniosłe znaczenie. Ustrój nowego fonografu odpowiada w zupełności jego celowi: podobnie jak to ma miejsce w arystonie, czule walce można przenosić i przesyłać do rozmaitych miejsc, w których w ruch wypawione, będą wydawały zawsze te same dźwięki. Pierwsze doświadczenie udało się wybornie.

> Królowa Wiktoria angielska, jak utrzymują, ma w swoim posiadaniu wiele papierów zmarłego cesarza Fryderyka, między innemi i dziennik jego, w którym wiele ma się znajdować ciekawych ustępów, o poglądach politycznych i jego niezgodzie z ks. Bismarkiem «wiadczących». Królowa angielska nosi się podobno z zamiarem ogłoszenia tych papierów, tak jak to była zrobiła dawniej z pamiętnikami swego małżonka. Jeneral Winterfeldt, który został posłany do Anglii w celu zakomunikowania wiadomości o wstąpieniu na tron cesarza Wilhelma II, otrzymał nadto rozkaz przywiezienia do Berlina wszystkich papierów, pozostałych po cesarzu Fryderyku, a które to papiery mają się w Anglii znajdować.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Petersburg, 28 czerwca v. s.

Głosy prasy europejskiej w przedmiocie zbliżającej się podróży Wilhelma II-go. Osamotniona sytuacja Francji. Tajemnica dyplomatyczna, odkryta przez hrabiego Wasila. Zatarę w rodzinie króla Milana.

Zjazd dwóch cesarzy w Petersburgu uważanym jest w chwili obecnej za rzecz postanowioną. Najwcześniej w omówieniu zbliżającego się zdarzenia wystąpiła berlińska «National-Ztg.», oświadczając, że zbliżenie się Niemiec do Rosji, oczekiwane jako skutek, czy też jako przyczyna odwiedzin Wilhelma II, zapewnić ma Europie okres zupełnego zadowolenia i szczęścia... Znana w ostatnich czasach ze swego pesymizmu «Kreutz-Ztg» rozwinęła nawet kilka programatowych punktów otwierającej się świeżo doby pomyślności europejskiej. Zdaniem tego pisma, w Bułgarii Rosya póprzestąpi gotowa na zadośćuczynieniu formalnem. Nie zrzekając się widoków na Konstantynopol, Rosya pozostawiałaby chwilowo Austrii swobodę działania na półwyspie Bałkańskim; sama zaś poszukałaby dla siebie wynagrodzenia w Persyi i Indyach. Tym sposobem—powiada «Kreutz-Ztg»—udałoby się w Europie uzyskać sytuację o tyle trwałą, że Niemcy byłiby w stanie posłać Francji ultimatum, żądające roz-

brojenia. Byłby to dopiero prawdopodobnie początek powszechniejszego, ogólnieuropejskiego urzeczywistnienia marzeń St-Prieusta o pokoju wiecznym, czy też wiecznym lub wiekiustym, według słów modlitwy żalobnej: «wieczny pokój, wieczne odpocznienie racz im dać Panie!» Kogo zaś w danym razie rozumieć należałoby pod wyrazem «im», to już chyba najmniejszego wyjaśnienia nie wymaga, skoro «Kreutz-Ztg» palcem wytknęła przedewszystkiem francuzów.

Znacznie umiarkowańszym jest ton dzienników austriackich. Lekko półurzędowa stara «Presse» zaznaczyła poprostu, że ważnych zmian ogólnopolitycznych trudno oczekiwać od zjazdu, mającego charakter czysto-prywatnych odwiedzin. Przyczem jednakże «Presse» utrzymuje, że zjazd rozproszy istniejące dotąd między Berlinem a Petersburgiem niezaufanie i usunie zarazem mnóstwo drobnych, chociaż w rzeczywistości ważnych zawał, które dotąd w zdarzeniach specjalnych stały na drodze prawidłowego toku spraw międzynarodowych. Zawiadomieniu temu «Pressy» nadał niejakej względnej wagi berliński telegram «Agencji północnej» z d. 6 lipca, utrzymujący, że na giełdzie obiegają pogłoski, jakoby niemiecki bank państwowy i pruski Seehandlung otrzymać wkrótce miały odwołanie głośniego zakazu przyjmowania pod zastaw walorów rosyjskich. Pogłoska ta jednakże—jak zaznaczyła narazie sama depesza—potrzebuje jeszcze potwierdzenia; tembardziej przeto wymagałaby potwierdzenia wieści drugostronne, na podstawie i obowiązku wzajemności osnute. Zapiszmy jeszcze, że w tymże samym duchu co «Presse» ozwały się o zjeździe petersburskim wiedeńskie gazety: «Polit. Corresp.», «W. Allg. Ztg.», «Tageblatt» i t. d. Co do pism francuzkich i angielskich, te są najmniej skłonne do zachwytów i to się całkowicie rozumie we względzie pierwszych, a poniekąd też i we względzie drugich. Wszelkie pochylenie się Niemiec ku Rosyi stawia Anglię w niejakiem osamotnieniu na ładzie europejskim, tembardziej pochylenie się takie, jak obostrzone przez «Kreutz-Ztg» zapowiedzia opłacenia kosztów wzajemnego ustępstwa... w Persyi lub w Indyach! Żeby więc w końcu uspokoić nawet Anglię, z Berlina puszczono w świat za pośrednictwem brukselskiej «Indép. Belge» następującą wiadomość telegraficzną: «Ważna nowina: utrzymują, jakoby Wilhelm II wybierał się do Petersburga w celu pogodzenia Rosyi z Anglią w kwestyi indyjskiej; gdyby zgoda taka okazała się możliwą, Anglija zrzekłaby się stawiania Rosyi przeszkód w Bułgarii—i oba państwa przystąpiłyby do środkowo-azyatyckiej ligi pokoju». Że i taka kombinacja jest poważniejszą przypuszczalną, okazuje się to z prywatnej depeszy jednego z dzienników petersburskich, donoszącej, że sir White, ambasador W. Brytanji w Konstantynopolu, głośny ze swej rzekomej rusofobji, przeniesionym został na takąż posadę w Wiedniu, co prawdopodobnie oznacza gotowość do łagodniejszego na półwyspie Bałkańskim traktowania interesów i widoków rosyjskich. Bądź co bądź, jak dotąd, pewnego tyle tylko w całej tej mieszaninie domysłów, że dla urzeczywistnienia choć jednej z głoszonych przez dzienniki nadziei, zjazd wymagałby większego ruchu w obozie dyplomatycznym. Tymczasem oprócz zapowiedzianej wizyty Crispiego u ks. Bismarka, reszta europejskich mężów stanu lub osób umocowanych przy dworach, a między nimi także hr. Schweinitz i hr. Szwałów znajdują się w tej chwili na letniowakacyjnym urlopie. Do Petersburga udać się ma wprawdzie przy boku swego monarchy syn kanclerza hr. Her. Bismark...

Na uboczu od wszystkich tych projektów pacyfikacyjnych stoi dotąd Francya. Mnożą się oznaki, że jakkolwiek i gdziekolwiekby nowe zniwo polityki niemieckiej zmleczyło się miało, skrupi się ono w końcu na trzeciej rzeczypospolitej. Podany w zeszłym numerze naszego pisma sens telegraficzny artykułu «Nordd. Allg. Ztg» o potrzebie zagłębienia granicy wogeckiej, okazał się, co prawda, po nadejściu samego tekstu, mylnym. Chodzi tymczasem Niemcom o zagłębienie wrażenia tej granicy, co oczywiście jest pogrózką znacz-

nie mniej gwałtowną. Ogólny wszakże ton artykułu daje jeszcze wiele do myślenia we względnie rzeczywistych niebezpieczeństwach, zawieszanych nad Francją przez nieubłaganą politykę kanclerza; pomienione bowiem «zagłębienie wrażenia» ma znaczyć nie co innego, tylko system germanizacji kresów alzato-lotaryńskich na sposób germanizacji poznańskiej. Na pierwszy początek mamy już rozkaz namiestnictwa w Strasburgu, ażeby adwokat i notaryusze księgi swe prowadzili niezbędnie w języku niemieckim; jednocześnie zapowiadają z Berlina ni mniej ni więcej tylko wywłaszczenie większych posiadaczy w Alzacji i być może parcelację ich gruntów pomiędzy ludność, pozbawioną ziemi na kresach wschodnich. Oczywiście, że środki podobne są wstanie podnieść opinię publiczną we Francji, której stan wewnętrzny nie przestaje po dawnemu budzić obaw wielorakich. Boulanzym na chwilę, co prawda, ucichł; z ostatnich jego objawów depeze podkreślają jedynie bankiet i mowę eks-jenerała w Rennes—mowę, wygłoszoną na zwietrzali już niepomału temat rewizji konstytucyjnej i rozwiązania izby. Ogwizdano ją podobno w części. W miarę atoli jak słabnie prąd przewrotowy, wzmagać się zdaje prąd restauracyjny i wsteczny. Świeżo zaszedł niemały skandal z odezwą hrabiego Paryża, przesyłaną w kopertach zapieczętowanych do nowowybranych merów z obozu konserwatywnego. Odezwę tę skonfiskowały władze, zkaż alarm o zgwałcenie ustaw organicznych, zastrzegających nienaruszalność sekretu osób prywatnych i bezpieczeństwo komunikacji pocztowej.

Niezupełnie też miłą jest druga niespodzianka, jaka w tych czasach spotkała Francję. Wysłała ona, co prawda, z pod pióra hrabiego Wasila, który dotąd zajmował się przeważnie i rzeczami wyłącznie opisowemi; tym razem wszakże wystąpił on na widownię z odkryciem wcale nie poślednim. Odślonił jedną z ciekawszych tajemnic dyplomatycznych. Oto w jednym z czasopism paryżkich ukazał się jego artykuł, wykazujący dokumentalnie, że książę Bismark zdołał do swojej ligi pokojowej wciągnąć także Belgję i Rumunję,—pierwszą na wypadek wojny z Francją. Na mocy stypulacji belgijskich Niemcy będą miały prawo wraz z atargu na granicy wogęzkiej, uderzyć w samo niejako serce Francji, od północy, przechodząc przez terytorium belgijskie. Niema dymu bez ognia i jakkolwiek rewelacje te w wielu następach zdają się być podróżowane beletrystycznie, to jednak nie pozostały bez rozgłosu. Zwrócił nań uwagę nawet «Journal de St-Petersbourg», utrzymując, że «praca ta wywołała zapewne ożywioną polemikę w prasie europejskiej»...

Niebardzo się tedy uśmiecha do Francji nadchodząca era pokoju. Ale kto w nią natomiast szczerze i odrązu uwierzył, to król Milan serbski. Postanowił on naprawdę skorzystać z jej dobrodziejstw i słodczy, to jest: rozwieść się formalnie z królową Natalją. Od lat, już kilku jatrzą się jakoś te sprawy matrymonjalne młodej tej jeszcze stosunkowo pary. Królowa od pewnego czasu podróżuje z synem następcą tronu zagranicą i obecnie bawi w Wiesbaden. Królowi, którego snadź wcale nie przykrzy ta nieobecność, chciałoby się jedynie sprowadzić do domu królewicza. Ale matka, nie w ciemie bita, strzeże malca jak żrenicy w oku. W ostatnich dniach małżonek proponował podróżując królowej ugodę następującej treści: królowa zachowa przy sobie wszystkie tytuły i prawa, pod warunkiem, że Serbję odwiedzać będzie nie inaczej, jak na zawezwanie króla; syn aż do pełnoletnia, to jest w ciągu półpięta roku, wychowywać się będzie w Niemczech pod okiem matki, poczem oczywiście wróci do ojczyzny. Na ugodę tę królowa Natalja zgodzić się nie chciała. Nie zgodziła się również na rozwód, proponowany jej przez małżonka za zgodą i potwierdzeniem synodu serbskiego, utrzymując, że nie ma po temu żadnego gruntownego powodu. Słowem, serbski biskup Dymitry, który z propozycjami temi się udawał do Wiesbadenu, powrócił do króla z niczem. Wówczas się chwyciono innego środka. Wyprawiono mini-

stra wojny Proticza z rozkazem, ażeby następcę tronu bądź co bądź sprowadził do Belgradu. Ponieważ jednak królowa oznajmiła, że z synem rozłączy ją tylko przemoc, przeto w końcu, jak się dowiaduje wiedeńska «Presse», zażądano pomocy policji niemieckiej w Wiesbaden. Rozgłosna, a jednak wcale nieciekawa sprawa, zwłaszcza, jeśli się zważy, że królowa oprócz szczerego objawu uczuć macierzyńskich, chce także prowadzić politykę krajową na własną rękę.

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Rosya. Z powodu pogłosek o podróży Wilhelma II do Petersburga, «St-James Gaz.» wyraziła zdanie, że ks. Bismark chwilę terażniejszą uważa za odpowiednią do rozwiązania kwestji, ciałającej od lat wielu jak Alpy nad Europą. Położenie albo jest rozpaczliwe i Anglja także powinna być na wszystko przygotowana. Berlińska «Post», której parę ustępów przytoczono powyżej w ogólnym przeglądzie politycznym, tak jeszcze o powodach odwiedzin Wilhelma powiada: Na pogrzebie ces. Fryderyka III-go, oprócz szwagra zmarłego cesarza, księcia Walji, był też Wielki Książę Włodzimierz, gdyż w żalobie rodziny pruskiej Cesarz rosyjski przyjął udział jak najbliższy krewny. Wobec tych okoliczności jest rzeczą naturalną, jeżeli pierwsza wizyta poświęcona zostanie Cesarzowi rosyjskiemu. W takich bowiem pierwszych powitaniach waży więcej pokrewieństwo niż polityka. W Berlinie wspominają jeszcze, jak przed 33 laty Cesarz Aleksander II, zaledwie wstąpiwszy na tron, pospieszył do stolicy Prus, aby powitał swego królewskiego wuja. Na kilka dni później «National Ztg.» tak się wyraziła o zbliżającym się zainaugurowaniu ery pokojowej, której podróż Wilhelma II będzie krokiem stanowczym: «Stosunek rządu niemieckiego do Rosji, jaki już trwa od lat wielu i ponownie był przedstawiony w mowie tronowej, jest wyrażeniem zaufania ks. Bismarka do autorytetu Korony rosyjskiej i do Osoby N. Cesarza rosyjskiego, jest wyrażeniem szacunku, wyznawanego przez wielkiego znawcę ludzi dla wpływu, jaki Rosya zachowała na prawosławnym Wschodzie, bez względu na własne błędy i gwałtowne działania. Celem mowy tronowej cesarza Wilhelma II było usunięcie nawet cienia wątpliwości, że jeśli napad na granice Austrii uważanym będzie za napad na Niemcy, to z drugiej strony Niemcy nie będą przeszkadzać Rosji w utrzymaniu i strzeżeniu spadku wschodniego, przekazanego jej przez przodków. Jest to celem mowy tronowej, a zarazem sztuki dyplomatycznej kanclerza państwa».

Niemcy. Wilhelm II przybędzie do Berlina z Potsdamu w d. 13 lipca (30 czerwca); w wigilię dnia tego odbędzie się w pałacu potsdamskim obiad galowy, na który zaproszone zostanie całe ciało dyplomatyczne i wyżsi urzędnicy państwa. Ambasador rosyjski hr. Szwałow, odbywający kurację w Karlsbadzie, wrócił na parę dni do Berlina, ażeby być obecnym na galowym tym obiedzie w potsdamskim pałacu miejskim. Burmistrz miasta Kiel w proklamacji do mieszkańców oznajmił, że cesarz przybędzie w d. 14 (2) lipca. Eskadra, towarzysząca cesarzowi w podróży składać się ma, oprócz głównego okrętu «Hohenzollern», z ośmiu większych kalibru statków. Wszystkie przygotowania na eskadrze czynione są w przewidywaniu, że wycieczka cała potrwa cztery tygodnie. Depesza berlińska z d. 7 lipca zawiadomiła, że książę Antoni Radziwiłł wraz ze swym synem Jerzym wyjechał do swoich dóbr na Litwie, gdzie oczekiwany jest J. Ces. W. Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz. Z Darmstadtu depesza z d. 9 lipca przyniosła wiadomość, że książę Aleksander Battenberski podczas swej przejażdżki wypadł z powozu, który wraz z końmi zwałił się w przepaść. Książę ocalał, schwyciwszy się nad przepaścią za krzak; przyczem przy upadku nadwyręził sobie kość pachczerową. Sąd cesarski w Lipsku skazał w d. 9 lipca w świeżej sprawie o zdradę stanu niejakiego Ditzla na lat 10 więzienia, jego żonę na lat cztery w domu poprawczym i Appela na lat 9 zamknięcia w fortecy.

Austro-Węgry. Sir White, ambasador W. Brytanji przy W. Porcie, bawił w Wiedniu dni kilka i po złożeniu w d. 10 lipca wizyty hr. Kalnoky'emu, wyjechał napowrót do Konstantynopola.

Danja. W dniu 6 lipca przybył do Kopenhagi król saski i nazajutrz, w towarzystwie pary królewskiej i członków rodziny panującej, odwiedził wystawę.

Włochy. Dziennik «Riforma» donosi, że w odpowiedzi na telegram gratulacyjny Crispiego, z powodu tronowej mowy Wilhelma II, sekretarz stanu hrabia Herbert Bismark odpowiedział telegraficznie: «Niemcy szczerzą się swą przyjaźnią z Włochami. I tę właśnie myśl wyrazić pragnął Wilhelm II w swej mowie. Z przyjemnością spostrzegam z pańskiego telegramu, że myśl ta została zrozumiana». Potwierdza się wiadomość o zaślubinach włoskiego następcy tronu z księżniczką belgijską Klementyną; zaręczyny odbędą się w październiku.

Półwysp Bałkański. Artykuł «National Ztg.» omawiający zapoczątkowaną przez cesarza Wilhelma II erę pokoju, oprócz głównego oświadczenia, że Niemcy nie będą stawiały Rosji przeszkód w jej wpływach we wschodniej części półwyspu Bałkańskiego, podał jeszcze kilka ciekawych wskazówek. Powiada on np., że przynajmniej austro-niemieckie nie ma i nie miało nigdy na celu podtrzymanie swobody państw bał-

kkańskich; przeciwnie: niemcy są zadowoleni, że polityka Rosji coraz większego i silniejszego doznaje tam powodzenia. O Serbji artykuł tak się wyraża: «Sympatye duchowieństwa serbskiego zwrócone są niewątpliwie ku Rosji; kiedy jeden z jej polityków, Risticz, objął w roku zeszłym z pomocą wpływu rosyjskiego ster rządu, skorzystał on natychmiast ze swego położenia, by wrócić znaczenie usuniętemu ze swego stanowiska przez króla i mieszkającemu od tego czasu w Rosji metropolie Michalowi. W ogólności—powiada «Nat. Ztg.»—gabinet petersburski posiada niewątpliwie wpływ w Serbji i mógłby wiele wyrządzić przykrości madjarom, w razie gdy ci wywołają represje za swe intrygi w Bułgarii. Nastroj greków i rumunów jest również tego rodzaju, że zmusza współzawodników Rosji na wschodzie do wyrzeczenia się tendencji, grozących zakłóceniem pokoju. Grecy rozumieją niebezpieczeństwo, które im grozi ze strony potężnego państwa słowiańskiego, i pragną, w razie likwidowania spadku bułgarskiego, zbliżyć się do Salonik pod protekcją Rosji. W tym celu udał się do Petersburga minister spraw zagranicznych Grecji p. Dragumis; zwrócono także uwagę i na to, że królowa grecka, jak w roku zeszłym królowa serbska Natalja, udała się do Krymu, aby tam przepędzić letnie miesiące. Rumunja, nie posiadająca wcale klas średnich ludności, prowadzona jest w części przez fanaryotów i szlachtę, stojącą na niskim stopniu moralności politycznej, oraz przez duchowieństwo prawosławne. Owóż w r. 1877 rosyjanie okazali tyle rozumu, że doskonale płacili za dostawy włościanom rumuńskim, to też ci w ogólności są bardzo dobrego mniemania o chęciach Rosji».

TELEGRAMY.

Wiedeń, 7 lipca. Na wiadomość, podaną przez «Pol. Corr.» o pospiechu w zaprowiantowaniu Warszawy, dzisiejsza giełda poranna rozpoczęła od zniżki kursów. Jednak to usposobienie zmieniło się po nadejściu depeze z Berlina, donoszących o pokojowych i pełnych zaufania wyrażeniach cesarza niemieckiego na radzie koronnej.

Lipsk, 27 czerwca (9 lipca). W sprawie o zdradę stanu sąd skazał: Dietza na 10-letnie więzienie, z pozbawieniem następnie przez takiż przeciąg czasu praw obywatelskich; Dietzową na czteroletnie zamknięcie w domu poprawy, z pozbawieniem praw w okresie pięcioletnim; Appela na 9 lat do twierdzy i 1-roczone więzienie.

Wiedeń, 11 lipca. Królowa serbska zobowiązała się słowem wobec rządu niemieckiego, że nie wyjedzie z Wiesbadenu, dopóki sprawa jej nie będzie rozstrzygnięta. Tajny nadzór policyjny rozciągnięto nad królową. Prezydent policyi wiesbadeńskiej osobiście zapytywał królową, czy życzy oddać następcę tronu pod opiekę jenerała Proticza; królowa stanowczo odmowną dała odpowiedź.

Belgrad, 11 lipca. Przyjazny dotąd nastrój ogółu dla królowej Natalji nagle zwrócił się przeciwko niej z powodu jej odmowy propozycji króla Milana.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 30 czerwca v. s.

Tak więc, podróż cesarza Wilhelma do Petersburga jest już rzeczą postanowioną. «Nordd. Allg. Ztg» zachowuje wprowadzie jeszcze dyplomatyczne milczenie, lecz pisma takiej powagi jak «Koln. Ztg», «Post» i «Krentz-Ztg» mówią o tem bardzo otwarcie i głośno z mnóstwem szczegółów o przygotowaniach do podróży morskiej. Cały świat dziennikarski roztrząsa znaczenie tego faktu. O sprowadzenie tak doniosłego zdarzenia do rozmiarów etykietałnych nikt się nie kusi, bo lubo etykieta międzynarodowa nie sprzeciwia się wcale wycieczkom podobnym, to przecież zapowiedziane odwiedziny w Peterhofie są dowodem wielkiej kurtuazji Wilhelma II-go i uwydatniają jaknajwyraźniej szczerze jego chęci odnowienia dawnych dobrych stosunków Rosji z Niemcami, tych stosunków, jakie istniały przed kongresem berlińskim. Z pozycją tą liczyć się musi dziennikarstwo, jeśli chce trzeźwo patrzeć na rzeczy i nie budować planów przyszłości na złudnej podstawie własnych pragnień lub widoków. Dotąd zwykle zapytywano: jeżeli Niemcy nie pragną wojny, dlaczego zbroją się tak gwałtownie? dlaczego stawiają Austrii jako con-

ditio foederis wzmacnianie u siebie sił zbrojnych, po nad możność i siły? dlaczego wreszcie zmuszają pośrednio i Rosję do zwiększenia swych wojsk na granicach zachodnich, oraz do doskonalenia swych fortyfikacyj? Sprzecznosc tę można jednak wytłómaczyć w ten sposób: Niemcy przede wszystkim nie wierzą ażeby Francya, przy całym swem obecnym umiarkowaniu republikańskiem, nie zapragnęła dobić się kiedyś orężem zwrotu Alzacy i Lotaryngji. W tem przewidywaniu Niemcy życzą sobie żyć w zgodzie z Rosją i upatrują rękojmię tej zgody w dobrowolnem przyjęciu przez Rosję trzech następujących punktów: a) zrzeczenie się akcji zaczepnej na półwyspie Bałkańskim; b) pozbycie się zamiaru sprzymierzenia się z Francją i c) nie przyspieszanie tempa uzbrojeń i dyzlokacyj wojsk w takim stopniu, iżby przez to dla państw stanowiących ligę pokojową zdawały się niebezpiecznymi. Jakoż, drażniaca dawniej kwestya bułgarska nietylko przestała zajmować rząd i dyplomacyę, lecz już nawet nie jątrzy prasy i opinii rosyjskiej; nawet upadek w Serbji gabinetu Risticza przyjęto z obojętnością; w ogólności zagraniczna działalność Rosji na wszystkich punktach i liniach przybrała postawę pokojową. Teraz, co do rzekomych związków z Francją, to pomimo sentymentów, okazywanych przez niektóre stronnictwa obu społeczeństw, rosyjskiego i francuzkiego, nie zaszło nic takiego, coby Niemcy rozdrażnić mogło. Obecnie, jak i przedtem, na drodze zsolidaryzowania się interesów i działań obu narodów stoją zawsze zawadą nieprzewidywane i zasadniczo różne organizacje państwowe. Wreszcie, coby się tyczyło uzbrojeń i strategicznych ruchów wojsk, takowe, jak wiadomo, nie dorównują ze strony Rosji pod względem rozległości i pośpiechu przygotowaniom państw sąsiednich. Z usunięciem trzech tych trudności, podstawa dla restytucji dawniejszych stosunków niemiecko-rosyjskich jest już dziś całkiem wyrównana. Nic więc dziwnego, że cały świat europejski wierzy w szczerosc uczuć Wilhelma II i patrzy na podróż jego do Petersburga jako na zapowiedź okresu pokojowego.

PRZEGLĄD PRASY.

Prognostyki. Gazeta «Now. Wr.» podaje relacyę z wrażenia, jakie sprawiło na nią odczytanie artykułów prasy galicyjskiej, wywołanych przez mowę tronową Wilhelma II. Gazeta zaznacza, że prasa galicyjska starannie podkreśla te wyrazy lub przemilczenia, którym można w jakim bądź sensie nadać koloryt pesymistyczny. Artykuł swój «Now. Wr.» tak kończy:

«Po domysłach, dotyczących się wewnętrznych i zewnętrznych tendencyj nowego rządu niemieckiego cóż mogą jeszcze wyrazić gazety polskie od siebie samych o polakach? Mileją też o tem zupełnie, chociaż niewesoły ich pogląd na najbliższe losy swych pruskich współziomków zdradza pólurzędowy korespondent wiedeński «Czasu»: «Sądząc z przeszłości systematyzm bismarkowski, z jego antypatyj, można wnioskować, że to miejsce mowy tronowej, w którym jest mowa o antypaństwowym dążeniu, stosuje się również i do polaków». A więc, nie mogą spodziewać się wielkich i obfitych łask ze strony nowego panowania».

Spór o dumy. Z powodu roli, w jakiej wystąpił jen.-gubernator odeski względem tamtejszej dumy, rozpoczęła się polemika między «Now. Wr.» i «Nowostiami» o poglądy na stosunek władzy administracyjnej do samorządu miejskiego. «Now. Wr.» staje po stronie jen.-gubernatora i występuje wogóle przeciwko *selfgovernment*owi miast, a w szczególności przeciwko dumie petersburskiej za to, czego jeszcze nie dokonała, a powinna była dokonać, jak również za to, co przez dumę niedostatecznie zostało wykonane. Treść całego artykułu charakteryzują słowa ostatnie:

«Nie, nie panegiryki potrzebne są naszym dumom, lecz dobra miotła».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Wycofanie książek.** Komitet ministrów wydał rozporządzenie, ażeby zostały wycofane z obiegu następujące książki: 1) «*Żelaznodorocznoje choziajstwo i biurokratizm*» dzieło de-Skrochowskiego i 2) «*Psichopatya blahotworitelnosti i diejstwitielnyyje filantropy*» (z notat zmarłego).

× **Aresztowanie wekslarza.** «Piet. Gaz.» donosi, że w dniu 21 czerwca kantor bankierski Kazarina w Gościńnym Dworze został opieczetowany, sam zaś Kazarin został aresztowany. Kazarin oddawna był bankierem znanego w mieście p. Mezencewa, brata zastrzelonego w r. 1878 szefa żandarmów. P. M. przed kilku dniami dał Kazarinowi 610,000 rs. z prośbą umieszczenia ich w banku. Kazarin napisał pokwitowanie nie wzmiankując o tem, w jakim celu wziął te pieniądze. Kiedy następnego dnia p. Mezencew przyszedł do Kazarina — ten oddał mu 400,000 rs., oświadczając krótko i węzłowato, że reszty potrzebował do interesu i że ją odda, jak tylko będzie mógł. P. Mezencew niezwłocznie zawiadomił o tem naczelnika miasta.

× **Kolonje niemieckie w Rosji.** Mając na względzie często bardzo w ostatnich czasach zdarzające się niesnaski i starcia miejscowych włościan z przybyszami niemieckimi, rozgłaszającymi się na ziemiach wolnych w południowych guberniach, ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donosi «Krym. Wiest.», ma zamiar wysłać do gub. taurydzkiej, chersońskiej i ekaterynosławskiej kilku urzędników celem dokładnego zbadania stanu rzeczy na gruncie. Delegowani będą obowiązani dokładnie obliczyć ilość kolonij niemieckich, założonych przez przybyszów z Niemiec poczynając od r. 1880, ilość kolonij niemieckich wogóle i zbadać jaki, wpływ wywierają kolonje niemieckie na miejscowych właścicieli ziemi.

× **Firmy eksportowe.** Handel zbożowy rosyjski, którego agentami bezpośrednio operującymi z producentami zboża są przeważnie żydzi, grający rolę komisyonerów, ale nie działający od swego imienia, jak zestawia «Now. Wr.», spoczywa w ręku 178 firm eksportowych. W liczbie nazwisk firm eksportowych «Now. Wr.» odszukało nazwiska niemieckie, francuzkie, greckie, włoskie, wszystkich prawie narodowości, a rosyjskich tylko 10, czyli 7%. «Now. Wr.» mocno sarka na taki stan rzeczy.

× **Przeciwko odszczepienstwu.** Od przyszłego roku szkolnego, jak donosi «Now. Wr.», w dwunastu seminariach duchownych, a między innemi w seminariach: mińskim, chełmskim i podolskim będzie wprowadzony nowy przedmiot, a mianowicie: historia odszczepienstwa rosyjskiego (*roskoł*).

× **Podróż.** Artysta Dworu, akademik Zichy, w końcu sierpnia, według doniesienia «Grażd.», wyjeżdża na Kaukaz w celu malowania mających tam nastąpić uroczystości dworskich.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Z pobytu W. Ks. Włodzimierza.** Dnia 20 czerwca Ich Ces. Wys. raczyli udać się do Wilanowa, gdzie przez zebrane gromady włościan przyjęci zostali. U progu wilanowskiego pałacu powitał Ich C. W. August hr. Potocki wraz z siostrą hr. Natalją Potocką, zastępując cierpiącą właścicielkę Wilanowa, hr. Aleksandrę Potocką. Ich C. W. zwiedziwszy z zajęciem nagromadzone w Wilanowie dzieła sztuki, raczyli przyjąć zastawiony dla nich podwieczorek. Przy pożegnaniu wyrazili Aug. hr. Potockiemu i hr. Nat. Potockiej swoje zadowolenie ze zwiedzenia Wilanowa. Wieczorem tegoż dnia było przedstawienie w Pomarańczarni. W antrakcie na zaproszenie p. jen.-gubernatora damy wyszły z łóż i całe towarzystwo zgromadziło się w foyer, przybranem w kwiaty egzotyczne. I. C. W. i tym razem raczyli uprzejmie rozmawiać z obecnymi w języku francuzkim. Dnia 22 czerwca wieczorem Ich C. W. opuścili Warszawę i udali się do Iwangrodu. Na dworcu spotkali dostojeńskich gości: naczelnik kraju, gubernator lubelski i przedstawiciele miejscowej prawosławnej i katolickiej ludności. Ludność prawosławna (przeważnie byli unicy, jak donosi «War. Dn.»), z dwoma duchownymi na czele ofiarowali W. Ks. dokładną kopję obrazu Matki Boskiej, który znajduje się w soborze prawosławnym w Chełmie, a ludność katolicka chleb i sól na rżniętym półmisku. Byli też obecni i przedstawiciele duchowieństwa katolickiego. Po zwiedzeniu twierdzy i przeglądzie wojska, W. Książę zwiedził fort «Wanowski», w pobliżu którego znajduje się bardzo stary kościół Opatowski i ruiny istniejącego przy nim niegdyś klasztoru. Kościół ten był zbudowany około 1100 roku. Przed czterema laty kościół

cały był odnowiony; musiano bardzo wiele zdejmować z niego tynku, zanim ukazały się starożytnie rysunki i freski. Kościół odznacza się wspaniałą okazałością, ogromną grubością ścian i wejściem podziemnym, którego kurytarz ciągnie się na długości kilku wiorst. Takie kurytarze istnieją i w ścianach kościoła. I. C. W. byli na krótkim nabożeństwie w kościele, poczem z Sieciechowa o g. 8 wieczorem udali się do Brześcia Litewskiego. W dniu 23 czerwca Ich C. W. udali się do Nowogeorgiewska i Iwangroda. W obu twierdzach odwiedzili cerkwie i wszystkie instytucje wojskowe; dokonali przeglądu wojsk oraz obrony głównej i czołowej, a jednocześnie w obu twierdzach zostało dokonane uzbrojenie fortów. «Obie stare twierdze — pisze z tego powodu «Grażdanin» — udoskonalone przez nową technikę, stanowią prawdziwe opoki, dające mężnemu garnizonowi możność bronięcia granic kraju i spełnienia sławnej służby względem cesarza i ojczyzny». W Brześciu Litewskim W. Ks. Włodzimierz, jak donosi «Grażdanin», przedstawiającej się mu deputacji od dyecyzji chełmskiej miał wyrazić żal z tego powodu, że nie może w tym roku zwiedzić Chełmu, oraz oświadczył życzenie zapisania się na członka dwóch bractw: chełmskiego i zamajskiego.

+ **Zmiany w służbie rządowej.** Słyszeliśmy, że stanowisko gubernatora radomskiego w mieście r. t. Toloczanowa obejmuje nie r. r. st. Majlewski, jak donosił nasz korespondent warszawski, lecz baron Essen, dzisiejszy gubernator łomżyński. Pan Majlewski natomiast ma objąć urząd gubernatora w Łomży.

+ **Z miasta i ze wsi.** [List «Kraju»]. W przyszłym miesiącu spodziewanym jest w Warszawie zjazd członków stałych gubernialnych urzędów do spraw włościańskich w celu odbycia narad nad przyszłą instrukcyą dla komisarzy względem określenia warunków kwalifikacyi kandydatów do pożyczek z banku włościańskiego. Kwalifikacye rzeczzone będą regulowały parcelacyę w tych miejscowościach, odnośnie których rząd powziął odrębne zamiary, jak np. wschodnie powiaty gub. siedleckiej i lubelskiej. Wspomniawszy o Nadbużu, nie mogę pominąć milczeniem, iż zwierzchność archidiecezyi chełmsko-warszawskiej wyjednała fundusz na budowę gimnazjum dla seminarjum prawosławnego w Chełmie. Kamień węgielny założono przed miesiącem i budowę prowadzi spółka inżynierów: Kapliński, Kamiński i Grossman, pod kierownictwem inspektora szkół technicznych kolejowych w Rosji południowej, inżyniera Lapunowa... Fabryka przetrworów owocowych p. Juliusza Kolańskiego w Kazimierzu nad Wisłą budzi coraz większe zainteresowanie wśród okolicznych ziemian. Wielu obywateli postanowiło dostarczyć do zakładu owoce bez uprzednio omówionego wynagrodzenia, które określanem będzie względnie do ceny, otrzymanej przez fabrykę za produkty handlowe. Kolonizacya niemieccy, od lat kilkunastu osiedli na powiśle w gub. warszawskiej, zaczynają starać się o poddaństwo rosyjskie. Nie idzie to im jednak tak łatwo, jak przed laty kilku jeszcze. Władze tutejsze wymagają dołączenia do podań świadectwa pochodzenia, czego znów nie znają urzędy pruskie. Ządzwłoka, koszta, odsyłania dokumentów i koniec z końcem Niemcy nie uzyskują poddaństwa. Z wiecej znanych osobistości jeden z pp. Tresków i ich pełnomocnik p. Tschirschnitz (administrator dóbr Strzeleckich), mają wszelkie widoki uzyskania tutejszego poddaństwa, o które zwrócili się z podaniem przed kilku tygodniami. Wobec tego sprzedaż dóbr Strzeleckich, o czem pisma warszawskie wspominały, do skutku nie dojdzie. Ze spraw obchodzących mieszkańców Warszawy wymienić muszę ostateczne zawarcie umowy przez stacyę miejską głównego Towarzystwa dróg żelaznych rosyjskich z zarządami kolei tutejszych na sprzedaż biletów pasażerskich i przyjmowanie bagaży i towarów z odwozkiem do domów. Mojem zdaniem, z dogodności tej, jako zbyt drogo w porównaniu z przedsiębiorstwami prywatnymi opłacanej, niewiele kto będzie korzystał, i dziś są już tacy, co utrzymują, że obecnie istniejąca stacya, jak i jej poprzedniczka z Królewskiej ulicy, legnie w grobie zapomnienia. Ignotus.

+ **Kronika tygodniowa.** [List «Kraju»]. Sezon ogórkowy w całej pełni. Warszawa dziś po Warszawie, na letnich mieszkaniach, w Ciechocinku, Nałęczowie i t. d. Wyjeżdżających zagranicę corok to mniej. Dodaniem objawem wśród szukających powietrza pól, gór i lasów jest formowanie się w tym roku licznych kompanij podróżników pieszych, zwiedzających piękniejsze i ciekawsze okolice kraju. Najwięcej udaje się w okolice Puław, Kazimierza i w góry święto-krzyżkie. W zeszłej korespondencji wspominałem wam o wrażeniach tych, którzy zwiedzili niedawno Stundzień. Obecnie mam do zanotowania zmianę dyrektora. Na miejsce p. Nalepińskiego wchodzi p. Skłodowski. Z odczytanego sprawozdania na odbytem ogólnem zgromadzeniu drogi

16 dziesięć dowiadujemy się, że kolej ta jest wyjątkowo oszczędnie administrowana i wyjątkowo wysokie daje dochody. W d. 7 lipca n. st. ma być puszczone w ruch własny Towarzystwa gorzelniczego zakład rektyfikacyjny przy ul. Dobrej w Warszawie p. t. «Rektyfikacja warszawska». Fabryka Lilpop i Rau otrzymała zamówienia na kilkadziesiąt wagonów. Fabryka akcyjna warszawska machin i narzędzi rolniczych otrzymała na 10,000 rs. obetalunek potrzeb woj-skowych i zamówienia większych partij narzędzi rolniczych do Cesarstwa. W tych dniach powstała w Warszawie pierwsza fabryka parowa koronek jedwabnych. Założoną również została fabryka pudelek i bombonierek. Fabryka wyrobów dzeto-wych zatrudnia obecnie już przeszło sto pracow-nic. Odbity w ubiegłym tygodniu rewizya ksiąg rachunkowych kasy Mianowskiego wy-kazała wzorowy ich porządek. Dochód i rozchód stanowią jednakową prawie cyfrę około 15 tys. rs. W ubiegłym 1887 r. 21 dzieł naukowych wydano, dzięki pomocy tej kasy. *Nepawa.*

+ **Z teatru i sztuki.** [List «Kraju»]. Na po-ranku artystycznym, odbytym 19 czerwca (1 lip-ca) w teatrze Letnim na korzyść kasy pożyczko-wo-wkładowej artystów warszawskich, szczególnie gorąco był przyjmowany basista p. Władysław Miller, który po długiej niebytności w Warsza-wie i po wielu tryumfach na różnych scenach eu-ropejskich, przyjechał do nas na czas dłuższy. W Wodewilu wystawiono farsę Reinsteina «Dzi-siejsza Warszawa». Jestto naśladowanie farsy Szobera «Podróż po Warszawie», ale naśladowa-nie o wiele od oryginału słabsze. Zapowiadany od pewnego czasu nowy salon artystyczny dzieł sztuki czystej i stosowanej do przemysłu, naresz-cie został otwarty w zimowym lokalu restauracji Brajbisza na placu Teatralnym. Z okazji i rzeźb nic wydatniejszego dotąd salon nie posiada. Co do sztuki stosowanej — najwięcej okazów prac ama-torek, więc malowania na porcelanie, na atlasie i t. p. Poważniejsze znaczenie mają wyroby rze-mieślnicze z cechą artystyczną. Takie np. ozdoba-ne wyroby ślusarskie z żelaza p. Szewczykow-skiego, jak jego świeczniki ściennne, lichtarze, zasługują na zażnaczenie jako próba nowego kie-runku wyrobów galanterijno-ślusarskich, bardzo modnych w ostatnim czasie zagranicą. Są też na wystawie wyroby snycerskie na drzewie, bronzow-nicze, ramiarskie i stolarskie, dowodzące, że rze-mieślnicy nasi zaczynają wyrabiać w sobie pewne poczucie artystyczne. *Skierka.*

+ **Nominacja kolejowa.** Kontrolerem rządowym dróg żel. terespolskiej, nadwiślańskiej i war-szawsko-bydgoskiej został mianowany ze strony kontroli państwa p. Aszyk.

ROZMAITOŚCI.

= Otwarcie pomnika Bohdana Chmielnickiego postanowiono połączyć z uroczystością pbecho-du 900-letniego jubileuszu chrztu Rusi. Obecnie ener-gicznie pracują nad wykonaniem pomnika. Na jego zachodniej stronie, u podnóża figury znajduje się pła-ta granitowa z napisem *en relief*: «*Wolim pod caria wostocchnaho, prawostawnaho.*» (decyzja rady pereja-sławskiej).

= Na jednym z ostatnich posiedzeń komisji, obra-dującej nad sposobem uczczenia 900-lecia chrztu Rusi, jak donosi «Kij. Słowo», postanowiono w tym celu wyasygnować 12,000 rs. Do programu uro-czystości wjeżdża: nabycie chorągwi, żetony pamiątko-we, ozdobienie miasta, przygotowanie pawilonów, na-bycie dla gości ilustrowanego przewodnika po Kijo-wie, obiad dla gości, spacer po Dnieprze i nabycie książek dla wychowanków szkół miejskich.

Kronika pośmiertna.

«Warsz. Dniem» donosi o śmierci ks. Józ. Gasi-rowskiego, proboszcza parafji Gołonóg pow. ben-dzińskiego. Za zasługi swoje ks. G. otrzymał krzyże od cesarzów Mikołaja i Aleksandra II; podczas po-droży Najjaśniejszego Pana do Kromieryża miał zaszczyt być mu przedstawionym. W Gdańsku zmarł Be-nedykt Toeplitz, kupiec, znany w świecie handlo-wym. Zmarły był właścicielem poważnej, od lat 40 istniejącej firmy handlowej zbożowej. S. p. Michał Lappe, obywatel guberni mińskiej, od lat kilkunastu osiadły w Warszawie, skończył życie w Peters-burgu. D. 19 czerwca r. b. zmarł kurator okręgu nau-kowego (kijowskiego) r. t. Sergiusz Gołubcow. Księżna Katarzyna z Tolstojów Abamelik zmar-ła w Twerze.

LISTY Z PROWINCYI.

□ **Lublin.** [List «Kraju»]. Jeszcze w stycz-niu r. b. odbyło się w magistracie zebranie pa-rafjan m. Lublina, zwołane przez b. pre-zydenta Szawryna, na skutek polecenia minister-stwa spraw wewnętrznych, celem uchwalenia fun-duszów dla gruntownej restauracji wspaniałej na-szej katedry, a przedewszystkiem pokrycia nowym

dachem kościoła. Fundusze kościoła katedralnego, powstałe z «pokładnego», wynoszą obecnie sumę 21,286 rs. i znajdują się w depozycie filji banku państwa w Warszawie. Z przedstawionego przez p. prezydenta kosztorysu zgromadzeni dowiedzieli się, że koszt całej restauracji wyniosł 14,590 rs. i że zaprojektowano na pokrycie tej sumy użyć funduszów depozytowych. Wszyscy parafianie je-dnogłośnie nie zgodzili się na pokrycie kościoła dachem cynkowym, natomiast uchwalili, by kościół był pokryty miedzią, obowiązując się brakującą kwotę pokryć ze składek. Celem poparcia życzeń zgromadzonych parafjan, kilku mieszkańców mia-sta udawało się do p. gubernatora, prosząc jedno-cześnie o przyspieszenie roboty. Referat miał być przesłany do ministerstwa. Tymczasem nie jakoś nie słyhać i jesteśmy w obawie, czy tak gwałtownie potrzebna restauracja rozpocznie się obec-nie. Nasz obecny zarząd miejski odzna-cza się wielką ruchliwością i dbałością około upięk-szenia miasta, rozszerzając ulice, chodniki i t. p. Ogród miejski został otoczony bardziej staranną opieką. Położono tamę niszczeniu drzew i krzewów, pozakładano klomby, a niebawem ca-ły ogród ma być otoczony murem, a od frontu żelaznemi sztachetami na podmurowaniu. Nie mo-żna odmówić poprzedniemu prezydentowi miasta, p. Szawrynowi, wielkich zasług, położonych dla miasta. Obecnie zastępczo pełni obowiązki pan Didiulin, który prawdopodobnie zatwierdzo-ny zostanie na stanowisku prezydenta. W gminie Ludwina, pow. lubartowskiego, odbywały się w dniu 23 maja r. b. wybory na wójta, sołtysów, sędziego sądu gminnego, oraz ławników. W myśl art. 13 ust. gminnej z 1864 r., wszyscy pełnolet-ni właściciele obszarów w obrębie gminy, mają prawo przyjmować udział czynny na takich zebraniach, z prawem swobodnego głosowania. *Kostka.*

□ **Kalisz.** [List «Kraju»]. Archiwum akt daw-nych z Kalisza przewiezionem zostanie do War-szawy. Mieszczą się w niem akty dawne kali-skie tutejszego magistratu. Gdyby i te zabrano, wieleby na tem mogły ucierpieć interesy miasta. Magistrat w tym względzie poczynił stosowne kroki. W dniu 19 maja odbył się koncert panien: Szlezgyierówny i Iwanowskiej, które mile po so-bie zostawiły wspomnienie. Z innych zabaw mie-liśmy w ostatnich czasach dwa wieczorki, urzą-dzone staraniem naszego Towarzystwa muzyczne-go, oraz przedstawienie amatorskie na korzyść niezamożnych uczniów miejscowej szkoły realnej. W d. 24 maja r. b. odbyło się ogólne zebranie Towarzystwa kredytowego miejskiego, które za-twierdziło wykazane czynności i rachunki w spra-wdzeniu za ubiegły rok finansowy 1887—88 i przyjął etat wydatków i dochodów na r. 1888—1889. Wkrótce około 30 osób pochodzenia żydow-skiego będą zmuszone jako obcokrajowcy opuścić kraj tutejszy. Ostatecznie im o tem oznajmiono. Są to po większej części kupcy tutejsi z klasy zamożniejszej i oddawna tu zamieszkali. Dotych-czas przy gimnazjum utrzymały się jeszcze cztery równoległe oddziały; w tej chwili z ogłoszenia dyrektora dowiadujemy się, że wskutek rozporzą-dzenia wyższej władzy, oddział klasy I z nowym rokiem szkolnym i klasa przygotowawcza zostają zamknięte, a nowi kandydaci do klasy I, II i III przyjmowani nie będą. Z powodu opuszczenia sta-nowiska przez rzeczywistego radcę stanu W. So-lówjewa, który przez lat kilkanaście był prze-se-m zjazdu sędziów pokoju naprzód w Kole a na-stępnie w Kaliszu, koledzy i podwładni w d. 3 czerwca dla b. prezesa urządzili pożegnalny obiad, na który zebrało się przeszło 70 osób, przeważ-nie sędziów gminnych. Ofiarowano p. Solówjewe-wi w ozdobnych ramach fotografię zbiorową. Mia-sto nasze coraz to ozdobniejszą przybiera powierz-chość. Wszędzie panuje czystość i porządek wzorowy. Właściciele domów upiększają je sta-rannie, a skutkiem konkurencyi starają się dla lokatorów o jaknajdogodniejsze urządzenie mieszk-ań. Mnóstwo drzew upiększa nasze miasto, a ozdobą jego prawdziwą jest park nad Prosną; za-wiera on wiele cudownych widoków, uroczych za-kątków, a przytem wzorowo jest utrzymany. *Bin.*

□ **Wilno.** [List «Kraju»]. Ukończenie wybo-rów do zarządu miasta, przy których największą agitację rozwinęli żydzi, wyjazd cyrku Szumana, który podobno niebardzo świetny zrobił w Wil-nie interes, dalej koniec roku szkolnego, zupełna stagnacja, bankructwo znanej tu firmy p. Szmidta, — oto są wypadki bieżą-ce. W banku ziemskim ruch wielki: zbliża się ostatni termin wypłaty rat za pierwsze półroczcie jednocześnie z terminem płacenia podat-ków, kontrybucyj i największych wydatków w go-spodarstwie rolnem, oraz z powstrzymaniem wy-przedaży lasów. Tymczasem liczba majątków ziem-skich, zagrożonych przymusową przez bank sprze-dażą, jest znaczna; zapewne wielu właścicieli ura-tuje się w ostatniej chwili, albo tylko katastrofę nieco dalej odsunie za pomocą drogiej pożyczki prywatnej, gdyż innych źródeł nie mamy; pomi-mo tego, bozwątpienia ofiary się znajdują. Lista tych majątków tak się przedstawia:

Gubernia.	Majątków.	Obszar w dzies.	Dług ban- ku rs.
Grodzieńska . . .	84	86,266	1,854,270
Kowieńska . . .	71	37,963	1,118,410
Wileńska . . .	76	50,339	946,210
Mińska . . .	50	113,488	793,110
Razem . . .	281	288,056	4,712,000

Nie liczymy tu zagrożonych posiadłości miej-skich, ani też ziemskich majątków w guberni mo-hylowskiej, witebskiej i pskowskiej, a rachunek ten prawie podwoiłby cyfrę długu. *Dem.*

□ **Wilno.** [List «Kraju»]. Na licytacji, zarzą-dzonej przez bank ziemski wileński w dniach 27 i 28 czerwca r. b., sprzedane zostały następujące majątki: w gub. kowieńskiej: majątek Romaszka-ny właściciela Stachowskiego; Laudyski—Rem-bielińskiego; Szopowo-Leoniszi—Falejewa; część majątku Poskistynie—Honwalda. W gub. witebskiej: majątek Milino-Rudnia wł. Spasskaho. W gub. wileńskiej: majątek Wołkowszczyzna wł. Jurkie-wiczów; Kurzeniec — Hureczynów; Wierchnie—Snitki. W gub. pskowskiej: majątek Zalesie wł. Złocińskiego. W gub. grodzieńskiej: majątek Kon-no wł. ks. Wołkońskiej; Balandzieże—Prozorowa. W gub. mohylowskiej: majątek Rudnia wł. Sikste-la; Lipka — Smogorzewskiego. W gub. mińskiej: majątek Rafałowo wł. Konoplina. *X. R.*

□ **Wilno.** Z powodu mających wkrótce nastąpić wyborów rabinów jeden z «wybor-ców» pomiescił swe refleksy w «Wil. Wiestniku», z których dowiadujemy się o strasznym rozwoju namietności, które te wybory wywołują. Tworzą się partye i koterye, walczące z sobą wszelką bro-nią, bez żadnego wyboru. Spory te nie kończą się jednak nawet, gdy wybory już się skończą: zaczy-nają się wówczas pisać rozmaite próśby i petycje, żąda się niemożliwych kasacyj i t. p. Szukając powodów takiego stanu rzeczy, autor dochodzi do przekonania, że brak spisów wyborców, nista-nowienie cenzu, brak kontroli — oto są prawdziwe przyczyny. Że ów «wyborca» ma słusność, widzi-my z tego, że nawet «Woschod», organ żydów ro-syjskich oświadcza, że «niestety, w danym razie «Wil. Wiest.» wcale nie przesadza, i że to wszyst-ko comówi, można poprzeć rzeczywistymi faktami. In-stytucya rabinów w Rosyi oddawna już domaga się reformy, zarówno co do jej wewnętrznej, jak i zewnętrznej organizacji. W czasie restauracji domu znanego rzeźbiarza akademika Antokolskiego, d. 22 czerwca runęła część muru ofi-cyny, na której znajdował się ojciec rzeźbia-rza Matys Jankielewicz Antokolski. Starzec zna-lazł śmierć wśród gruzów. Na pogrzeb ojca przy-bił do Wilna rzeźbiarz Antokolski.

□ **Grodno.** [List «Kraju»]. Narzekaliśmy na suszę, a teraz od tygodnia po kilka razy na dzień mamy obfite deszcze i znowu narzekamy, bo skoszone siano i koniczyna marnieją w polu. Go-rzej jednak gnębi nas ogień: w ostatnich czasach po żar nawiedził miasteczko Kryuki, sokólskie-go powiatu, gdzie spaliło się około dwustu domów, następnie we wsi Zahłozie ogień zniszczył siedm chat włościańskich, a we wsi Gudzieviczach wszyst-kie zabudowania cerkiewne, w nocy zaś na 22 b. m. we wsi Strugach z czterdziestu kilku wło-sciańskich zagród zaledwie parę zostało, oprócz tego przez cały tydzień pomiędzy Porzeczem i Dru-skienikami na przestrzeni wielu setek dziesięcin paliły się lasy prywatne i skarbowe. Przytoczona ta lista obejmuje tylko wypadki ważniejsze, za-szłe w miejscowościach bliższych Grodna. Rok-rocznie straty od ognia w guberni przenoszą mi-ljon rs., a dotychczas nie zaprowadzono żadnych przeciw tej klęsce środków zaradczych. Stróża nocni po wsiach i miasteczkach istnieją wpraw-dzie, ale nad nimi niema najmniejszego nadzoru, o narzędziach zaś ratunkowych niewarto nawet wspominać. W takim położeniu, gdy niema ani jednej ochronki dla wiejskich dzieci, pozostających w domu, kiedy wszyscy starsi wychodzą w pole, ani jednej ochotniczej straży ogniowej, nie dziw-nego, że ogień hula po miasteczkach i siolach, a włościanin, pozbawiony książki, z którejby się czegoś korzystnego nauczył, coraz bardziej demo-ralizuje się i otwarcie już dzisiaj za byleco od-graża się każdemu podpaleniem. *Helota.*

□ **Polesie mozyrskie.** [List «Kraju»]. W po-wiecie naszym otworzono w tych czasach dwie nowe stacje pocztowe w Lachwie i Tu-rowie, a niebawem ma być otworzoną trzecia w Petrykowie. Może tą drogą wpadnie do nas trochę światła cywilizacji. Tymczasem obitujemy przedewszystkiem w karczmę, dzięki laskawym żydom. Parafje katolickie często pozostają przez dłuższy czas bez księży, np. teraz na cztery parafje pow. mozyrskiego jest tylko jeden ksiądz w Mozyrzu. W tym roku został zamknięty klasztor cysterek w Kimbarówce: zakonnice zostały przeniesione gdzieindziej, a kościół otrzy-mał inne przeznaczenie. *R. Z.*

□ **Dynaburski pow.** [List «Kraju»]. W na-szej okolicy wszystkie święta doroczne najuroczy-szej zazwyczaj bywają obchodzone w świąty-ni agłouńskiej. Na Zielone Święta tysiące ludu okolicznego zebrały się na nabożeństwo; przez

trzy dni konfesyonalnie literalnie były w obleżeniu. W nocy tłum zalegał wszystkie korytarze i dziedzińce kościelne; różnobarwne ognie bengalskie oświecały gmach klasztoru; na ciemnym tle nocy, w otoczeniu borów sosnowych i gajów brzo-
zowych, wspaniały przedstawiał to widok. Zachowanie się ludu było poważne, uroczyste. U jednego z handlarzy niższe organy policyjne skonfiskowały z powodów językowych modlitewników lotewskich na kilkadziesiąt rubli. Ośmdziesięcioletni ksiądz T o l o w i ń s k i przeniesiony zostaje do wewnętrznych guberni Cesarstwa. H. L.

□ **Płoskirów.** [List «Kraju»]. Liczba stałych mieszkańców Płoskirowa powiększyła się znacznie od czasu otwarcia kolei odeskiej i doszła już dzisiaj pono do 20 tysięcy. Zaprowadzono tu w bieżącym roku jarmarki. Pomimo ciasnoty, utrudniającej licznější zjazdy, jarmark odbył się pomyślnie. Zwieziono tu ze stron dalszych towary galanteryjne i lokciowe oraz naczynia gospodarskie, sprzedane zostały całkowicie miejscowym mieszkańcom, a cyrk wędrowny i menażerya przez tychże mieszkańców były tłumnie nawiedzane. Spodziewać się należy, że na rok przyszły, gdy murowane i obszerne jarmarczne budynki opróżnione zostaną przez kwaterujące tam czasowo wojsko, oraz gdy zaprowadzą rynek koński, zjazd kupców przybierze rozmiary większe, a tem samem przyczyni się niem mało do wzrostu miasta oraz pomnożenia jeszcze bardziej jego ludności. Płoskirów, biorący swoje miano od dwóch rzeczek Płoski i Rowu, wpadających pod dawnym grodem starościniskim do macierzy wód podolskich Bohu, niedawno jeszcze słynął jako najbardziej błotniste i lichu zabudowane miasteczko na Podolu, ale od lat kilku zaczął się nagle przeobrażać w dodatni sposób. Usypiano tu szosę na przynajmniej ulicy, wzniesiono kilkadziesiąt okazałych domów i parę pałacików ze skwerami, zaprowadzono wygodniejsze hotele, restaurację i lazienki letnie na Bohu, otworzono magazyny pokażne z towarami wytworzonego gatunku. Odrestaurowano kościół, wymurowano plebanję kosztem parafjan, liczba których dochodzi pono do 9 aż tysięcy. Ilość znaczną katolików płoskirowska parafia zawdzięcza kolonizacji mazowieckiej. Mylnie dziś twierdzą niektórzy, że zamieszkujący w licznych siolach w powiecie mazurzy, są potomkami dawnych, wygnanych na pustkowiach kryminalistów. Mazurzy podolscy, są to poprostu dobrowolni a nie przymusowi koloniści, sprowadzeni i osiedleni niegdyś przez królewskich starostów lub możnowładców stepowych. Płoskirowskie strony były jedną z tych bardziej do granic rdzennej Polski zbliżonych rusińskich miejscowości, kiedy w wydłubione burzami publicznymi okolice, łatwiej się z nad Wisły, Pilicy i Warty dawała ścierać pobratymcza ludność. Przybyłszy ci mazowiecy na Rusi, podobnie jak rosyjscy staroobradcy na Litwie, zachowali w ciągu całego szeregu wieków swoją odrębną mowę, strój i obyczaj. Gdy nieznaną dobrze kresów tych przychodzień, w świąteczne dni rzuci okiem na rojące się ludem wiejskim ulice Płoskirowa, ze zdumieniem widzi dokoła nadwiślańskie, granatowej barwy sukmany u mężczyzn, słyszy dzwieczną ich mowę w ciągnących się długą nadrzeczną wstęgą wsiach-mazowieckich pod Płoskirowem. Zapędny temperament i krewkość nadwiślan zachowały się tutaj dotąd w całej swej sile, jak również gorliwość ich religijna i przywiązanie do wiary praojców. Wszelako, pomimo różnic tych narodowych i wyznaniowych, dwa ludy słowiańskie żyją z sobą zgodnie, sprzyjają sobie wzajemnie i zachowują iście braterski, starodawny stosunek! Edu. Chł.

□ **Moskwa.** Znany historyk D. Iłowajskij, który miał zamiar założyć w Moskwie gazetę, jak donosi «Grażdanin», zmuszony jest dla przyczyn od niego niezależnych zamian ten odłożyć na czas nieograniczony.

□ **Kraj nadbałtycki.** Szlachta kurlandzka, która otrzymała przez Najwyższy ukaz majątki ziemskie, teraz w tych majątkach sprzedaje małe gospodarstwa włościanom. Przeciwno temu wystąpił «Riżskij Wiestnik» i «Nowoje Wr.», nazywając to nieprawym nadużyciem, gdyż według tych pism szlachta kurlandzka otrzymała te majątki nie na własność, lecz tylko z prawem wieczystej używalności. Tymczasem wedle twierdzeń niemieckich tak nie jest: ukaz z r. 1810 mówi, że majątki te «mają stanowić zupełną własność szlachty kurlandzkiej», a w r. 1867 komitet ministrów pozwolił tejże szlachcie sprzedawać zagrody włościanom z majątków tą drogą nabytych.

KURJER PRAWNY.

Upadłość domu rolniczego.

(Sprawozdanie «Kraju»).

W dniu 15 czerwca r. b. kaliski sąd okręgowy w wydziale cywilnym rozpatrywał głośną sprawę upadłości byłego domu handlowego w Kaliszu

pod firmą Jabłkowski, Radoliński, Skupiński i S-ka. Sąd okręgowy z decyzji izby sądowej warszawskiej sprawował rachunki syndyków upadłości adwokatów przysięgłych w Kaliszu pp. Sulimierskiego i Grodzieckiego, oraz czynność byłego sędziego-komisarza upadłości i byłego wice-prezesa kaliskiego sądu okręgowego pana Zaborowskiego. Komplet sądowy składali: pp. Solowjew, komisarz upadłości Zaleski i Brylant. Ekspertem, usprawiedliwiającym zarzuty co do rachunków syndyków był buchalter banku państwa p. Szwanow. Obronę wnosil p. Flamm z Warszawy. Posiedzenie rozpoczęło odczytaniem sprawozdania sędziego-komisarza p. Zaleskiego, sumiennie i umiejętnie ułożonego. Syndykowie z wielu rubryk i punktów usprawiedliwiali się bardzo słabo. Należy dodać, że jeden z syndyków tymczasowych upadłości p. Kryński złożył piśmienne zeznania przed posiedzeniem sądownym, nie chcąc solidaryzować się z kolegami swymi. Po całodziennych debatach i wyjaśnieniach syndyków wieczorem zabrał głos obrońca adwokat Flamm. Zaznaczywszy na początku ważność i rozgłos sprawy, kładł on nacisk na stronę moralną, przypominając sądowi nieposzlakowanego przez całe życie honor jego klientów. Faktyczna część obrony była głównie oparta na § 1999 kodeksu cywilnego, a wypowiedziana ściśle i obiektywnie, z wyjątkiem wszelako ustępu, dotyczącego zeznań p. Kryńskiego. Sala sądowa wydziału cywilnego była szczerze zapelniona publicznością. Wyrok ogłoszono 18 czerwca. Sąd postanowił: z syndyków upadłości Grodzieckiego i Sulimierskiego ściągnąć 6 tysięcy rs., t. j. tej sumy, której wydatku na rzecz masy dowieść nie zdołali; z syndyka p. Kryńskiego 3,400 rs., otrzymane od kolegów bez wyraźnego celu. W sumie z innemi niedoborami sąd nakazał zwrot jedenastu tysięcy rubli, które powiększą tym sposobem majątek Romana Radolińskiego na rzecz jego sukcesorów i zapisobierców. Postanowiono jednocześnie o postępowaniu syndyków zawiadomić władzę prokuratora dla wytoczenia procesu karnego. Takim jest nowy epizod procesu, który przed trzema laty wyrokiem senatu, a przed dwoma warszawskiej izby sądowej na prawidłowe został skierowany tory. Izba sądowa, zgodnie z opinią senatu, że majątku Radolińskiego nie mogą obciążać długi domu handlowego po jego śmierci zaciągnięte, nakazała kaliskiemu sądowi okręgowemu sporządzenie nowego planu masy upadłości; ta nowa klasyfikacja, dzięki p. Zaleskiemu, zbliża się ku końcowi. Dla dokładności, jako pendant do tej sprawy, dodaję, że przed kilku tygodniami mówiono tu wiele o areszcie p. Stanisława Jackowskiego, zapisobiercy Romana Radolińskiego i głośnego inicjatora sławnego procesu. Pan. J. odsiadywał areszt policyjny wskutek skargi syndyków, podanej na niego za obelgi przeciwko syndykom skierowane. Pozbawienie na kilka tygodni wolności człowieka, pracującego na utrzymanie rodziny, przyjęto tu powszechnie z wielkim oburzeniem.

Inc.

Epilog sprawy Tłusty-Paradni.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Pisaliśmy w swoim czasie, mianowicie w roku zeszłym, o przebiegu ciekawej sprawy pomiędzy urzędnikiem intendyury warszawskiej p. Antonim Paradni i właścicielką sklepu za Żelazną Bramą, Małą Tłustą.

Jak wiadomo, w konkluzji skargi wzajemnej Tłustowa powołała się na złożone przez nią świadectwo nadzorca aresztu policyjnego, że z rozkazu władzy wyższej administracyjnie skazana została na dwa tygodnie aresztu. Sędzia pokoju V oddziału m. Warszawy skazał Tłustą na osadzenie przez miesiąc w areszcie. Skazana odwołała się do zjazdu sędziów pokoju. Obrońca jej, pomocnik adw. przys. Cederbaum, przytaczając zeznania świadków, wyliczających winę Tłustowej, oraz powołując się na zasadę: *non bis in idem*, żądał uchylenia wyroku. Zjazd skazał ją na dwa miesiące aresztu. Tłustowa wniosła zażalenie do senatu, żądając skasowania wyroku. Senat skargę oddalił, między innemi i dla tego, że oświadczenie oskarżonej, iż z tej samej sprawy uległa raz już karze administracyjnej, jako niczem nie poparte i gołosłowne, nie zasługuje na uwagę.

Impar.

Podwójny kalendarz w sądach.

Sędzia pokoju IX rewiru w Warszawie sadził w d. 2 marca r. b. sprawę komornianą, w której tegoż samego dnia zapadł wyrok, niekorzystny dla strony, której obrońcą był adw. przys. Jan Radwański. Ponieważ do podania apelacji służył jak wiadomo miesiąc, przeto obrońca w d. 2 kwietnia podał na ręce sędziego pokoju apelację do zjazdu. Sędzia jednak apelacji tej nie przyjął jakoby spóźnionej, t. j. podanej po upływie miesiąca. Podobnie apelację odrzucił i zjazd sędziów pokoju, z powodu że urzędowym kalendarzem w państwie ruskim jest kalendarz juljański i takowego używać jedynie winny wszystkie instytucje rządowe i sądowe.

Od decyzji tej obrońca R. podał skargę kasacyjną do senatu z powodów: że termin do apelacji spóźnionym nie był, upływa bowiem miesiąc dopiero w d. 2 kwietnia; że dalej u nas obowiązują dwie daty i w razie krótszego terminu wedle jednego stylu, data terminu liczyć się winna wedle stylu korzystnego dla pozwanego apelującego. Przed wprowadzeniem reformy sądowej nie było nigdzie powiedziano o usunięciu w naszym kraju z użycia kalendarza gregoryańskiego, a w postanowieniu byłej rady administracyjnej Królestwa z d. 4 (16) stycznia 1835 r. nakazane zostało używanie obu kalendarzy starego i nowego stylu we wszystkich aktach urzędowych. Ustawy sądowe nie również nie mówią o wyłącznym używaniu kalendarza juljańskiego i używanie przez instytucje pokojowe tylko jednego stylu nie może szkodzić interesom podanej apelacji.

Departament kasacyjny senatu, po rozpatrzeniu tej skargi, jak donosi «Kur. Por.», uznał jej zasadność z następujących motywów: a) w przepisach obowiązującego w Królestwie prawa handlowego o terminach zapłaty z weksłu powiedziano, że przy obliczaniu tych terminów miesiące liczą się podług nowego stylu, t. j. podług kalendarza gregoryańskiego (art. 132 k. h.); b) komitet ministrów, rozpatrzywszy wniosek ministra sprawiedliwości w kwestyi zwolnienia biur w Królestwie polskim od zajęć służbowych w dni świąt katolickich nowego stylu, między innemi był zdania, iżby w święta katolickie nowego stylu kościoła rzymsko-katolickiego, wymieniono w uchwale powyższego komitetu, zwalniać biura w Królestwie polskim od zajęć służbowych i ta uchwała ministrów została Najwyżej zatwierdzoną w d. 15 maja 1881 r.; c) cywilny kasacyjny departament senatu w ukazie swym z powodu skargi na zwrocenie przez jeden ze zjazdów warszawskiego sądu sądowego skargi kasacyjnej z przyczyny opóźnienia terminu, obliczonego wedle starego stylu, zastosował do obliczenia tego terminu styl nowy i skargę powyższą nakazał przyjąć ze względu, że podana została w dniu upływu terminu wedle nowego stylu.

Okazuje się z tego wszystkiego, iż obowiązujące w Królestwie polskim postanowienia i przepisy dopuszczają urzędowe używanie w Królestwie i kalendarza gregoryańskiego co zastosowane być winno w sądach warszawskiego sądu sądowego do obliczania terminów zawsze, kiedy będzie ono korzystniejszem dla strony. Ukaz powyższy zakomunikowany został odośnym sądom do zastosowania.

Katastrofa kolejowa.

W tych dniach odeski sąd okręgowy wydał wyrok w sprawie wypadku, jaki zaszedł na stacji Migajewo dr. pol. zach. w dniu 17 stycznia b. r. Oskarżonym był pomocnik naczelnika stacji Golaszewicz, a prócz tego wdowa po zabitym wówczas Popowie przedstawiła swoje pretensye do zarządu drogi w wysokości 49,000 rs. Sledztwo wykazało, że w nocy dnia 17 stycznia, podczas zamieci śnieżnej na stacji Migajewo stał pociąg towarowy; w tym samym czasie sąsiednia stacja podala depeszę, że z niej wychodzi pociąg osobowy. Golaszewicz, sądząc, że mu się uda przedtem usunąć wagony towarowe z toru, telegrafował, że droga wolna, ale żeby pociąg wchodził ostrożnie na stację. Tymczasem wagonów towarowych z powodu śniegu, niepodobna było na czas usunąć; z powodu zepsucia, się sygnału, zamiast szkła czerwonego było w latarni stacyjnej szkło białe, stróż zaś, który biegł na spotkanie pociągu, żeby podłożyć petardy ostrzegające, nie zdążył na czas i prócz tego w czerwonej jego latarce wiatr zgasił światło. Tymczasem pociąg osobowy, który z poprzedniej wyszedł stacji, wpadł na stojące towarowe wagony, gdyż maszynista nie zachowywał nadzwyczajnych ostrożności, nie widząc znaków ostrzegających. Tym sposobem zaszła katastrofa, która kosztowała życie 3 ludzi i kalectwo jedenastu. Na rozprawach sądowych obrońca Towarzystwa drogi żel. dowodził, że Towarzystwo nie powinno za wypadek ten odpowiadać, tembardziej, że uczyniło wszystko, co było w jego mocy, by podczas tak surowej zimy utrzymać ruch prawidłowy pociągów; na co wydało miliony rubli i nie może być odpowiedzialnem za zepsucie się wypadkowe jednej malej szrubki w mechanizmie administracyjnym (t. j. oskarżonego pomocnika zawiadowcy stacji). Adwokat wdowy zabitego dowodził naodwrot, że bezwarunkowo winno tu samo Towarzystwo, jego zarząd i wyżsi naczelnicy, którzy dzieląc się ogromnemi dywidendami i dochodami, są odpowiedzialni za wybór niezdolnych agentów niższych. Najracjonalniej więc będzie ukarać administrację i to «nie pletnią, lecz rublem». Prokurator w mowie swej wyraził radość, że sprawa oddana została pod sąd przysięgłych, przedstawicieli społeczeństwa, których sumienie, oburzone wskutek systematycznie powtarzających się wypadków tego rodzaju, znajdzie zadosyćuczynienie w surowym

wyroku, który dowiedzie, że nadszedł czas nareście, by seryo postarać się o usunięcie tych nieporządków, by obywatele, siadając do wagonów, mogli z mniejszą obawą powierzać życie instytucji odpowiedzialnej. Przysięgli na zadane pytanie odpowiedzieli, że katastrofa miała miejsce wskutek naruszenia prawideł kolejowych, prze- czając jednakże jakoby oskarżony był winien. Go- laszewicz więc został uniewinniony, a Towarzy- stwo dróg południowych skazane zostało na za- płacenie powódce 20,000 rs.

KURIER KOSCIELNY.

„Birz. Wied.” donoszą, że między wielu in- nemi przedmiotami obecnych pertraktacji p. Izwo- lskiego poruszono również i sprawę kalendarza, a p. Iz- wolskij podobno przedstawić miał projekt wprowa- dzenia kalendarza juljańskiego w Królestwie, jak to przed pięćdziesięciu laty zrobiono w guber- niach zachodnich.

„Z Rzymu donoszą nam: Papież wydał do bisku- pów irlandzkich encyklikę, w której mówi, że wy- dając swój dekret, potępiający cały plan kampanji irlandzkiej ligi narodowej—Kurya rzymska miała na uwadze tylko oddzielenie sprawiedliwych żądań irand- kich od hańbiących tę sprawę środków rewolucyjnych; papież bynajmniej nie chce się mieszać do spraw we- wnętrzych Irlandji. Encyklika ta ma zostać ogło- szoną.

„W Żyntupach w gub. wileńskiej za stara- niem miejscowego proboszcza ks. Józefa Ronby dookoła cmentarza dano nowe i trwałe ogrodzenie. Daw- niej już na tym cmentarzu zbudowano bardzo ładną kaplicę z ołtarzem i z organem. W kaplicy tej, jak donosi „Przegl. Kat.”, za pozwoleniem ministra spraw wewn. można odprawiać nabożeństwa żałobne nietyl- ko *praesente corpore*, ale w każdym czasie.

„W diecezji kujawsko-kaliskiej otrzymali nominacje: ks. Łukasz Dobrowolski, prob. w Lutut- wie, kanonik gremjalny kolegiaty kaliskiej, na prala- ta-prepozyta tejże kolegiaty z pozost. na zajm. stan. proboszcza. Ks. Ign. Płoszaj, adm. par. Giżyce, na dziekana dek. łaskiego i adm. par. w Łasku. W dyc- ezyi sandomierskiej, z Najwyższego polecenia za- mianowani zostali kanonikami katedry sandomierskiej: Ks. Lud. Piotrowicz, k. s. t., prof. seminarjum i rek- tor kościoła św. Jakoba w Sandomierzu. Ks. Józef Bagiński, k. s. t., dziekan i proboszcz żłdecki. Ks. St. Zdzitowiecki, regens. kons., prof. sem. i adm. par. Góry Wysockie. Wszyscy trzej z pozostawieniem przy zajmowanych dotąd obowiązkach.

KURIER SZKOLNY.

„Petersburski korespondent gazety „Magdebur- ger Ztg.” donosi, jakoby zamknięcie uniwersytetu dorpckiego było już postanowionem. Zamiast te- go uniwersytetu ma być, według tej gazety, otworzo- ny nowy ruski uniwersytet w Wilnie. Wiadomość tę powtarza także „Leipziger Ztg.”.

„Ministerstwo dóbr państwa zamierzyło połowę procentów od znajdującego się w jego posiadaniu ka- pitału przemysłu wiejskiego w południowej Rosji użyć na urządzenie i otwarcie szkół przemysł- wych w guberniach południowych.

„W Freyburgu za obrazę na dworcu kolei pewnego francuza i jego żony, dziesięciu studentów- francuzów, należących do korporacji Hasso, wyzwa- ło na pojedynek korporację Borussia. Pojedynek na pistolety ma mieć miejsce na neutralnem terytorjum. Gazety domagają się zabronienia tego pojedynku. Do- nosi o tem telegram z Berlina do „Nowosti”.

„Właściciel majątku Migeja, w pow. eliza- wetgradzkim, p. J. Skarzyński wybudował ładny i wygodny gmach, który ofiarował ministerstwu dóbr państwa na szkołę gospodarstwa rolnego. Oprócz tego budynku (wartości 40,000 rs.), p. Ska- rzyński, jak donosi „Nied. Chr. Wos.”, zobowiązuje się dać szkole 50 dzies. ziemi ornej, oraz pozwoli korzystać uczniom szkoły ze swego inwentarza. Przy szkole ma być wydział nauki rzemiosł.

przemysł fabryczny na Podolu po chwilowej stagnacji zaczyna się podnosić; wyobraża on dochód brutto 27,630,170, suma jednak pro- dukcyjności nie dosięga jeszcze cyfry z ro- ku 1883 (31,513,172 rs.). Kilka szczegółów tu nie zawadzi. Przerabianie produktów zwie- rzęcych na dość niskim znajduje się stop- niu i chyba jedno sukiennictwo zasługuje na wzmiankę: w pow. hajsyńskim 9 fabryk, w uszyckim 33 (Dunajowce); zatrudniają one 384 robotników, suma dochodu 358,809 rs. Przemysł tego rodzaju nie ma u nas przy- szłości: brak kapitału obrotowego, utrudnio- ne komunikacje, wreszcie konkurencja z Ło- dzią niemożliwa. Skórnictwo także upada: jeszcze przed 20 laty było tu zakładów skór- niczych 67 na sumę 44,010, dziś ich jest lę- dwie 49 z dochodem 17,932 rs. Innych po- zycyji z tej grupy nie dotkniemy. Zaznaczyć tylko się godzi, że jedwabnictwo, dawniej dość rozwinięte, dziś już nie egzystuje, śla- dy usiłowań zostały, mianowicie plantacye morw... A jednak przed ćwierćwiekiem ho- dowano kokony, przeważnie w powiecie mo- hylowskim (w samem mieście, w Jaryszowie, w Chońkowcach), statystyka z r. 1865 po- dawała cztery zakłady tego rodzaju, z skrom- nym dochodem, obliczonym na 400 rs.; dziś pozycję tę wykreślono ze sprawozdań urzę- dowych.

Grupa wyrobów roślinnych świetniej się przedstawia. Cukrownictwo naturalnie prym- trzyma: fabryk 47, dochód z nich 20,816,329 rs. Gorzelnictwo co do liczby odnosnych zakła- dów upadło: w 1820 r. liczono w guberni 581 gorzelni, które „dostarczały wódki na konsumcyę i sprzedaż” 700,000 wiader; w ro- ku 1865 już tylko 166 z produkcyą, obliczo- ną na 1,672,580; obecnie 84 z dochodem atoli powiększonym do 2,655,847 rs. Han- dlowi wódczanych i wogóle składów spirytua- lnych liczyło Podole 3,355, z nich 1,350 przy- pada na miasta i miasteczka, 2,005 na wio- ski. Do niedawna wyszynkiem trudnili się przeważnie izraelici; dziś się rzecz ma ina- czej: w r. 1884 żydzi szynkarze stanowili w miastach 85,9%, po wsiach 62,6%; w ro- ku 1885 w pierwszych 49,5%, w drugich 1,8%; w r. 1886 w tamtych 49,3%, w tych 1%. Liczba szynków zmniejsza się w ogół- ności; tak w r. 1884 liczono ich 3,869, w ro- ku 1885—3,629, w r. 1886, jak już powie- dziano—3,355. Miałoby to służyć za wska- zówkę moralności publicznej?

Młynarstwo robi postępy ogromne, staje się modnem w gospodarstwie, jak dawniej gorzelnictwo, następnie hodowla owiec i wo- łów na dalekich stepach, a z kolei cukrow- nictwo. Kiedy w r. 1865 liczono młynów 2,475, dziś już ta cyfra urosła do 3,075 z ogólnym dochodem 2,784,563 rs. Ze wzglę- du na konstrukcyę mamy parowych 3, wod- nych 1,692, wietrznych 1,150, stepowych 22, perlaków 175. Za to inne gałęzie przemysłu do tej należące kategorii bardzo się skrom- nie przedstawiają: papiernia jedna od pół- wieku egzystuje, założona przez Narcyza Makowieckiego, fabryka sztyftów drewnia- nych także jedna, niedawno powstała. Za- kładów zatrudniających się wytłaczaniem wi- na 3, z produkcyą roczną obliczoną na 116,137 rs. O ile nam się zdaje, przemysł ostatni rozwinąć się u nas nie może, wina bowiem podolskie nieprzydatne „do konser- wy”, tylko przy konsumcyi pospiesznej nie narażają przemysłowca na straty, stosunko- wo dość znaczne.

Ostatnia grupa obejmuje zakłady najroz- maitsze, np. wód mineralnych sztucznych (28), typografij i litografij (19), fotograficz- nych zakładów (14). Dochodu nie wyszcze- gólniamy: jest on drobny i liczby poszcze- gólne rozmiągają się niechybnie z prawdą. Handel wewnętrzny (jarmarkowy) niewiele się różni od podawanych w zwykłych kalen- darzach wiadomości; natomiast zewnętrzny już pewniejsze dane posiada. Gubernia po- dolska leży na pograniczu austriackim, punkty komunikacyjne stanowią: dwie ko- mory celne (Husiatyn i Isakowce), przyko- mórek (Huków) i rogatka (Satanów). Ze jed- nak kolei żelaznej nie doczekaliśmy się do- tąd, więc tylko produkty bliższych powiatów transportują się tutaj, albo produkty nie-

zbędne dla wazkiego pasa zakordonowego. Ruchu więc niewiele, czego dowodzi suma wywozu 1,009,605 i przywozu 674,279 rs. Zarejestrujemy wydatniejsze cyfry. Do pierw- szej kategorii należące: garnków 4,000 pud. anyżu 19,821 (t. j. większą część zbiorów podolskich, kultura bowiem anyżu na po- dniestrzu i to tylko w uszyckim powiecie daje pomyślne wyniki); koni 276, ptastwa domowego 16,826 sztuk (przeważnie gęsi) i jaj 16,416,340. Gospodynie nasze, uskarżają- ce się na zbyt wysokie ceny jaj, nie domy- ślają się, że przyczyną tego jest ich wywóz zwiększony i istotnie przed dwudziestu laty na rynkach miejscowych płacono kopę po 30 k., dziś po 1 rs. 80 k.

Ant. J.

WLASNOŚĆ ZIEMSKA W KRÓLESTWIE POLSKIM.

W N-rze 113 „Dziennika Warszawskiego” znaj- dujemy następujące dane o własności ziemskiej w Królestwie polskiem, według wydań głównego komitetu statystycznego i sprawozdań Tow. kred. ziemskiego.

Obszar ogólny gruntów oraz stosunek gruntów uprawnych przedstawia się jak następuje:

Gubernia.	Obszar gruntów.	Grunty uprawne.
Lubelska.....	140,400 dziesięcin	72,700—51,6%
Siedlecka.....	124,300 „	61,900—49,8%
Warszawska...	120,600 „	74,900—61,2
Suwałska.....	104,600 „	54,200—51,8
Piotrkowska...	103,300 „	58,900—57,0
Kaliska.....	98,400 „	58,800—59,8
Radomska.....	95,000 „	53,900—56,7
Plocka.....	94,500 „	57,800—61,2
Łomżyńska....	88,800 „	43,700—49,2%
Kielecka.....	85,800 „	46,300—54

Stosunek gruntów uprawnych do nieupraw- nych, własności prywatnej do publicznej, skarbo- wej, klasztornej i włościńskiej do szlacheckiej, tudzież wielkiej własności do malej, rdzennie się różnią od takiegoż stosunku w Cesarstwie.

Rzecz godna uwagi, że przy gęstem zaludnie- niu Królestwa, stosunek ziemi uprawnej do leżą- cej odlogiem wynosi tylko 52,2%. Stosunek ten w gub. warszawskiej i plockiej wynosi najwięcej (61,2%), w gub. łomżyńskiej najmniej (49,2%). Tymczasem w guberniach wewnętrznych Cesa- rstwa stosunek gruntów uprawnych do nieupraw- nych dochodzi 65%, na Małorusi 62%.

Bez względu na to, że przy uwłaszczeniu włościąn przyjęto w Królestwie polskiem wyższą normę niż w Cesarstwie, grunty włościńskie sta- nowią 39,8%. W Królestwie polskiem grunt na- dany włościąnom wynosił najwięcej 7,2 dziesięci- ny, najmniej 4,9 dziesięciny. W Cesarstwie zaś dla włościńskich prywatnych od 4,5 do 1,8 dziesięcin.

W gub. środkowych Cesarstwa najwięcej grun- tów należy do ministerstwa dóbr państwa (40%), następnie do włościńskich (31%), obywateli (24%) i wreszcie do spółek, miast, monasterów i t. d. (50%). W Królestwie polskiem natomiast wła- sność obywatelska góruje nad innemi, gdyż sta- nowi 50,1%, gdy grunty włościńskie stanowią 39,8%, skarbowe, spółek, miast i t. d. 10,1%.

Z ogólnego obszaru 10,556,878 dziesięcin gruntu należy: do obywateli ziemskich 5,284,221 dz., do skarbu, spółek i t. d. 1,070,252 dziesięcin.

Własność prywatna w gub. wewnętrznych Cesarstwa (92,000,000 dziesięcin), ma 489,379 właścicieli; w Król. polskiem przy 5,284,221 dzie- sięcinach jest 80,375 posiadaczy. W tej liczbie jest 66,2% gruntów własnością szlachty, 25,3% włościńskich, oraz 8,5% mieszczan, kupców i t. d. W guberniach środkowych Cesarstwa żywołem górującym są posiadłości włościńskie (55%), na- stępnie idzie szlachta (23%), kupcy, mieszcianie i t. p. 22%.

Dzielać własność ziemską w Królestwie pol- skim na trzy kategorie: wielką (po nad 1,000 dzies.), średnią (od 100 do 1,000 dzies.) i drobną (do 100 dzies.), widzimy, że wielcy właściciele stanowią 3% i posiadają 64% gruntów; średni 7% z 23,5% gruntu, drobni 90% z 12,5% gruntu.

Mianowicie 2,527 wielkich właścicieli posia- da 3,386,000 dzies.; 5,617 średnich właścicieli 1,240,000 dziesięcin; 71,489 drobnych właścicieli 655,000 dziesięcin.

LISTY EKONOMICZNE.

Nowo-Aleksandrya, 13 czerwca n. s.

Stagnacya obecna w handlu zbożowym daje się we znaki wszystkim bez wyjątku ziemianom.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów Cennik firmy W. Lilpop, która jest generalną reprezen- tacyą Towarzystwa Przemysłowego Lilpop, Rau i Loewenstein dla sprzedaży Maszyn, Narzędzi rolniczych oraz wyrobów architektonicznych (№ 2517).

EKONOMISTA.

Przemysł fabryczny na Podolu.

Podług sprawozdania Guldmana, streszczo- nego obszerniej w „Kraju” na innem miejscu,

Ci tylko z ich grona nie odczuja tak bardzo zblizszonego zastoju, którzy juz przed kilku laty zmienili dotychczasowy system prowadzenia gospodarstwa i porzucili drogę forsownego produkowania zboża, pozakładali rozmaite fabryki przemysłowe, celem przerabiania u siebie plodów rolniczych. I tak w kilku posiadłościach rozpoczynają hodowlę bydła, przeznaczonego na rzeź. Najwięcej stosunkowo rozwinięta jest hodowla drobiu; jaja bowiem, za pośrednictwem istniejącej tu agentury, która skupuje produkt ten z drugiej ręki, t. j. od kupców przeważnie starozakonnych, całemi wagonami wysyłane bywają do Lipska i Hamburga. Trzecią gałęzią przemysłu okolic naszych jest hodowla nierogaczyny; stoi ona nawet dość wysoko, tak pod względem ilości, jakoteż i pod względem poprawności rasy; niestety, nie przynosi ona wielkich zysków. W końcu sadownictwo rozwinięte jest na wielką skalę; okolicę naszą otrzymały nawet nazwę «krainy jabłek».

W dziejach przemysłu guberni lubelskiej powiat Nowo-Aleks. zajmuje niepoślednie miejsce, chociaż nie jest tak bogaty w fabryki i zakłady, jak okolice chełmskie. Znajdują się w nim 2 gorzelnie, obydwa zaprowadzone na wielką skalę, 1 cukrownia, 1 fabryka mączki kartoflanej, 1 syropiarnia, 3 browary, 62 młyny wodne zwykłej konstrukcji, 48 wiatraków, 1 fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, 10 warsztatów sukienniczych, wyrabiających sukno przeważnie na potrzeby włościańskie i utrzymywanych wyłącznie przez Niemców. W powiecie istnieje stosunkowo najwięcej tartaków, fabryk terpentyny i smolarni, okolica nasza bowiem obfituje w rozległe przestrzenie lasów. W okolicy Kazimierza, Opola i Józefowa zakładów tych jest liczba największa; ogółem znajdują się 7 tartaków, 20 smolarni i 3 terpentyniarnie. Prócz wymienionych zakładów przemysłowych, istnieją również 2 fabryki sera szwajcarskiego, mianowicie we wsi Piotrowin i Szczekarków. Kilka olejarni i cegielni, rozrzuconych po rozmaitych miejscowościach powiatu, kilka garbarni w Kazimierzu, 1 fabryka kaflów we wsi Kluczkowice, 1 fabryka gwoździ w Józefowie, 2 gipsarnie, 2 wapniarnie, oraz 1 fabryka octu i fabryka suszenia i zwęglania kości, dwie ostatnie w Nowo-Aleks., — uzupełniają przemysł fabryczny naszego powiatu.

Za to drobny przemysł domowy, z małemi tylko wyjątkami, spoczywa jeszcze w kolebce. Prócz wyrobu koszyków z łozy, przynoszącego pracownikowi przez kilka miesięcy zimowych zaledwie 60 rs. czystego zysku, o innych wyrobach włościan naszych nie słyszeliśmy wcale; włościanki tylko w kilku wioskach okolicy naszej zajmują się wyrabianiem kaszy na żarnach, wyrobem płótna na krosnach domowych i tkaniem grubego sukna, przeznaczonego na tak zwane burczaki (fartuchy).

Z różnych gałęzi przemysłu domowego w pow. Nowo-Aleks. najwięcej mogłyby się rozwinąć trzy rzemiosła, t. j. bednarstwo, kołodziejstwo i ciecielstwo, lasy bowiem okoliczne, mimo ich trzebieży siekierami kupców miejscowych i zagranicznych, dostarczyłyby jeszcze wielkiej ilości materiału, potrzebnego do wyrobu klepek, dzwon i t. p. przedmiotów.

Najsmutniejszą kartę w dziejach naszego życia ekonomicznego zajmuje bezwzględnie zgubna eksploatacja lasów, marnowanych z iście gorączkowym pośpiechem przez właścicieli. Nic ich nie obchodzi straty kolosalne, na jakie naraża gospodarstwo rolne, jeżeli lasy padać będą pod siekierą spekulantów. Trzebież lasu odbywała się z szalonym pośpiechem; dwa tartaki parowe, urządzone w Baranowie, taryły rocznie 80,000 kłoców na deski, bale i t. p. materiał budowlany.

Mimo to przestrzeń lasów w Nowo-Aleks. powiecie jest jeszcze znaczna; należałoby więc ją nadal umiejętnie konserwować przez zaprowadzenie gospodarstwa racjonalnego. Z tego względu byłoby rzeczą korzystną zakontraktować wspólnymi siłami, na wzór powiatu janowskiego, inspektora leśnego, któryby objeżdżał wyżej wspomniane lasy, nakreślał plany na pomiary leśne i obmyślał przebieg robót, mających się w nich dokonać.

Ziemianie, posiadający płaszczyste grunty, położone tuż nad brzegami Wisły lub też na środku, na t. zw. Kępach, zabrali się w czasie ostatnim do plantowania łożyny. Korzyści, które krzewina ta przynosi rolnikom, są bardzo liczne. Największe plantacje znajdują się we wsi Kamień, wynosząca przeszło 100 morgów. Łozinę tutejszą sprowadzają przeważnie włościanie ze wsi Zastów, zajmujący się w miesiącach zimowych wyrobem półkoszyków i rozmaitej wielkości koszyków. Mimo to łożyna krajowa niewystarcza na potrzeby miejscowe, całemi galarami sprowadzają ją aż z Galicji.

Maks. Lewart.

POŚREDNICTWO W PRACY.

(W celu rpowinięcia tej tak ważnej rubryki, upraszamy czytelników naszych o nadsyłanie nam ofert odpowiednich (z wyjątkiem młodzieży szkolnej i służby domowej), z wyszczególnieniem pożądanego zajęcia i wynagrodzenia, kwalifikacji, adresu i nazwiska (dla wiadomości redakcji); oraz o doniesienie o posadach i miejscach, z zafaczeniem wymagań pracodawcy tudzież adresu. Oferty w formie wzmianki ogłaszamy bezpłatnie. Osoby, pragnące podać o sobie bliższe szczegóły, mogą takowe zamieszczać w «Ogłoszeniach».)

Żądanie pracy.

± Inżynier mechanik (89), z dyplomem wyższej szkoły technicznej, poszukuje zajęcia w fabrykach Królestwa polskiego i guberni zachodnich za umiarkowane wynagrodzenie. *Nauczyciel* (90), znający języki polski, niemiecki, małopolski i francuski, muzykę, posiadający patent nauczycielski, poszukuje zajęcia. *Buchalter* (91) wielkich zakładów przemysłowych, znający języki francuski i niemiecki, z wieloletnią praktyką, poszukuje zajęcia. *Gorzelnia* (92), z 25-letnią praktyką, posiadający dokładne teoretyczne przygotowanie, z chlubnymi świadectwami, poszukuje miejsca natychmiast. *Rządca* majątków ziemskich (93), wzorowy gospodarz, poszukuje posady.

Zaoftarowanie posad.

± Do majątku ziemskiego w guberni kostromskiej potrzebny jest *rządca-wspólnik* (13), z niewielkim kapitałem dla zagospodarowania.

Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Petersburg, 29 czerwca v. r.

Ubiegły tydzień obdarzył nas szeregiem nerwowych, gorączkowych fluktuacji giełdowych w Berlinie, które codziennie to podnosiły, to zniżały kurs waluty rosyjskiej prawie że bez ważniejszych powodów; dziś stoimy znów na poziomie zeszłego tygodnia (194^{1/2}); przytem jednakże ogólna tendencja dla rubla poprawia się z dnia na dzień, czego wymowną ilustrację stanowi pogłoska, mająca zakładać wszelkie cechy prawdopodobieństwa, o zamierzonym przyjmowaniu walorów rosyjskich w zastaw przez niemiecki bank państwa i przez zrąsek Towarzystwo handlu morskiego. U nas tendencja na rynku dewiz zagranicznych wogóle mocna przy obrocie dość ograniczonym. Terminy staniały, tak że deport wynosi na trzy miesiące od 60 do 75 kop. na L 10. Na wczorajszej giełdzie obracano Londynem po 105 do 105,10, Paryżem po 41^{1/2}, Berlinem po 51,45, oficjalnie jednakże te dewizy znacznie wyżej notowano, kierując się znów jak zwykle względami natury czysto prywatnej.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

	Czwart. 23 czerw.	Poniedz. 27 czerw.	Wtorek 28 czerw.
Kopiejek kredytowych.			
Papiery państw.			
Poz. premjowe I emisji	272 ^{3/4}	272 ^{1/4}	272
„ „ „ II „	248	249	249 ^{1/4}
Poz. wschodnie I emisji	99 ^{5/8}	99 ^{1/2}	99 ^{1/2}
„ „ „ II „	98 ^{5/8}	98 ^{5/8}	98 ^{5/8}
„ „ „ III „	98 ^{5/8}	98 ^{5/8}	98 ^{5/8}
Listy zast. banku włośc.	100 ^{1/8}	100 ^{1/8}	100 ^{1/8}
„ „ „ szlach.	97 ^{3/8}	97 ^{1/4}	97 ^{1/4}
„ „ „ tow. wz. kr. z.	92	92	92
Bilety bankowe	98 ^{1/2} 99 ^{1/8}	98 ^{1/2} 98 ^{3/4}	98 ^{1/2} 98 ^{3/4}
Akcyje banków.			
Dyskont. w Petersburgu	655	659	662
Rusk. dla handlu zewn.	237	237 ^{1/2}	237 ^{1/2}
Międzynarodowego	452	456	460
Handlow. warszawskiego	315	315	315
„ kijowskiego	194	194	194
Ziemińskiego wileńskiego	495	495	495
„ kijowskiego	518	518	518
Listy zastawne.			
<i>Towarz. kredytowych:</i>			
Ziem. Król. pol. I seryi	100,50	100	99,95
„ „ „ V „	99,55	99	98,95
Miasta Warsz. I „	100	100	100
„ „ „ II „	98,25	98,25	98,25
„ „ „ III „	97,50	97,25	97,50
<i>Banków ziemskich:</i>			
Wileńskiego „ 6%	100 ^{1/4}	100 ^{1/4}	100 ^{1/4}
„ „ „ 5%	—	—	—
Kijowskiego „ 6%	101	101 ^{1/2}	100 ^{1/4}
„ „ „ 5%	—	—	—
Moskiewskiego „ 6%	101 ^{1/2}	101 ^{1/2}	101 ^{1/2}
„ „ „ 5%	—	—	—
Charkowskiego „ 6%	101	101	101
„ „ „ 5%	93	93	93
Petersbursko-tulsk. „ 6%	100 ^{1/2}	100 ^{1/2}	100 ^{1/4}
„ „ „ 5%	—	—	—
Besarabskiego „ 6%	101	101	101
Monety:			
Funt szterling	1061,60	1043,15	1059,08
Frank	41,86	41,46	41,76
Marka niemiecka	51,99	51,53	51,98
Golden austriacki	83,50	83,50	83,50
Półimperial	839	833	838
Rubel srebrny	135	128	133
Rubel pap. (w kop. met.)	59,31	59,88	59,52

Na rynku papierów ceny akcji bankowych cofały się powoli, ostatnie ceny przedstawiają się następująco: Dyskontowy 660, wolsko-kamski 715, prywatny 317, rusk 238, międzynarodowy 460. Pożyczki premjowe pierwszej emisji utrzymały się przy 272^{1/2}, natomiast podrożały drugiej emisji, za które płacono 249^{1/4}, pożyczki wschodnie i wogóle papiery kapitalne w zaniedbania. Z akcji kolejowych największym pokupem cieszyły się południowo-zachodnie; cena ich doszła do 106; poszukiwano także kursko-kijowskich, placąc po 319. Tendencja dla akcji carycyńskich zmieniła się kilkakrotnie, cena ich wahała się między 164^{3/4} i 167; rybińskie ciągle słabo, zeszły do 80.

J. Z.

Tydzień ekonomiczny.

KOLEJE ŻELAZNE.

— W dniu 8 czerwca otwarta została pierwsza kolej perska od Teheranu do Szag-Abdul-Azimu, długości 15 wiorst. Budowę wykonało Towarzystwo belgijskie, przedstawicielem którego jest konsul perski Zajczenko w Moskwie. Towarzystwo to stara się o koncesję na budowę drogi od zatoki perskiej do morza Kaspijskiego, na przestrzeni 1,100 wiorst.

— W dniu 25 czerwca nastąpiło otwarcie ostatniej części drogi żelaznej noworosyjskiej, łączącej na przestrzeni 257 wiorst miasto Noworosyjsk ze stacją Tichoreckoję, drogi wladikaukaskiej. Nowa droga przechodzi przez dwa tunele, z których jeden jest największym w całym państwie. Noworosyjski port, położony nad zatoką morza Czarnego, głęboka i nigdy nie zamarzająca, stanie się zapewne w krótkim czasie głównym punktem handlu wywozowego zagranicznego dla całego regionu zbożowego drogi wladikaukaskiej. Jest on o wiele dogodniejszy jako port od Rostowa, głównie z powodu, że na morze Azowskie nie mają dostępu statki głęboko w wodzie siedzące. Nowa droga wpłynie również dodatnio na rozwój rolnictwa w kraju kozaków czarnomorskich, na Kubani.

— Najwyższym ukazem postanowione zostało wyłączenie na zwykłych zasadach gruntów pod budowę się mającą gałąź tróścianiecka dr. żel. od stacji poł.-zach. dr. żel. Wapniarka do Tróścianieckiej fabryki cukru.

— Ministerstwo dóbr państwa zdołało zawrzeć umowę z zarządami niektórych dróg żelaznych w kwestyi obniżenia taryfy przewozowej dla produktów rolniczych. Tak np. nowe prawidła przewozu produktów mlecznych przyjęte zostały już przez 12 dróg żelaznych. Dla wieprzowiny solonej uczyniono ustępstwa 58 kolei. Niektóre z nich zastosowały nowe przepisy na całej rozciągłości swoich linii, inne częściowo tylko i z pewnemi ograniczeniami. Pertraktacje obecnie prowadzi się dalej i nowe ustępstwa są jeszcze oczekiwane.

FINANSOWOŚĆ.

— Bank handlowy łódzki dał za r. z. dywidendy 8,5%, a zatem tyleż co i w roku poprzednim. Obrót banku wyniósł 119,867,163 rs., rachunki przekazowe dosięgły sumy 2,867,744 rs., wkłady procentowe 1,103,015 rs.; weksli na Łódź zdyskontowano 10,215 na sumę 4,094,553 rs., na Warszawę 1,278 na sumę 457,429 rs., na place obce zdyskontowano weksli na sumę 1,880,606 rs., do inkasa przyjęto weksli sztnk 10,139 na sumę 2,622,614 rs. A. W.

PRZEMYSŁ.

— Na ostatniem zebraniu ogólnem akcyonaryuszów zakładów przemysłowych strachowickich akcyonaryusze zagraniczni, jak donosi «Gaz. Lw.», przeprowadzili swojego kandydata p. Barnewitza do rady zarządzającej. (Akcyonaryusze krajowi głosowali za p. St. Wołowskim). Oprócz tego weszli do rady J. hr. Wielopolski, na zastępstwo G. Reinstein, W. Dillenius, Witwicki, Pastor i K. Kopytowski; do komisji rewizyjnej K. Deike, Goedeker i Br. Werner. Dywidendę oznaczono na 3^{1/2}% od akcyi.

— Fabrykanci petersburscy otrzymali cyrkularz od grona kapitalistów niemieckich, którzy zakładają Towarzystwo akcyjne w celu budowy w głównych miastach Europy mieszkań dla robotników fabrycznych. We wszystkich państwach, w których znajdzie wspólników, Towarzystwo zamierza otworzyć filje. Cykularz zaprasza fabrykantów rosyjskich do założenia filji Towarzystwa w Rosyi.

GÓRNICZTWO.

— Komitet ministrów dozwolił Towarzystwu górnicznemu Gustaw v. Kramsta na prowadzenie operacji w Rosyi, pod niektórymi wszelako warunkami (pierwszeństwo w wypłatach mają mieć zobowiązania zaciągnięte w Rosyi przed zagranicznymi; ma być utworzona w Rosyi agentura Towarzystwa, do której mogłyby się zwracać zarówno władze rządowe jak i osoby prywatne w sprawach swych z Towarzystwem; wreszcie obowiązują Towarzystwo wszelkie prawa funkcjonujące w Rosyi w zakresie działalności górniczej i t. d.).

— Fabrykanci petersburscy (a w pierwszym rzędzie wielkie zakłady mechaniczne Putilowa), byli mocno zainteresowani w zniesieniu cła na przywożoną z Finlandyi rudę żelazną. Ocenienie to spowodowane zostało szkodliwą konkurencją, jaką czyni ruda fińska kopalniom Rosyi południowej. Obecnie, jak donosi «Now. Wr.», kwestyę tę rozstrzygnięto w sferach właściwych w ten sposób, iż zwolniona została od cła ruda, przywożona z Finlandyi wschodniej przez komorę szlisselburską, przytem jednak wymaganiem będzie każdorazowe pozwolenie

specjalne ministerstwa dóbr państwa i skarbu, z oznaczeniem zarazem ilości zwolnionej od opłaty.

— **Nafta rosyjska** zdobywa sobie coraz nowe rynki zbytu: według ogłoszonych niedawno wiadomości, opartych na doniesieniach konsułów amerykańskich do departamentu spraw zagranicznych, okazuje się, że nafta rosyjska oprócz Indji, Japonji i Chin przedostała się także do Afryki. W ciągu 1887 roku w Hongkong sprzedano około 20,000 pudów nafty. W styczniu r. b. do Kolumbji i na Cejlon dostarczono transport 60,000 pudów nafty, który już całkowicie rozprzedano; płacono za niego bardzo mało co taniej, niż za naftę amerykańską.

— Zarząd zakładów górniczych urzędu obecnie w Rudzie Malenieckiej, w gub. radomskiej, wielką cegielnię i zakład wypalania ogniotrwałych cegieł. Plan wykonał technik zagraniczny, a cała fabryka ma być wzniesiona z zastosowaniem najnowszych wynalazków. Oprócz zwyczajnej cegły ogniotrwałej zakład ten będzie wyrabiał wielkie cegły, dochodzące kilku stóp kubicznych, które dotąd sprowadzano z wielkim kosztem z zagranicy. Miejscowość jaknajlepiej nadaje się do tego rodzaju wyrobów.

ROLNICTWO.

— W gub. kijowskiej ozimina i zboża jare oraz trawy wogóle zadawałają, z wyjątkiem pow. lipowieckiego, w którym zboża jare wiele ucierpiały od chłodów i braku deszczów. W pow. czerkaskim i zwienigorodzkim ozimina w wielu miejscach od deszczu i silnych wiatrów ucierpiała wiele. W niektórych miejscowościach pow. radomskiego na zbożu ozimem zjawily się robaki, a na plantacjach buraków w pow. kaniowskim, zwienigorodzkim i czerkaskim zauważono szkodników. Niszczenie szkodników z energią trwa ciągle.

GORZELNICTWO, CUKROWNICTWO I PIWOWARSTWO.

— Według informacji «Nowosti», w tych dniach ministerstwo skarbu zwróciło się do komitetu ministrów ze specjalnem przedstawieniem w sprawie konieczności przeciwdziałania prywatnemu monopolowi wódczanemu w Syberji, który dziś tam faktycznie istnieje. Według projektu, należałoby otworzyć w pewnych, najodpowiedniejszych ku temu celowi miejscach, hurtową sprzedaż wódki i spirytusu ze składów rządowych. W tym celu rząd bądź skupować będzie wódkę i spirytus od właścicieli gorzelni, bądź też dzierżawić lub zakładać je będzie. Cena sprzedażna będzie się składać z wartości realnej wódki, oraz z akcyzy, z dodaniem procentów od wartości wódki.

Z rynków towarowych.

Zboże i mąka. Rynki europejskie w dalszym ciągu zachowały nastrój słaby. Coraz lepsze widoki na urodzaj, wielkie zapasy zboża wszędzie niemal istniejące, sprawiają chwilowy zastój w tranzakcjach; kupują drobne tylko partie. Wobec tego i ceny miały tendencję zniżkową, jakkolwiek nie uwydatniło się to nigdzie zbyt wielkiem obniżeniem. Z Ameryki wyprawiono do Europy 77,000 kwaterów, najwięcej do Anglii. Płacono w New-Yorku za pszenicę 88³/₄ cen. W Królewcu żyto 54—63 k. za pud, jęczmień 48—64, w Marsylii: pszenica girka 112—126, ozima 110—117, sandomirka 121—122, owies 76—85 k. za pud.

Na rynkach rosyjskich ważną przeszkodą dla tranzakcyj eksportowych jest w dalszym ciągu stałe podwyższanie się kursu waluty rosyjskiej. Odpowiedniego zaś podniesienia cen, któreby mogło zrównoważyć wzrost kursu rubla, nie było. Co do cen, najlepiej trzyma się owies; najgorzej zaś żyto, wskutek zmniejszenia się popytu w Niemczech. Płacono w Petersburgu: saksonka 100—115, samarka 70—80, żyto 61—63, jęczmień 65—106, owies 55—69; w Rydze pszenica 100—130, żyto 59—61, jęczmień 61—

70, owies 52—70. W Londynie: przenica 105—112, żyto 57—60, jęczmień 53—69, owies 45—71; w Odesie: ozima 90—108, girka 90—105, sandomirka 100—110, żyto 50—53, jęczmień 46—60, owies 45—60.

Cukier. Rynki cukrowe europejskie ożywione były w tygodniu ubiegłym nader różnie w różnych krajach. W Niemczech i Anglii tranzakcje odbywały się szybko i po cenach zwiększonych. W Austrii przeciwnie nastrój słaby i tendencja zniżkowa. We Francji popyt niewielki. Płacono w Magdeburgu za rafinadę 28,75 marek za 50 kilogramów, w Paryżu 38 franków za 100 kilogr. surowego 88^o/_o. W Kijowie nastrój rynku cukrowego jeszcze osłabił. Odbyły się tylko trzy tranzakcje: na miesiące letnie sprzedano 48,000 pudów psianki produkcyi 87—88 po cenie 4,05—4,22¹/₂.

Masło topione syberyjskie płacono w Petersburgu 11 rs. 25 k. za pud, 10j—57 rs. za berkowiec.

L.

DONIESIENIA.

NAUCZYCIELKA POLKA

z wyższm wykształceniem, z kilkoletnią praktyką, posiadająca muzykę, poszukuje miejsca w głębi Rosji. Wiadomość w redakcyi «Kraju» pod lit.: Eug.

Gustaw Zabłocki

Kandydat praw, pomocnik Adwokata Przysięgłego, otworzył swoją kancelaryę w Suwałkach. (2511-3)

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

R. J. w P. Gdybyś pan uważniej odczytał treść listu i większą zwrócił uwagę na formę, nie mógłbyś pan w żaden sposób przyjść do przekonania, że się solidaryzujemy z przemówieniem p. Z. w N-rze 9 «Kraju». Od samego początku istnienia «Kraju» sturaliśmy się przeprowadzić tę zasadę, że pismo obowiązane jest zamieszczać takie nawet fakty i zdania, które nie są zupełnie dla redakcyi lub ogółu przyjemne, lub niezupełnie z przekonaniem naszym zgodne, jeśli tylko fakty te są wiernym obrazem rzeczywistości. Inaczej czytelnik miałby tylko zawsze przed oczami część prawdy, ale nie całą prawdę. Tuszmy sobie, że czytelnik polski nauczył się już sam wyciągać fakty na szali swojego przekonania, nie żądając każdorazowego od redakcyi zdefiniowanego i umotywowanego zdania, co nie zawsze jest możliwem.

Ukr. w Kij. Chcemy wierzyć, że fakt opisany w N-rze 18 «Kraju» przez Lechitę o samobójstwie Anny Ułaszyń, potrzebuje paru uzupełnień, mianowicie, że samobójczyni zostawiła nie dwuletnie ale siedmioletnie dziecko, i że karmila je najstaranniej. Innych szczegółów co do śledztwa, sekcyi i postępowania rodziny męzowskiej drukować nie możemy, zwłaszcza że pochodzi od osoby nie podpisanej nazwiskiem i nieznaną.

Dr. T. w Wil. Czy ks. Radoliński sam chciał się nazwać *zu Radolin*, czy też z woli Fryderyka III w ten sposób nazwisko jego przekształcono—nie wiemy. Ks. Radoliński nie uważa się za polaka, to nam wystarczy, aby się o tytuł i nazwisko nie procesować. Sprawiedliwość wszakże zaznaczyć nakazuje, że ks. R. podczas studniowego panowania Fryderyka III zachowywał się bardzo sympatycznie wobec polaków i popierał niektóre sprawy polskie. Ks. R. jest obecnie dziedzicznym członkiem izby panów.

Dr. R. w Teresp. Wydział medyczny w Tomsku otwarty zostanie z początkiem roku szkolnego 1888—89. Posiadać będzie wszystkie katedry wymienione w art. 58 ogólnej ustawy uniwersyteckiej z r. 1884, z wyjątkiem katedry historii i encyklopedyi medycyny. Niektóre przedmioty połączone zostaną w jedną katedrę. Bliższe szczegóły mieszczą się w ukazie Najwyższm, ogłoszonym w N-rze 128 «Praw. Wiest.» z r. b. O nominacyach na rektora i profesorów dotychczas nie wiadomo. Nastąpią one podług zasad ustawy z r. 1884.

St. M. M. Mylnem jest twierdzenie «Mosk. Wied.», jakoby w sprawie Karakozowa brali udział polacy. Omyłka pochodzi ztąd, że jednocześnie ze sprawą Karakozowa sądzono wówczas 5 ziomków naszych, oskarżonych o stosunek do wypadków 1863 r.: Bol. Trusowa, Maks. Marksa, Ad. Langhausa, Paw. Majewskiego i Bol. Szestakowicza. I tym i tamtym ogłoszono razem wyrok, ale wspólności ze sprawą Karakozowa nie było żadnej. Informacje te, zaczerpnięte z wiarogodnego źródła, potwierdzają zdanie gazety «Now. Wr.», która odrazu zaprzeczyła wiarogodności relacyom «Mosk. Wiedomości».

M. Pass. Artykuł Ochowicza wydrukowaliśmy dla wywołania dyskusyi w sprawie, którą się dziś zajmuje i interesuje cały świat uczyliwizowany. W tym duchu odpowiedzieliśmy kilku wybitniejszym lekarzom warszawskim, otwierając szpalty «Kraju» dla wszelkiej repliki naukowej. Nie doczekawszy się takowej, zwróciliśmy się z prośbą do d-ra Cybulskiego, prof. fizyologii w Krakowie, który obiecał nam nadesłać wkrótce odpowiedź na artykuł Ochowicza.

Kor. w Bend. Dowiadujemy się w ministerstwie dóbr państwa o obecne położenie sprawy dóbr na Wołyniu, zaskewstrowanych przez skarb, ale tam o postanowieniu doradczego załatwienia tej sprawy nie wiadomo. Pomiaru na własny koszt (kosztowne miarowanie), dokonać może każdy, nie oczekując na pomiar ogólny.

P. Zal. w Warszawie. W sprawie, poruszonej przez sz. pana, że najnowsza nowela Kolomana Mikszatha jest tylko tłumaczeniem polskiej noweli nieznanego autora, pomieszczonej w «Gazecie Polskiej», zwróciliśmy się do naszego korespondenta pieszteńskiego z prośbą o wyjaśnienia.

X. Sz. w Zyt. Spóźniliśmy się z odpowiedzią. Szczegółowej oceny gry artystów warszawskich, podróżujących z koncertami, dawać nie możemy, ponieważ krytyka specjalna dawno to uczyniła. Informacje z życia miejscowego zawsze są dla nas pożądane.

J. Mak. w Pul. Odczyty o bajronizmie Puszkina i Mickiewicza wejdą do zbiorowego wydania dzieł Spasowicza, które podejmie wkrótce księgarnia Br. Rymowicz w Petersburgu. Oddzielnie nie wyjdą.

W. Ż. w Warsz. Do kwestyi o zadaniach naszej młodzieży, poruszonej w N-rze 17 «Kraju» z r. z., będziemy mogli powrócić dopiero za parę miesięcy.

Autorom wierszy: «Z czasów upłynionych», «Jesienny kwiat», «Poranek», «Nad Dźwiną», «Cztery pchły», «Wiewiórka»—pomieszczyć nie możemy.

Dr. Druż. w Ploc. O jaką informację z Rzymu chodzi sz. panu? Korespondent rzymski nie nam dotąd nie doniósł.

J. T. Hr. Dziękujemy. «Ukrainę» pomieszciliśmy. Z tłumaczeń Nadsona nie możemy skorzystać.

Ad. K. w Zw. Żadnych ograniczeń w prawie władania ziemią w Królestwie niema.

J. Sok. w War. O jakim artykule sz. pan pisał do nas w marcu?

W. Ciundz. w Symf. Mimo szczerych chęci, nie mogliśmy umieścić.

K. S. w Bak. Chętnie zgadzamy się wysyłać «Kraj» na warunkach przez pana wskazanych.

«Osie». Prosimy o przysłanie do przejrzenia.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

RADY ZARZADZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z d. 1 (13) Lipca 1888 r. wprowadzona zostaje w wykonanie specjalna taryfa dla przewozu węgla kamiennego ze stacyj drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej do stacyj dróg Południowo-Zachodnich via Kowel i Brześć. (773)

Dr. Grundsach

Z WARSZAWY

(specjalnie choroby żołądka i kiszek) będzie praktykować podczas lata w wód Essentuckich na Kaukazie. (2513-2)

KANDYDAT NAUK MATEM.

udziela lekcji w zakresie nauk. gimn. i średnich zakładów naukowych, zna jęz. polski, ros. i niem. Adres. W. Moskwieńska 7 m 26. (2)

KAROL POŚEPNY

FABRYKA MASZYN

w Warszawie, Marszałkowska № 17.

Wykonuje urządzenia, maszyny i aparaty dla Browarów i Słodowni.

Powszechnie znane do napełniania korkowania, kapslowania i mycia butelek, Pompy skrzydlate, wentylatory pokojowe etc. (2516-3)

DOBRA ZIEMSKIE

na 14 wiorście od Warszawy, 8,500 dziesięcin rozległe, z 2-ma stacyami 2-ch dróg żelaznych, pierwszorzędną szosą do Warszawy, do sprzedania za nadert przystępną cenę, razem lub na parcele. Wiadomość u Administratora domu № 45 przy ul. Wielkiej w Warszawie. (2495-3)

CYGARA

przygotowane na sposób zagranicznych:

Monopol flor w cenie za 100 sztuk rs. 10; Monopol superieur rs. 8; Monopol extra rs. 6; Monopol prima, Monopol Cabinet, Monopol petit rs. 5 i Monopol secunda rs. 4, w opakowaniu po 100, 25, 10 i 5 sztuk, polecają

KALINOWSKI I PRZEPÍORKOWSKI w Warszawie, Hotel Europejski.

ZARZĄD

Banku Ziemskiego Kijowskiego

podaje do ogólnej wiadomości, że począwszy od dnia 14-go Maja do 13-go Sierpnia włącznie roku bieżącego, wszelkie operacje Banku w dnie Sobotnie zostaną zawieszane. (691-13)

GUDRONIT

A. Ciszewski Budowniczy & Co

w Warszawie

Hotel Angielski.

Osuszanie wilgotnych mieszkań i budowli, niszczenie grzyba drzewnego i konserwacja drzewa.



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”

posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.

KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE UL. HR. KOTZEBUE Nr. 10.

WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowska № 4, vis-à-vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Lubianka dom Bauera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym-Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Golcza; w Niżnym-Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Mebel fabryki „Wojciechów” sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie. Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na
na, która się znajduje
bów naszej



naszą markę fabryczną
na każdym z wyro-
fabryki.

(2002-26)

Towarzystwo Przemysłu Leśnego „Lesopromyslnik”

FABRYKA OSTROWSKA

w pobliżu stacji Krupki Mosk.-Brzeskiej k. z. poleca swe wyroby:

Oleje do skór i rzemieni rs. 4 pud, Smar stały do obuwi rs. 6 pud, sprzedaje się i funtami, Oleje do maszyn fabrycznych i gospodarczych od rs. 2 k. 50 do rs. 5 pud, Smary stałe do trybów kół zębatach, do żelaznych i drewnianych mechanizmów od rs. 3 do rs. 4 k. 50 pud, do parowych cylindrów rs. 5 k. 50 pud, Smar powozowy rs. 1 k. 50 pud, w puszkach, stosownie do wielkości ich, drożej.

Preparaty dezinfekcyjne i aptekarskie: proszek krezolowy, proszek aromatyczny, płyn zwyczajny i aromatyczny, mleko karbolowe (emulsja), ocet fenolowy, ocet toaletowy, esencja sosnowa, mydło antyseptyczne, higieniczne i dziegielowe, ekstrakt sosnowy do wanień, olejek sosnowy od reumatyzmu, terpentyna francuska i zwyczajna, proszek z węgla brzoźowego, dziegieć brzoźowy czysty.

Ceny loco Krupki, a dalej koszt przewozu po kolejach ponosi odbiorca. Szczegóły w cenniku, który na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Zamówienia adresować: a) Островский заводъ, близъ ст. Крупки Моск.-Брестской ж. д., b) Петербургъ, Правление Товарищества „Лесопромышленникъ” у Аларчина моста № 176, także: Аптечный складъ Брезинского, Невский № 50, c) Минскъ Л. I. Рабиновичу, Петропавловская ул., домъ Гольдберга.

Korespondencja z fabryką Ostrowską może być prowadzona we wszelkich językach. Kupcom znaczny rabat. (758-3)

W WILNIE

przy ul. Wileńskiej, róg Dobroczyńskiego zaułka

MAGAZYN

STANISŁAWA POZNAŃSKIEGO

zaopatrzony w Krymskie i Kaukazkie wina, Cukier, Herbatę, Kawę, Bakalie, Delikatesy i wiele spożywczych artykułów, oraz wszelkie wyroby tytoniowe rozmaitych fabryk, dzięki poparciu licznej publiczności, dbającej o rozwój przemysłu i handlu krajowego, znacznie się rozwinął i jak dotąd tak i nadal dąży w tymże kierunku, będzie najakuratniej i najsumienniejszym wypełniał zlecenia swoich klientów. Przytem, bez żadnej prowizji załatwia wszelkie sprawy, dotyczące kupna i przesłania przedmiotów codziennego użytku, chociażby nabytych, stosownie do zlecenia klientów, w innych magazynach lub u fabrykantów; również, za nadesłaniem pocztowej marki podejmuje się nadsyłać wiadomości, dotyczące cen rynkowych, kupna i sprzedaży różnych artykułów. Niektóre artykuły wiejskiej produkcji przyjmuje w komis. (757-3)

TADEUSZ KOWALSKI

A. TRYLSKI

WARSZAWA,

MIODOWA № 4,

jako wyłączni reprezentanci
polecają:

SIEWNIKI RZUTOWE oryginalne H. F. ECKERTA.
MŁOCARNIE SZTYFTOWE stałe i przewoźne CLAY-
TON'A & SHUTTLEWORTH'A,
TRIEURY i SORTOWNIKI MAYER'A.

WIAŁNIE oryginalne BAKER'A
SIECZKARNIE ręczne i manewrowe Bental'a,
oraz wszelkie inne maszyny rolnicze
wypróbowanej dobroci.

(2518-6)

J. SPORNY, INŻYNIER

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur

wykonywa roboty asfaltowe, dekarские i betonowe, oraz poleca tekturę do krycia dachów, lak asfaltowy, smołę i wszystkie inne materiały w zakres specjalności przedsiębiorstwa wchodzące.

Zamówienia przyjmują się w Kantorz Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Erywańska (Plac Zielony) № 14.

(2568-6)

W bliskości Warszawy i stacji kolei, 2 godzin jazdy

MAJĄTEK ZIEMSKI

włók 15, w tem lasu wł. 5, łąk wł. 2, przez które płynie rzeka. Budynki nowe, inwentarz żywy i martwy kompletny. Dwór nowo-postawiony o 14 pokojach, posadzki, piec Berliński, cały cynkiem kryty, odpowiednio umeblowany, ogród pięknie urządzony, fruktowy, angielski; szparagarnia, inspekta, stawy w ogrodzie, położenie piękne, zdrowe i suche, z powodu interesów rodzinnych zaraz do sprzedania. Wiadomość: Warszawska Fabryka Wyrobów Wełnianych w Warszawie, Nowy-Swiat № 16. (2515-2)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

**FABRY
LAKIER
POKOSTY**

Wielki mebel robimy

W. KARPINSKI & W. LEPPERT
w Warszawie, Elektoralna 31.
Cenniki franco i gratis.

(2470-15)

Agroном poszukuje posady rząd-
cy lub administratora.
Patent z zupełnego ukończenia Wyższej Szkoły Roln. w Dublanach. Szczeg. obeznany z gospodar. w kraju Poln.-Zach. Kaucya w pieniądzu, lub posiadł. ziemsk. Wolalby na pensję i na tantiemę. Adres: g. Wileń, pow. Świeciański, pocz. st. Kobylnik. K. C.

BALSAM BRZOSOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białosć, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegi, węgry, pryszczki, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (827-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczonej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyną z dzbanem pod brzoza) i wążka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, opakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumery.

DUBBELN-MARIENBAD

Zakład hydropatyczny, założony przez D-ra Nordstrem w 1870 r. w bliskości Rygi na brzegu morza Bałtyckiego.

Kompletna kuracja hydropatyczna, iglaste, błotne, piaskowe, słone wanny, morskie kąpiele, elektryczność, gimnastyka lekarska, masaże, kuracja dietetyczna, kefir i wody mineralne. Leczenie chorób nerwowych (newralgie, paraliż), niedokrwiłość, skrofuty, katar płuca, choroby żołądka, wątroby, nerek, chorób skórnych, reumatyzmy, choroby kobiece i dziecięce, skrzywienia i t. d. Nie przyjmuje się chorych z chorobami umysłowymi i zaraźliwymi. Główny lekarz dr. O. Tito. Pomieszczenie dla rodzin, oraz oddzielne pokoje ze stołem dla chorych i osób, chcących korzystać z morskich kąpiele.

O szczegółach można się dowiedzieć w administracji tegoż zakładu w Dubbeln-Marienbad w bliskości Rygi. (766-3)

Sezon od 20 Maja do 1 Września.

FELZER & Co

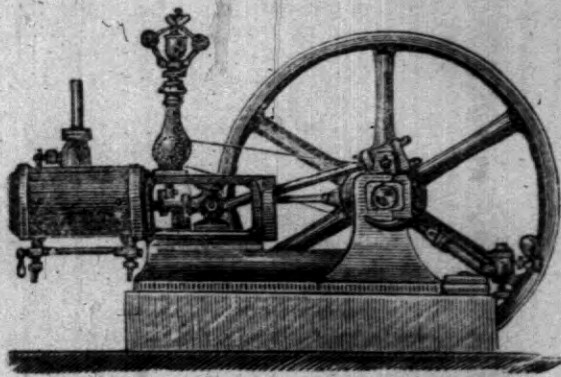
Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlsstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. Wielka Łubianka, Worsanowjewskij pier., 15.

SPECYALNOŚĆ:

Maszyny
PAROWE
do 450 sił parowych.

Kotły
PAROWE
różnych systemów.



Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

Edycja nadzwyczaj tania

POEZYE

ADAMA MICKIEWICZA

wydanie nowe, w 4-ch tomach,

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez D-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora, rysunku Horowitza, opuścili prasę i sprzedają się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Cena wszystkich 4-ch tomów broszurowanych k. 80, a oprawionych w płótno angielskie rs. 1 k. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 20, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 40, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączyć należy.

Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie i w Księgarni polskiej (Br. Rymowicz) w Petersburgu.

UWAGA: Księgarnia Br. Rymowicz ekspeduje poezye Mickiewicza, podobnie jak i wszystkie inne książki, na proste zamówienie listowne; należność pobierana jest przez stacyę pocztową przy odbiorze książek. (3)

Wszelkie transakcyje papierami publicznymi, monetami i banknotami na giełdach St-Petersburskiej i Warszawskiej uskutecznia za umiarkowaną prowizyą

DOM BANKIERSKI

MAWRIKIJ NELKEN
w Petersburgu, Newski 52.
(746-5)

Dr. Stanisław Prager

ordynuje jak dawniej

W MARIENBADZIE.
(2509-3)

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZAŁĘSKIEJ

so Warszawie, Mazowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

Tad. Kowalski

I

A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4

jako wyłączni reprezentanci
na Królestwo Polskie

POLECAJĄ:

ŻNIWIARKI i KOSIARKI oryginalne amerykańskie, uznane powszechnie za najlepsze i najtrwalsze z fabryki **WALTER A. WOOD'A** w Hoosick-Falls (Ameryka).

GRABIE KONNE „TIGER” oryginalne amerykańskie ulepszonej konstrukcyi, z fabryki **J. W. Stoddard & Comp. Dayton (Ohio)**, oraz dające się zastosować do nich **SIEWNIKI** do koniczyn i traw, do nawozów sztucznych i gipsu, oraz do zbóż.

Części zapasowe oryginalne na składzie. (2488-6)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

имѣть честь уведомить Гг. акціонеровъ, что за непредставленіемъ въ назначенный срокъ къ созваніямъ на 28 Іюня сего года Обыкновенному и Чрезвычайному Общамъ Собраніямъ количества акцій, соответствующаго требованіямъ § 59 Устава Общества, Собранія эти не могутъ состояться и что, согласно того же § Устава, для обсужденія предметовъ, подлежащихъ разсмотрѣнію Общихъ Собраній 28 Іюня, назначаются Обыкновенное и Чрезвычайное Общія Собранія на 12 Іюля сего года въ часъ пополудни, въ помѣщеніи Правленія (Троицкая улица № 15). Собранія эти, на основаніи вышеупомянутого § Устава Общества, признаются законносостоявшимися, не взирая ни на число прибывшихъ въ Собранія акціонеровъ, ни на размѣръ представляемаго ими капитала.

Акціонеры, желающіе присутствовать въ Общихъ Собраніяхъ 12 Іюля сего года обязаны, согласно § 60 Устава Общества, представить въ Правленіе лично или черезъ своихъ доверенныхъ, снабженныхъ надлежащими доверенностями, не позже 7 дней до дня Общихъ Собраній, т. е. до 5 Іюля включительно, принадлежащія имъ акціи Общества, или залоговые на нихъ документы, или сохранныя на нихъ расписки, выданныя Правительственными учрежденіями, или же утвержденными Правительствомъ частными Банками, съ обозначеніемъ въ этихъ документахъ номеровъ соответствующихъ акцій.

Пріемъ акцій или залоговыхъ на нихъ документовъ и сохранныхъ расписокъ, а равно и доверенностей будетъ производиться въ помѣщеніи Правленія ежедневно, кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней, съ 11 часовъ утра до 2 часовъ пополудни, до 5 Іюля сего 1888 года включительно. (762-2)

OBORA ZARODOWA

Bydła rasy Szwajcarskiej czystej krwi Simmenthal (czerwona z białem) i Friesburg (czarna z białem), w dobrach Tereski gub. Wołyńskiej powiatu Starokonstantynowskiego. Buhajki w wieku od sześciu miesięcy do półtora roku, cena od sześćdziesięciu do stu pięćdziesięciu rubli sztuka. Od stacyi kolei Kijowsko-Brzeskiej «Szepetówka» 60 wiorst; Odesko-Wołoczyskiej «Czarny Ostrów» 30 wiorst. Bliższych informacyj na żądanie udziela Zarząd majątku Tereski, poczta Stary-Konstantynów. (2510-3)

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

RUCH I DOCHÓD ZA M. MAJ 1888.

PRZEWIEZIONO:

234,397 pasażerów	355,774 rs. 70 kop.
26,455,412 pudów towarów i bagaży	2,119,923 „ 04 „
Różne dochody	118,948 „ 74 „

OTRZYMANO:

(772)	Razem	2,594,646 rs. 48 kop.
Więcej niż w Maja 1887 r. o		652,183 rs. 48 „
Od 1 stycznia 1888 do 1 Czerwca 1888 otrzymano		10,998,466 „ 26 „
Więcej niż w r. 1887 o		2,684,667 „ 51 „

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Aptece pod firmą:

DRA T. HEINRICHA

W WARSZAWIE.

przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcyi wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracyi wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydaje na żądanie bezpłatnie. (2475-12)

KURIER WARSZAWSKI

pismo polskie, najbardziej rozpowszechnione (wychodzi 2 razy dziennie).

Cena prenumeraty: w Warszawie miesięcznie kop. 75, na prowincyi rs. 1.

W ubiegłym tygodniu „Kur. Warsz.” drukował na felietonie następujące prace literackie: „Jan de Thommeray” T. J. Chojńskiego. „Pogrzeb Gedymina” W. Gomułkiego. Kronikę, J. Olbrachta. Trzydziestoletni jubileusz Tow. zachęty sztuk pięknych (Martynowski).

Ze spraw bieżących w tymże tygodniu „Kur. Warsz.” podniósł: Polemikę z „Nordd. Allg. Zetin.” o doktora Mackenziego. Sprawę budowy pomnika dla Mickiewicza (W. Gomułki). Reorganizacji klas wstępnych. Nowego salonu artystycznego. Rezultatów wystawy rolniczej (Rewieński). Pomnika dla Sarbiewskiego i Zamachu Lindleya na ogród Saski.

Z korespondencji drukował: Z Paryża, Wł. Mickiewicza.

W dziale poezji umieścił: Akacje, St. Rossowskiego.

W odcinku rannych numerów „Kur. Warsz.” drukuje stale powieść p. Maryi Rodziewiczówny, nagrodzoną na konkursie własnym p. t. „Dewajtis”.

RADY ZARZADZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

«Z dniem 15 (27) Czerwca r. b. wprowadzoną została w wykonanie taryfa specjalna na przewóz cementu w pełnych ładunkach ze stacji: Łazy, Sosnowice, Granica i Dąbrowa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, oraz Dąbrowa drogi żelaznej Iwanogrodzko-Dąbrowskiej, do stacji: Samara i Orenburg drogi żelaznej Orenburskiej i do stacji: Batraki, Batraki-Przystań i Syzrań drogi żelaznej Morszańsko-Syzrańskiej via Warszawa, Brześć, Wiaźma, Rjazsk».

(769)

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów, Fabryk, Magazynów, Powozów, Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.

Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może niemi sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo szybko, bez zapachu, a trwałością i pięknoscią nie ich przewyższyć nie może.

Lakiery szybko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut.

(668-52)

Farby tarte w Oleju

nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING

FABRYKA LAKIERÓW I FARB W PETERSBURGU

Kołomienskaja ulica № 7.

Cenniki franco i gratis.

NAKLAD
11,500 egz.

„KURIER CODZIENNY”

WYDAWN.
rok 24.

dziennik polityczny, społeczny i literacki,

najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów

wychodzi w Warszawie w dniu powszednim wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, bezpłatne dodatki poranne.

Obok drukującej się w odcinku najnowszej powieści BOLESŁAWA PRUSA p. t. „Lalka”, „Kurier Codzienny” rozpoczął w d. 12 Maja b. r. druk najnowszej powieści znakomitego autora francuskiego ALFONSA DAUDET p. t. „NIESMIERTELNY”.

Nowoprzybywający prenumeratorowie otrzymają początek powieści „NIESMIERTELNY” bezpłatnie.

WARUNKI PRENUMERATY „Kuriera Codziennego”, na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy od 1-go każdego miesiąca według nowego kalendarza.

Adres: Administracja „Kuriera Codziennego”, Warszawa.

(702)

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

ANIELA HOENE

Przełożona Zakładu Naukowego Żeńskiego

przy ul. Mazowieckiej № 4,

W WARSZAWIE.

podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z początkiem roku szkolnego **otwiera klasę VI**. Zapis uczennic, tak pensjonarek jak przychodnich rozpoczyna się w d. 16 Sierpnia. Osoby interesowane zechcą zgłaszać się w godzinach od 11 do 6 popołudniu.

(2519-4)

TAD. KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wyłącznie Reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rud. Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem

PLUGI SAMOCHODY od 7 do 18 cali orzące, dwu, trzy i czteroskibowe.

PRZYRZĄDY do tychże dwu i trzyskibowe, **WYORYWAWCZE DO KARTOFLI, ZGŁĘBIACZE.**

SIEWNIKI RZĘDOWE od 1 do 3 metrów szerokości z regulatorem śrubowym, oraz także z automatycznym regulowaniem skrzyni siewnej.

CZĘŚCI ZAPASOWE na składzie. Cenniki i opisy wysyłamy na żądanie. Zwracamy uwagę, że **ORYGINALNE WYROBY SACK'A OPATRZONE SĄ FIRMĄ JEGO I MARKĄ FABRYCZNĄ.**

(2517-6)

Rada Zarządzająca Towarzystwa drogi żel.

FABRYCZNO-ŁÓDEKIEJ

podaje do wiadomości Pp. Akcyonariuszów, że od 4 (16) Lipca r. b. począwszy, stosownie do postanowienia Ogólnego Zgromadzenia z dnia 23 Czerwca (5 Lipca) r. b., wypłata superdywidendy za 1887 r. uskuteczniać się będzie po rs. 10 kop. 50 kredytowych od sturublowej akcyi rzeczonoego Towarzystwa, czyli rs. 105 kred. od tysiącorublowej akcyi, za złożeniem kuponu dywidendowego № XXI w miejscach płatności kuponów procentowych.

(774-2)

NOWE DZIEŁA

do nabycia

W KSIĘGARNI POLSK. Br. RYMOWICZ w Petersburgu, Kazańska 26.

Arndt A. Ks. Perla cnót, uwagi i przykłady dla młodzieży katolickiej, k. 40. Arrighi Cletto. Klub hultajski, powieść, rs. 1 k. 50.

Birnbaum C. Dr. Grunta piaszczyste i ich uprawa, rs. 3.

Bodenstedt Fr. Piosenki Mirzy-Szafl, spolszczył Mieczysław Działoszycki, kop. 45.

Bomba. Wybór anegdot, żartów i wierszy humoryst., kop. 20.

Chmielewski Piotr. Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biogr.-liter., rs. 3.

Czyński Czesław. Grafologia. Podręcznik do rozpoznawania z pisma stanu moralnego osób, kop. 20.

Czyński Edward. Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsiadlenia ludności polskiej, kop. 50.

Dubiecki M. Historia literatury polskiej na tle dziejów narodu. Całość w 12 zeszytach rs. 7 kop. 20. Wyszło 8 zeszytów.

Galdos Perez B. Donia perfecta, powieść przeł. z hiszpańskiego, rs. 1 k. 20.

Goslan L. Niagara, powieść o 130 kobietach, kop. 80.

Gumplowicz L. Dr. System socjologii, rs. 3 kop. 30.

Hirsberg Aleksander. Hieronim Łaski, rs. 2 kop. 80.

Jankowski Edmund. Ogród przy dworze wiejskim. 2 tomy rs. 4.

Jez T. T. Wspomnienia o J. I. Kraszewskim, kop. 75.

Jokaj M. Biała dama, 2 tomy rs. 1 k. 80.

Kleczkowski K. Piękno u domowego ogniska, kop. 60.

Komar Wł. Wzory rachunków gospodarskich, rs. 1 kop. 20.

Kosiakiewicz W. Janek, powieść rs. 1 k. 20.

Kraszewski J. I. Czarna godzina, 2 tomy rs. 2.

— Powieści historyczne. XXVI. Król Piast (Michał Książę Wiśniowiecki), 2 tomy rs. 1 k. 50.

— XXVII. Notatki Adama Polanowskiego, dworzana Króla J. Mei Jana III. 2 tomy, rs. 1 k. 50.

— Wizerunki Książąt i Królów Polskich, z ilustracjami. Bez oprawy rs. 6, w oprawie na rs. 7 kop. 50 i 8.

— Wydanie tanie powieści historycznych. Rocznie 20 tomów rs. 8 k. 80. Wyszło 10 tomów.

Leczenie domowe. I. Kaszel i choroby piersiowe, kop. 50.

— II. Hemoroidy, kop. 50.

— III. Choroby żołądka, wątroby i kiszki, kop. 70.

— IV. Masaż, kop. 80.

— V. Choroby nerek i pęcherza, k. 70.

— VI. Hysteria, kop. 50.

Loti P. Rybak islandzki, kop. 60.

Łętowski J. Nowoczesni bohaterowie. Nowele i opowiadania, rs. 1 kop. 50.

Majerski St. Stosunki religijne starożytnych greków, opr. rs. 1 kop. 20.

— Życie domowe u starożytnych greków, w opr. rs. 1 kop. 20.

Mickiewicz Adam. Poezye. Nowe wydanie z życiorysem poety przez P. Chmielewskiego, 4 tomy k. 80, w oprawie rs. 1 kop. 50.

Miecznikowski Stefan. Rachunek przybliżony, kop. 30.

Nalkowski Wacław. Zarys geografii powszechnej rozumowej, rs. 2 kop. 50.

Niemirycz Juliusz. Filozofia historii narodu polskiego. Zeszytów 16 po 60 k. Wyszło 5 zeszytów.

Niemitra M. Sto wskazówek praktycznych dla domu i gospodarstwa, kop. 20.

Okolski A. Ustrój Państw Europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, rs. 3.

Pawiński A. Dzieje ziemi Kujawskiej, 5 tomów rs. 24.

Planta T. M. Komedij pięciu parafrazy, przez J. I. Kraszewskiego, rs. 2.

Rewieński Stanisław. Teka oszczędnich wskazówek, zawierająca: pranie bielezny i wszelkich materij, czyszczenie różnych rzeczy, wywabianie plam, farbiarstwo i farbowanie i t. d., i t. d., rs. 1 kop. 50.

— Gospodarstwo w oborze, w mleczarni i w chlewie, rs. 1.

Scholtz F. Dr. Sech i senne marzenia, k. 60.

Sienkiewicz H. Pan Wołodyjowski. 3 tomy, rs. 5.

Smolenski Wł. Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce, kop. 50.

Spencer H. Systemat filozofii syntetycznej. Pierwsze zasady, rs. 3.

Spinoza. Etyka, rs. 1 k. 50.

Thieuriel A. Smutne koleje, rs. 1 k. 50.

Wierzbowski T. Mickiewicz w Wilnie i Kownie, kop. 60.